

GAZETA



GDAŃSKA

Filja w Tczewie

ul. Dworcowa 3.

Numer pojedynczy 18 mkp.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA miesięczna 12 mk. nie jeckich w Gdańsku i w lemczech z odnośnieniem do domu. W ekspedycji 11 mk. niem. Pod opaską 25 mk. niem. W innych krajach 40 mk. niem. OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 3,1 mk. niem. Reklamy za te stem za kolon. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 12 marek niem. Reklam na pierwszej stronie za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 15 mk. niem. Miejscowe ogłoszenia podług taryfy.

Konta czekowe:

P. K. O. Warszawa 170 028
Gdańsk 13 7Konto Bankowe w banku
Kwilecki Potocki & Cie. Gdańsk
Hundegasse nr. 85

Dla Polski:

PRZEDPŁATA miesięczna z odnośnieniem przez listowego 275 mkp. Pod opaską 325 mkp. Ogłoszenia i abon. przym. Admin. w Gdańsku, Brothbankeng. 14; księg. kol. Ruch w Gdańsku, Kassabischer Markt 21, w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie, biuro ogłoszeń „Anons” w Warszawie, ul. Wspólna; filja „Gaz. Gd.” w Tczewie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. OGŁOSZENIA za kol. wiersz 1-l lub jego miejsce 50 mkp. Rekl. za tekstem za kol. wiersz 1-lam. 200.— mkp. Rekl. na 1-ej stronie za kol. wiersz 1-lam. 250 mkp. przym. tylko na ćwierć strony.

Telefon nr. 1866.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Brothbankengasse 14

Skrytka pocztowa 280

Znaczenie pozycji Gdańska jako portu emigracyjnego.

Polska delegacja zdołała przełamać na konferencjach paryskich w sprawie umowy polsko-gdańskiej z 15 XI. 1920 artykuł 24. w myśl którego zapewniła się, iż: „Rada Portu przedsięwzięć wszelkie potrzebne środki by zgodnie z Rządem polskim zapewnić wolny ruch emigracji i imigracji pochodzenia z Polski lub przeznaczenia do Polski.

Żadne Tow. Nawigacyjne, żadna też inna organizacja lub osoba prywatna, nie będzie mogła dodać się przedsięwzięciu emigracji z Polski lub imigracji do Polski bez uprzedniego zezwolenia Rządu polskiego.

Snać ważne ogarnia sprawę akcja w związku z emigracją lub imigracją, jeżeli poruszono je w tej podstawowej umowie, jeżeli przeznaczono dla niej artykuł specjalny. Jest to niezaprzeczalnie wielka rzecz, jeżeli powierzenie jej zastrzega się wyraźnie samemu Rządowi.

Z zainteresowaniem więc wypatruje każdy społecznik bodajby tylko trochę uświadomiony obywatel Polak, jak ujął Rząd polski te tak ważną sprawę — jak dźś przedstawia się owa niezaprzeczalnie ważna rzecz.

Komisja podziału Mienia przyznała Polsce obóz w Wistoulsciu, Polsce przypadły koszarzy poartyleryjskie w Nowym Porcie, które ze względu na swe położenie są wprost idealne: pomieszczenie w nich obywateli, budynki w stanie dobrym, a co bardzo także ważne: stacja kolejowa i sam port tuż przy nich.

Wobec tak szczęśliwie ułożonych warunków każdy z nas z nieukrytą radością patrzy tam, kiedy się kończy naszej Wisły wstęga i nie wąpi na chwilę, że potroszczy się Rząd nasz o to, aby nie minął dzień na próżno, lecz bezzwłocznie przystąpi do wykorzystania skwapliwego tej tak nader ważnej placówki.

I tak kolejno 3 nasuwają się myśli:

1) Że nie będzie już podróży z okretu wysładki w Hamburgach, Bremenach, i t. p. narażając się nierzadko na niebezpieczeństwo, lecz bezpośrednio komunikacja Gdańsk-New York będzie conditio sine qua non obowiązująca Instytucje, której Rząd powierzy organizowanie ruchu emigracyjnego;

2) Że przynajmniej nie pominiemy się ani jednego środka, mogącego w rezultacie ułatwić rozwój narodowej floty handlowej i stale wpływać na stopniowy rozwój ogólnego państwowego gospodarkę.

3) Komuś powierzy Rząd polski to niezwykle ważne zadanie uzgodnienia akcji imigracyjno-emigracyjnej z uruchomieniem obozu i z równoczesnym przygotowaniem podwalin dla przyszłej floty handlowej.

Ta myśl narzuca się często, a przez asociację przywleka jeszcze inna myśl, a mianowicie o sprawach administracji obozu, które nie zdążyły jeszcze doczekać się rozstrzygnięcia przed sądem.

Tak, wypowiedzimy to otwarcie. Zanepokojoła opinia publiczna!

Powierzyć rzecz, stanowiącą specjalny artykuł konwencji paryskiej, nie można bez namysłu, nie można bez dokładnego sumiennego zbadania, czy powierza się ją stronie najlepszej pod każdym względem. Bagatelizowanie tej tak ważnej rzeczy byłoby postępek podburzającym umysły uświadomionych członków społeczeństwa, a oddanie tak ważnej sprawy w ręce nie dość kompetentne, byłoby takim postępkem. Rządowi nie wolno pominąć żadnej racjonalnej drogi konkursu, w nader sumiennie obmyślanej formie podanego do wiadomości ogółu.

Sprawa tak ważna nie może załatwiać się w Kanórze wymiany lub w jakimś biurze pośrednictwa, gdyż nie w tem istota, aby ograniczyć całokształt odnośnej działalności do wymiany pieniędzy i transakcji finansowych.

Późno, ale wobec naglających powodów, zabierze się Rząd bezzwłocznie do ogłoszenia konkursu, dotyczącego tej nowej sytuacji. Ani na chwilę nie wątpię, że spełni tę powinność swoją, z zainteresowaniem śledzić będziemy za prowadzeniem i definitywnym załatwieniem tej tak ważnej sprawy, tym więcej, że w ostatniej chwili sprawa ruchu emigracyjnego zajęła rząd amerykański.

W akcie ograniczeń imigracyjnych (U. S. Immigration Restriction Act. Bills Before U. S. Senate) t. zw. Jones Green Bill z dnia 2 marca rb. zastrzega sobie m. c. następujące:

a) 50% imigrantów bezwarunkowo przewozi się na okrętach amerykańskich, a druga połowa — na statkach amerykańskich lub innych.

b) Stosunek ten odsetkowy zmienia się na korzyść okrętów amerykańskich, jeżeli odnośny kraj nie posiada możności wysłania okrętów własnych.

Niech żyje Polska!

Warszawa, 24 3. (PAT). Dziś odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu, poświęcone sprawie wileńskiej. Sala i kuluary przystrojono zielenią, mównicę zaś przystrojono sztandarem amarantowym z Orłem Białym, pamiętnym z dni górnośląskich. Wśród podniosłego nastroju otworzył posiedzenie marszałek Tramczyński, udzielając głosu sprawozdawcy komisji konstytucyjnej do złożeń ustnego sprawozdania. Sprawozdawca p. Niedziałkowski (PPS) odczytał uchwałę, powziętą przez Sejm wileński w dniu 20 lutego 1922 i akt złączenia z wileńską z Polską z dnia 3 bm. podpisaną przez członków rady ministrów i delegatów Sejmu wileńskiego, przyczem 10 delegatów dołączyło do protokołu następujące oświadczenie: Podpisujemy akt powyższy w przekonaniu, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej usuli statut ziem wileńskich zgodnie z wolą ludności tej ziemi, wyrażoną w uchwale Sejmu wileńskiego. Sprawozdawca przytacza następnie uchwałę komisji konstytucyjnej w znanym brzmieniu i zaznacza, że Sejm wileński upoważnił zarazem delegatów do wejścia w skład Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, o le Sejm na to wyrazi swoją zgodę. Komisja konstytucyjna nabrała przekonania, że wobec kończących się prac Sejmu ustawodawczego przeprowadzenie wyborów z ziem wileńskich byłoby niewykonalne. W uwzględnieniu więc tego, że trudno pozabawić ludność z ziem wileńskich przez te kilka miesięcy przedstawicieli stał komisja proponuje, by dopuścić do Sejmu Ustawodawczego 20 członków delegacji Sejmu wileńskiego, jako posłów względnie 20 ich zastępców na zastępców posłów. Sprawozdawca swoje kończy oświadczeniem: Przyjmując tę uchwałę, Sejm dokona przekreślenia ostatecznego aktu rozbioru i zjednoczenia wszystkich dzielnic rozdartej przed wiekiem Polski. (Oklaski). Wszyscy witamy ziemię wileńską, wracającą do Rzeczypospolitej Polskiej ze szczerem sercem i otwartymi ramionami. (Huczne oklaski).

Marszałek uprasza sekretarzy, aby wprowadzili posłów ziem wileńskich. Posłowie wchodzi śródkiem sali ze sztandarem polskim. W sali rozbrzmiewają długotrwałe oklaski. Po krótkim powitaniu posłów marszałek udzielił głosu marszałkowi Sejmu wileńskiego Łokuciewskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Wysoki Sejmie! Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska! Półtorawekowy ucisk nie był w stanie ze serc naszych wyrwać miłości wspólnej ojczyzny. Po rozbiorach Rzeczypospolitej ludność ziem wileńskich brała czynny udział we wszystkich walkach o niepodległość narodu polskiego. Gdy wreszcie wybiła godzina sprawiedliwości i naród polski do niepodległego bytu wrócił, oczy nasze zwracały się w stronę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, skąd jedynie nasze zbawienie przyszło mogło. Wdzięczni, że zmatrycyowująca Polska nie przestała być wierna swojemu dziełowemu posłannictwu i musiała się upomnieć o swych braci nad Wlią, którzy pomimo jadu niewoli i separatyzmu, zaszczerpionego od szeregu pokoleń nie zapomnieli o węzłach jedności z Polską i pozostali wierni hasłu całkowitego z nią zjednoczenia. Pamiętamy te dni entuzjazmu i radości, kiedy wojska polskie prowadzone przez naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego, przyniosły nam wyzwolenie z jarzma. Wszystkie powodzenia i niepowodzenia wojska polskiego przeżywałyśmy z drżeniem w sercu. Każda wieść z frontu znajdowała w nas żywy oddźwięk. Ngdy do narodu litewskiego nie żyliśmy nienawiści. Jawnem jest dla nas, że republika litewska mogła powstać i utrzymać swoją niepodległość dzięki zwycięstwom wojska polskiego na wschodzie, a jednak nie możemy zapomnieć, że w dobie niepowodzenia oręża polskiego obecna Litwa współdziałała z wrogiem. Nie możemy zapomnieć również o losie ludności pasa neutralnego, która nie miała możności, jak my, wypowiedzenia swojej woli. Możność wypowiedzenia swojej woli zyskałyśmy dzięki czynowi syna naszej ziemi, gen. Żeligowskiego. Czyn ten był wyrazem oburzenia ludu wileńskiego, któremu chętno odmówić prawa stanowienia o losie ojczyzny swej. Zostaliśmy powołani na mocy najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. W dniu głosowania ludność

tłumnie dążyła do urn wyborczych, by swoje głosy oddać za Polską. Sejm wileński w warunkach niczem nieskrępowanej swobody orzekł w dniu 20 lutego br., że ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielalną część Rzeczypospolitej Polskiej. Dziś składamy przyszłość naszą w ręce Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Wierzymy, że jedność z Rzp. Polska da ludności z ziem wileńskich upragniony pokój, zniśnie tymczasowość, utrwali dobrobyt ludu i przyczyni się do rozwoju kultury i cywilizacji zachodniej. Jesteśmy pewni, że czynnik obce, o le pragną pokoju na wschodzie, wolę naszą uszanują. Z całą siłą synowskiego przywiązania idziemy do Polski. Na drogę wypróbowaną, drogę jedności państwowej wkraczamy. Rzeczypospolita Polska niech żyje! (Głosy: Niech żyje! Długotrwałe i burzliwe oklaski).

Następnie przemówił marszałek Tramczyński: Kiedy umarli ostatni z Jagiellonów, przekazał potomności wielopomne słowa: „Przeto prosimy i zaklinamy wszystkie stany przez Boga żywego, aby będąc obywatelami tak Korony Polskiej, jak i Księstwa Litewskiego, byli jednym nierozdzielalnym ciałem na wieki, a który zaś naród będzie chciał być przy unii niewdzięczny i drugiego rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego.” Przez pamięć wielkiej historji i długiej wspólnej niewoli oddawaliśmy się nadziei, że uda się nam odnowić dawne węzły, mające wedle słów unji w Horodzie „zabezpieczyć całą Litwę przed wrogiem najazdem, zdradami Krzyżaków, czy innych nieczystości, którzy ziemię litewską i Królestwo Polskie starają się zburzyć i knują ich zniszczenie.” Przez długi czas budowaliśmy rządowi litewskiemu złote mosty, nawet nieraz narażając politykę Rządu polskiego na zażut chwilejność i sprzeczność. Próżną jednak była nasza ustepliwłość. Kżady kowieński nie przestał nigdy uważać nas za obcych, nie wahały się łączyć z każdym naszym wrogiem. My pomimo tych wrożeń uczuć wrogo wobec Litwy Kowieńskiej nie działaliśmy, uznając jej zupełne prawo do samostanowienia o swym losie. Nie tracimy i dziś nadziei, że z czasem znajdziemy tam większe zrozumienie o konieczności dobrych stosunków sąsiedzkich, opartych na wzajemnem poszanowaniu praw mniejszości narodowych. Ale nie możemy w żadnym razie dopuścić do tego, aby pod obce panowanie dostała się ziemia rdzennej polska, ziemia, która od wieków przechowywała prochy przadków naszych. Dla nas samych niepotrzebny był ani plebiscyt, ani inne głosowanie, aby wiedzieć, że ziemia wileńska jest polska, ale wobec opinji świata, zasypywanej kłamstwami, koniecznem było postawić ludności wileńskiej jasno pytanie, czy pragnie połączyć się z Polską. Odpowiadając na to pytanie, ludność Wileńszczyzny wybrała Was, abyście głos swój wobec świata podnieśli i dali świadectwo prawdzie. Wasz rozdział na przeróżne odcienie polityczne, rozdział skądinąd może niepożądany, miał tę dodatnią stronę, że był jasnym i niewątpliwym świadectwem zupełnej wolności Waszych wyborów. Dalsie świadectwo prawdzie i jednomyślności, ślubując wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Niema na świecie instancji, która by miała prawo zakwestjonować ten objaw ludności Wileńszczyzny. Warunków nie stawialiście, łącząc się ze wspólną ojczyzną, ale możecie być pewni, że nigdy władze ustawodawcze Rzeczypospolitej nie narzucały Wam form życiowych, niezgodnych z wolą dzielnic Waszej, lub z jej interesami, ani nie będą usiłowały gwałcić praw do bytu odłamów innych narodowości, jakie zamieszkują ziemię wileńską, gdyż takie postępowanie byłoby sprzeczne z praworządnością i z wzniosłymi tradycjami narodu polskiego. Dzisiejsza pamiętna chwila, stanowiąca kres Waszego stoletniego mecenstwa, pozwoli nam zapomnieć ołiar, jakie dzielnic Wasza poniosła poprzez ciche meki filareckiej młodzieży przez kata Murawiewa, aż do najwścieższego ucisku krzyżackiego i bolszewickiego. Przetrzymaliśmy wszystko, by dochować wierności ojczyźnie. Oto nareszcie doczekaliśmy się chwili, która przeczuł nasz nieśmiertelny wieszcz w Inwokacji do Panny Św. Tak nas powrócił cudem na ojczyznę łono (Oklaski i brawa). Po mowie marszałka posiedzenie przerwano.

c) Każdy imigrant powinien posiadać poświadczenie amerykańskiego konsula, zawierające m. i. wzmiankę wykazującą — na jakim okrecie pasażer pojedzie: na amerykańskim lub innym statku. Przy wydawaniu tych poświadczeń konsulat się ograniczy do miesięcznych transportów: najwyżej 10% imigrantów ze sumy w całym roku dopuszczonych z owego kraju będzie mogło wyjechać co miesiąc.

Jak widzimy, troszczy się rząd Stanów Zjednoczonych o podtrzymywanie Żegluzi swej na stopniu wszechświatowej potęgi. Już wprost drakońskich używa środków, aby ku temu przyczynić się skutecznie.

Skupiamy więc siły i przystapmy bodaj do stworzenia solidnych podstaw narodowej floty handlowej, aby nie znajdowało potwierdzenia swego utarte już nieścisła przysłowie: *zaryzowanie, zaryzowanie, zaryzowanie*.

5 bankowców
rutynowanych
2 korespondentki
z praktyką bankową
2 elewów
z wykształceniem wyższ. szkoł
1 wóźnego
z natego
1 chłopca do posyłek
przyjmie zaraz

Bank Przemysłowców Oddział w Gdańsku
Langgasse nr. 57/58

	Kurs oficjalny 24.3.1922	Przedotw. giełdy 25.3.1922
Noty polskie	8,50	8,00
Dolary amerykańskie	325,33	340,00

Dział handlowy i gospodarczy.

Rozwój i stan obecny Żeglugi na Wiśle.

II.

Z chwili wybuchu wojny światowej rząd niemiecki obłożył sekwestrem cały polski majątek spławny, tj. parostatki i berlinki tych właścicieli, którzy byli obywatelami państwa rosyjskiego. Widzieliśmy tu w Gdańsku podczas wojny berlinki, których właściciele znaleźli się w obozie jeńców. Ich majątek służył po części celom wojennym rządu niemieckiego, po części jako pomieszczenie dla jeńców rosyjskich. Jak się ci jeńcy z berlinkami obchodzili, nie potrzebujemy wykazać, nie znamy jednak ani jednego wypadku, gdzieby rząd niemiecki oddał berlinki dawnym właścicielom w takim stanie, w jakim je odebrał. Oprócz tego rząd niemiecki, niemogąc zastąpić dotychczasowych kierowników berlinek innymi, pozostawił ich na swych stanowiskach. Z właścicielami berlinek jednak z Rzeszy porobił kontrakty placąc im za siłę ludzką i za majątek oddany mu do dyspozycji, z właścicielami berlinek, którzy mieli obywatelstwo rosyjskie i byli równocześnie Polakami, rozprawił się w ten sposób, że płacił im tylko pobory zwyczajnego robotnika a jeśli okazywali choć tylko niechęć, pakował ich do obozu jeńców. Za majątek spławny nie płacił on im nic, obecując później rozrachunki, które do dziś nie są zlikwidowane. Rzecz prosta, że pod takimi rządami majątek polski i praca polska nie przynosiła nam żadnych korzyści, przeciwnie były straty. Następuje chwila „bohaterskiego” odwrotu armii rosyjskiej z nad Wisły. W ostatniej chwili zdążyli oni łwia część polskiego majątku spławnego, który był skoncentrowany w Modlinie, z prawdziwą umiejętnością niszczycielską nie tylko zatopić, lecz przede wszystkim wysadzić w powietrze. Niemcy, odczuwając brak taboru rzeczny, przystąpili do dokładnego zbadania sytuacji i stwierdzili za pomocą nurków, że z tego cmentarza żeglugi warto jeszcze niejedno podnieść wyreparować a resztę zdać na łaskę i nieszczęście. Rząd rosyjski naszej pracy nie oszczędzał, lepiej nie robili Austriacy. Przy późniejszym rozdziale ziemi polskiej na dwie części gospodarcze niemiecką i austriacką większa część Wisły dostała się po opiekę rządu niemieckiego. Jak już zaznaczyliśmy, rząd niemiecki powiększyć musiał tabor rzeczny na Wiśle, gdyż potrzebował go z powodu celowej gospodarki rosyjskiej i z tem związanego braku sieci kolejowej i szos. Z Rzeszy sprowadził początkowo na zadośćuczynienie potrzebom wojska a później na systematyczne usuwanie majątku polskiego do Niemiec cały szereg bardzo silnych holowników i 200 berlinek z Łaby a faworyzując ich więcej niż swych ludzi z nad Wisły przyczynił się do stworzenia rozdziewki.

Po zaopiniowaniu sytuacji przez nurków w Modlinie Niemcy dzwignęli statki z wody, naprawili je i eksploatowali je, ochłapy zaś sprzedali jak swoje osobom prywatnym, pozostawiając im wolną rękę co do dalszego korzystania z cudzej własności. Rzecz oczywista, że i część takiego taboru została wydobytą, aby później, jak Niemcy się na nowo zorientowali, że ich uprzednia kalkulacja nie była tak bardzo ścisła, zrekwirować je bez wynagrodzenia albo za bardzo śmieszne odszkodowanie. A wytworzyła się taka sytuacja, że prywatna własność pozbawiona została prawowitego właściciela, rząd niemiecki włożył na przejściowe remonty nieco pieniędzy i rościł sobie pretensje do tytułu własności. Dalszą krzywdą wyrządzoną przez rząd niemiecki było rekwirowanie narzędzi i innych przyborów na stocznich, aby je zużyć na froncie zachodnim. Inna część zabranych urządzeń stoczni polskich poszła na prywatne stocznie niemieckie, bo nie należy o tem zapominać, że kierownicy „Schiffahrtsgesellschaft” rekrutowali się z niem. kół nawigacyjnych i umieli dobrze oceniać urządzenia stoczni polskich, które mogły by się nadawać na udoskonalenie ich przedsiębiorstw konkurencyjnych. Rekwizycje na polskich stocznich wiślanych powtarzały się periodycznie. Jeżeli dziś niektóre z nich na nowo swą działalność rozpoczynają, należy tych ludzi faktycznie podziwiać, a na pewno nabywać nie mogli na tak łatwych warunkach jak niektóre stocznie za bezcen nabyły doki i inne urządzenia.

W miarę przedłużenia się wojny i zapoznawania się czynników niemieckich z bogactwem kraju naszego sprowadzali oni coraz więcej holowników i berlinek z Rzeszy i wywozili i ogolali kraj z wszystkiego tego co zdobyć mogli aż nastąpiła katastrofa na froncie zachodnim i równocześnie opuszczanie terenów okupowanych. Polska od razu znalazła się w posiadaniu górnego odcinka Wisły aż do Szylna 18 km powyżej Torunia i temsamem w posiadaniu części sprowadzonych statków i berlinek. Pomiędzy tym taborom znalazła się też część berlinek właścicieli Polaków, które były, jak powyżej wspomnieliśmy, zatopione, następnie dzwignięte, wyremontowane i w trzeciej ręce sprzedane. W tym jednym i tym samym obiekcie były ulokowane kapitały prywatne, kapitały rządu niemieckiego i młkie rządu rosyjskiego. Odradzającą się Polska automatycznie się stała prawowitym właścicielem majątku państwowego jej zaborców. Trudno było oczywiście znaleźć od razu, gdzie się kończy polski majątek prywatny a gdzie się zaczyna obcy majątek państwowy. Ponieważ o przybyciu Ameryki z pomocą Polsce układano się od dłuższego czasu i ponieważ wiadomem było, że olbrzymie transporty nadejdą maja do Gdańska w niezadługim czasie, Rząd polski skazany był dla braku odpowiednich lokomotyw lądowych na współpracę z taboru rzeczny. Zamiast długich pertraktacji i rozpatrywania spraw bez dokumentów i orzeczeń polegających na hipotezie, nie pozostało mu nic innego, jak przejąć wojenny system niemiecki eksploatacji żeglugi, pozostawiając przyszłości udoskonalenie tej dziedziny oraz oddanie majątku prywatnego w ręce prawowite.

Tak się wyłoniła instytucja, która otrzymała nazwę: Polska Żegluga Państwowa. Ze takim rozstrzygnię-

ciem sprawy najwięcej pokrzywdzeni zostali prawni właściciele jest rzeczka zrozumiała. Jeszcze więcej zrozumiałe jest to, że w takim chaosie żadna inicjatywa prywatna nie rozporządzała ani funduszami ani nie miała odwagi ręczyć krajowi za racjonalny przewóz żywności amerykańskiej do Polski. Dodać należy, że skład kierownictwa Żeglugi Państwowej był wszystko inne niż doskonały, ale pamiętajmy, że nasza inteligencja, która takimi sprawami przed wojną kierowała, krwawiła na polach walki, że trzeba było dobierać ludzi, którzy prawie byli na miejscu. Początek był bardzo nieszczęśliwy. Zatrzymano bowiem adiutanta rządowego kierownika żeglugi niemieckiej jako doradcę dla zapoczątkowania organizacji. Skutki pokazały się natychmiast. W 24 godzinach jego urzędowania poszły 2 holowniki na Wisłę niemiecka, jakkolwiek można było je zamienić na dwa holowniki polskie, znajdujące się w tej chwili w rękach niemieckich. (Ciąg dalszy nastąpi).

Komunikat.

Dnia 20 marca rb. wchodzi w życie ustawa z dnia 14 lutego 1922 zmieniająca ustawę z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu w tym kierunku, że „w handlu czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów może trwać do 10 godzin dziennie bez przymusowej przerwy w południe. Ograniczenia temu nie podlegają apteki i jadłodajnie”.

Dnia 13 marca rb. weszło w życie rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 6 lutego 1922 r. w przedmiocie zmiany brzmienia artykułu 15 rozporządzenia o taryfie celnej z dnia 11 czerwca 1920 r. Rozporządzenie to zmienia postanowienie o opłatach manipulacyjnych i składowych.

Dnia 6 marca weszły w życie rozporządzenia ministra poczt i telegrafów w sprawie uwolnienia od opłat pocztowych reklamacji gazetowych, oraz o spr. przyznania ulgowej opłaty pocztowej dla paczek z podręcznikami szkolnymi.

Dnia 10 marca zaczęło obowiązywać rozporządzenie ministra kolei żelaznych o czasowych ulgach taryfowych przy przewozie kolejami artykułów żywnościowych. Rozporządzenie to obowiązuje tylko od 15 kwietnia 1922 włącznie.

Ministerstwo skarbu reskryptem z 28 listopada 21 1989/DC II 21 poleciło urzędowi celny nie pobierać opłat manipulacyjnych przy wywozie towarów z naszej dzielnicy, stanowiących kontyngent w myśl art. 268 b traktatu wersalskiego (zwolnienie od cła niemieckiego), o czem interesowanych zawiadamiamy.

Targi i wystawy: We Francji od 14 kwietnia do 16 maja targ i wystawa w Alger, od kwietnia do listopada wystawa kolonialna w Marsylii, od 10—25 maja targ w Paryżu tylko dla wyrobów francuskich, od 15 czerwca do 30 czerwca targ w Bordeaux, od 24 czerwca do 2 lipca targ i wystawa w Bourges, od 1 do 15 października wystawa jesienna w Lyonie.

W Niemczech: od 20—24 kwietnia Dolno-reńska wystawa wzorów w Wesel.

We Włoszech: od 3 do 18 września Międzynarodowy jarmark próbek w Trjeście, na którym udział polskich eksporterów bardzo pożądanym.

Prosimy interesowane firmy o nadesłanie do Izby naszej do dnia bm. wszelkich materiałów odnoszących się do bolkotu handlowego, stosowanego przez Niemcy w stosunku do Polski. W grę wchodzi tutaj kłoty prywatne dostawców niemieckich, pisma niemieckich władz itp.

II em. akcji Sp. Akc. „Eskulap” fabr. chem. Do sfinansowania tych akcji przystępuje filja Polskiego Banku Handlowego w Bydgoszczy. Spółka ma zamiar podwyższyć dotychczasowy kapitał akcyjny z 20 na 60 milionów marek.

Poznań, 22 III. Powstało tu towarzystwo akcyjne centrala drzewna celem handlu drzewem i eksploatacji tartaków. Kapitał zakładowy 20 milionów marek.

Warszawa. (AW). 22 III. Rynek włókienniczy. Wełna polska brudna 60000 za ctr., myta 4000 za kg., bawełna amerykańska 1700, przedza wigogne XII 1350, tybet 340, przedza bawełniana 1-16 2600, 2/32 3800, kamgarnowa 2/40 10500, medapolan 100 cm. szerokości 9800 za mtr., oksfort bielełnany 80 cm 450, płótno domowe marka DP 1700 za sztukę, barachan drukowany 60 cm. 450 za mtr., białe 450—475, kreton drukowany 70 cm. 550, calgi 140 cm. 1200, watawe 2200, szewiot wąski 1200, szeroki 1400, boston damski 3500, kort podwójny szeroki 2500, płótno tyrolskie za sztukę 14500, polskie 15000, bułgarskie 15500, sylezia 15200, domowe widzewskie 18000.

Liverpool, dnia 22 marca.

Bawełna loco 11,03, na maj 10,36, na lipiec 10,24, na październik 9,92, na styczeń 9,71.

Z ruchu wydawniczego.

Z dnia 4 kwietnia br. opuści prasę pierwszy numer: Tygodnika dla Handlu i Przemysłu Drzewnego Rzeczypospolitej Polskiej p. t. „Drzewo”, mający na celu sprzężenia rozbieżnych dotąd dążeń, dla odzwierciedlenia obrazu każdorazowego stanu handlu i przemysłu drzewnego tak w kraju jak i zagranicą. Zarazem będzie on wyrazicielem woli i poglądów większości interesentów drzewnych na sprawy bieżące i na istniejące ustawy lub zamierzone zmiany. Tygodnik ten będzie wychodził pod naczelną redakcją p. inż. Janusza Szynicera, zaszczytnie znanego z prac naukowych z dziedziny przemysłu drzewnego. Współpracownikami jego, są inżynierowie, specjaliści przemysłu drzewnego. przeto dają rekomendację doskonałego redagowania tegoż tygodnika.

Z radością należy powitać ukazania się tyg. „Drzewo”, które zapewni lukę i wyprze wroga nam pisma niemieckie.

Przedstawicielem na Pomorze i W. M. Gdańsk jest p. inż. Marjan Zorobski z Gdyni i doń należy kierować zamówienia i zapytania w sprawie tego wydawnictwa.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	23 marca (w wolnym obrocie)		22 marca (urzędowe)	
	placono	žadano	placono	žadano
dolary	317,00	—	304,19	304,81
wyp. telegr. n. Londyn	—	—	1333,65	1336,35
Guld. holenderskie	—	—	—	10860 85
marki polskie	7,60	—	7,18 1/2	7,21 1/2
wypłata na Warszawę	7,60	—	7,38 1/2	7,4 1/2
„Poznań”	—	—	7,38 1/2	7,41 1/2

Kurs giełdy poznańskiej

z dnia 22 III 1922 r.

Objaśn. znaków: p.-popyt, o.-ofiarowano, +.-obrotów dokonano, Paplery oficjalne.

Bank Handlowy w Poznaniu IV—VIII 360 + o., R. Barci-kowski 170 + p., Centrala Skór 250 + p., Dr. R. May 540 + p., Patria 630 + p., Hartwig I—IV. 515 +, Hurtownia drogerijna 150 + p., Wytwórnia chem. I—II. 200 + p., III. 170 + p., „Wagon” Ostrowo 200 + p., Orient 300 + p., Arco-na 250 + p.

Paplery nieoficjalne.

Bank Przemysłowców 240 +, Brzeski Auto II. 230 +, Wytwórnia maszyn młyńsk. I—III 325 + p., IV. 295 + p., Wielkopolska Huta Miedzi 270 + o., Sarmatia I 540—545—540 + o., II. 480 + o., Pneumatyk 140 + p., Krotoszyn 155 +.

Poznań. (Oficjalnie) Przekazy na Berlin 14,20—14,10, dolary amerykańskie 4130.

Poznań, 22 III. Nieoficjalne notowania giełdy zbożowej z dnia 22 III. Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz. Ceny dla handlu hurtownego. Żyto 10 500, pszenica 16 000—17 000, jęczmień brow. 10 500—10 800, mąka żytnia 70% 14 200—15 200, pszenka 70% 23 000—24 000, owies 10 000—10 800, ośpa żytnia 7 900, pszenka 7 900, ziemniaki fabryczne 3 600—4 000, groch polny 12 000—14 000, wyka 14 500—15 500, seradella 15 000—19 000, tatarska 12 000—13 000, peluska 15 000—16 000, łubin niebieski 8 000—11 000.

Warszawa, dnia 22 marca 1922. (PAT).

Giełda walutowa warszawska.

	Notowania			Czeki
	transak.	žad.	plac.	transak.
Nowy Jork	4035,00	4045,00	4005,00	Dol. St. Zł.
Funt sterling	—	—	—	Londyn
Franki franc.	—	—	—	Paryż
Fr. belg.	—	—	—	Bruksela
M. niem.	—	—	—	Berlin
Gdańsk	—	—	—	Czeki Gdańsk
Kr. cz. słow.	—	—	—	Słowacja
Kr. austr.	—	—	—	Wiedeń
Kr. duńsk.	—	—	—	Kopenhaga

Akcje: Bank Dyskontowy 300 - 400
Handlowy w Warszawie I-X - 4475 - 4525 - 4500
Kredytowy w Warszawie I-V - 3150 3200
Zachodni I-V 2500 - 2425
Zjednoczonych Ziemi Polsk. I-III 1700-1650 - 1725
Związku Spółek Zarebk. w Poznaniu 2600
Warsz. Tow. Fabryki Cukru - 32000 - 31500 - 31800
Warsz. tow. kop. węgla I-IV- 24600 - 24200 - 24350
Lilpop I-II 3800 - 3775 - 3800 -
Rudzi I-II - 2600 - 2610 - 2600
Wielki Piec i Zakł. Ostrowieckie 8975 - 8900
Starachowice I-II - 5775 - 5740 - 5750
Borkowski I-V - 1415 - 1415
Br. Jabłkowscy I-VI 1500 -
Żegluga - 1800 -
Polska Nafta za mk. 500 I-III 2275 - 2250 - 2300
Przemysł Drzewny - 1750 - 1725 -
„Pocisk” 940 -

Berlin, dnia 22 marca 1922.

Kursy walut zagranicznych w Berlinie.

	Notowania ostatnie		Notowania przedostatnie	
	placono	žadano	placono	žadano
Holandia	1533,40	1611,6	1613,25	1036 05
Belgia	2592,40	2597 60	2445,05	2449 95
Norwegia	5351 60	5365 10	5034 90	5095 10
Dania	6533 45	6545 5	6153 80	6166 20
Szwecja	8011 95	8158 05	752 40	7557 60
Helsingfors	653 30	654 70	619 35	620 65
Włochy	1548 45	1551 5	1173 50	1476 30
Londyn	1341 15	1343 85	1262 70	1265 30
Nowy Jork	3011 1	304 8	289 21	284 79
Paryż	2745 2	2752 7	202 35	207 65
Szwajcaria	5914 05	5925 95	5544 3	5555 65
Hiszpania	4710 25	4710 75	4165 50	4475 50
Buenos Aires	111 72 1/2	112 02 1/2	105 35	105 65
Wiedeń	—	—	—	—
ostemplowane	393 00	397 00	393 00	402 00
Praga	524 45	525 55	496 50	497 50
Budapeszt	30 06	36 14	39 86	35 94
Bulgaria	203 75	204 25	194 30	194 70

Berlin, dnia 22 marca 1922 r.:

Za gotówkę plac. 7.18.

Za przekaz plac. —

Ruch portowy w Nowym Porcie.

21 marca przybyli:

S/S Hansa, gd., z Antwerpii towary, 438 t.

22 marca przybyli:

S/S Lynghaug, norw., z Haugesund śledzie, 485 t., S/S Martha, niem., z Yarmouth śledzie, 335 t.

21 marca wypłynęli:

S/S Vulcan niem., do Kolonii drzewo i tow., 347, S/S Hansa, kl., do Hamburga cukier, 349 t., S/S Thyra, duń., do Bordeaux cukier, 493 t., S/S Pallas, niem., do Królewca, próżny, 370 t.

Nakładem „Zjednoczone Wydawnictwa Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p.”. Drukiem Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsman w Gdańsku. Redaktor naczelny Wład. Zabawski. Za dział reklam i ogłoszeń Jan Sucho w Gdańsku.

GAZETA GDAŃSKA

Filja w Tczewie

ul. Dworcowa 3.

Numer pojedynczy 18 mkp.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA miesięczna 12 mk. nie iedkich w Gdańsku i w lemczech z odnośnieniem do domu. W ekspedycji 11 mk. niem. Pod opaską 25 mk. niem. W innych krajach 40 mk. niem. OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za kolonelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 3 mk. niem. Reklamy za te stem za kolon. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 12 marek niem. Reklamy na pierwszej stronie za kolonelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 15 mk. niem. Miejscowe ogłoszenia podług taryfy.

Konta czekowe:

P. K. O. Warszawa 170 028

Gdańsk 13 7

Konto Bankowe w banku

Kwilecki Potocki & Cie. Gdańsk

Hundegasse nr. 85

Dla Polski:

PRZEDPŁATA miesięczna z odnośnieniem przez listowy 275 mkp. Pod opaską 325 mkp. Ogłoszenia i abon. przylm.: Admin. w Gdańsku, Brothänkengasse 14; księg. kol. Ruch w Gdańsku, Kassubischer Markt 21, w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie: biuro ogłoszeń Anons w Warszawie, ul. Wapólna; filja „Gaz. Gd.” w Tczewie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. OGŁOSZENIA za kol. wiersz 1-l lub jego miejsce 50 mkp. Rekl. za tekstem za kol. wiersz 1-lam. 200.— mkp. Rekl. na 1-el stronie za kol. wiersz 1-lam. 250 mkp. przylm. tylko na ćwierć strony.

Telefon nr. 1866.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Brothänkengasse 14

Skrytka pocztowa 280

Znaczenie pozycji Gdańska jako portu emigracyjnego.

Polska delegacja zdołała przeforsować na konferencjach paryskich w sprawie umowy polsko-gdańskiej z 15 XI. 1920 artykuł 24. w myśl którego zapewni się, iż: „Rada Portu przedsięwzięcie wszelkie potrzebne środki by zgodnie z Rządem polskim zapewnić wolny ruch emigracji i imigracji pochodzenia z Polski lub przeznaczania do Polski.

Żadne Tow. Nawigacyjne, żadna też inna organizacja lub osoba prywatna, nie będzie mogła dodać się przedsięwzięciu emigracji z Polski lub imigracji do Polski bez uprzedniego zezwolenia Rządu polskiego.

Snać ważne ogarnia sprawy akcja w związku z emigracją lub imigracją, jeżeli poruszono je w tej podstawowej umowie, jeżeli przeznaczono dla niej artykuł specjalny. Jest to niezaprzeczalnie wielka rzecz, jeżeli powierzenie jej zastrzega się wyraźnie samemu Rządowi.

Z zainteresowaniem więc wypatruje każdy społecznie bodajby tylko trochę uświadomiony obywatel Polak, jak ujął Rząd polski te tak ważną sprawę — jak dziś przedstawia się owa niezaprzeczalnie ważna rzecz.

Komisja podziału Mienia przyznała Polsce obóz w Wisłoujściu. Polsce przypadły koszarzy poartyleryjskie w Nowym Porcie, które ze względu na swe położenie są wprost idealne: pomieszczenie w nich obszerne, budynki w stanie dobrym, a co bardzo także ważne: stacja kolejowa i sam port tuż przy nich.

Wobec tak szczęśliwie ułożonych warunków każdy z nas z nieukrytą radością patrzy tam, kiedy się kończy naszej Wisły wstęga i nie wątpi na chwilę, że potroszczy się Rząd nasz o to, aby nie minął dzień napróżno, lecz bezzwłocznie przystąpi do wykorzystania skwapliwego tej tak nader ważnej placówki.

I tak kolejno 3 nasuwają się myśli:

1) Że nie będzie już podróży z okretu wysład w Hamburgach, Bremenach, i t. p. narażając się nierz na niekorzystności, lecz bezpośrednio komunikacja Gdańsk-New York będzie conditio sine qua non obowiązująca Instytucje, której Rząd powierzy organizowanie ruchu emigracyjnego;

2) Że przynajmniej nie pominię się ani jednego środka, mogącego w rezultacie ułatwić rozwój narodowej floty handlowej i stale wpływać na stopniowy rozwój ogólnie państwowej gospodarki.

3) Komuś powierzy Rząd polski to niezwykle ważne zadanie uzgodnienia akcji imigracyjno-emigracyjnej z uruchomieniem obozu i z równoczesnym przygotowaniem podwalin dla przyszłej floty handlowej.

Ta myśl narzuca się często, a przez asociację przywleka jeszcze inna myśl, a mianowicie o sprawach administracji obozu, które nie dążyły jeszcze doczekać się rozstrzygnięcia przed sądem.

Tak, wypowiedźmy to otwarcie. Zaniepokojona opinia publiczna!

Powierzyć rzecz, stanowiącą specjalny artykuł konwencji paryskiej, nie można bez namysłu, nie można bez dokładnego sumiennego zbadania, czy powierza się ją stronie na lepszej pod każdym względem. Bagatelizowanie tej tak ważnej rzeczy byłoby postępkem podburzającym umysły uświadomionych członków społeczeństwa, a oddanie tak ważnej sprawy w ręce nie dość kompetentne, byłoby takim postępkem. Rządowi nie wolno pominąć jedyną racjonalną drogą konkursu, w nader sumiennie obmyślanej formie podanego do wiadomości ogółu.

Sprawa tak ważna nie może załatwiać się w Kancelarii wylub w jakimś biurze pośrednictwa, gdyż nie w tem istota, aby ograniczyć całokształt odnośnej działalności do wymiany pieniędzy i transakcji finansowych.

Późno, ale wobec naglających powodów, zabierze się Rząd bezzwłocznie do ogłoszenia konkursu, dotyczącego tej nowej sytuacji. Ani na chwilę nie wstąpić, że spełni te powinność swoją, z zainteresowaniem śledzić będziemy za prowadzeniem i definitywnym załatwieniem tej tak ważnej sprawy, tym więcej, że w ostatniej chwili sprawa ruchu emigracyjnego zajęła rząd amerykański.

W akcie ograniczeń imigracyjnych (U. S. Immigration Restriction Act, Bills Before U. S. Senate) t. zw. Jones Green Bill z dnia 2 marca rb. zastrzega sobie m. in. co następuje:

a) 50% imigrantów bezwarunkowo przewozi się na okrętach amerykańskich, a druga połowa — na statkach amerykańskich lub innych.

b) Stosunek ten odsetkowy zmienia się na korzyść okrętów amerykańskich, jeżeli odnośny kraj nie posiada możności wysłania okrętów własnych.

Niech żyje Polska! Niech żyje Wilno!

Warszawa, 24 3. (PAT). Dziś odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu, poświęcone sprawie wileńskiej. Sala i kuluary przystrojono zielenią, mównicę zaś przystrojono sztandarem amarantowym z Orłem Białym, pamiętnym z dni górnośląskich. Wśród podniosłego nastroju otworzył posiedzenie marszałek Trąpczyński, udzielając głosu sprawozdawcy komisji konstytucyjnej do złożenia ustnego sprawozdania. Sprawozdawca p. Niedziałkowski (PPS) odczytał uchwałę, powziętą przez Sejm wileński w dniu 20 lutego 1922 i akt złączenia ziemi wileńskiej z Polską z dnia 3 bm. podpisaną przez członków rady ministrów i delegatów Sejmu wileńskiego, przyczem 10 delegatów dołączyło do protokołu następujące oświadczenie: Podpisujemy akt powyższy w przekonaniu, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustalił statut ziemi wileńskiej zgodnie z wolą ludności tej ziemi, wyrażoną w uchwale Sejmu wileńskiego. Sprawozdawca przytacza następnie uchwałę komisji konstytucyjnej w znanem brzmieniu i zaznacza, że Sejm wileński upoważnił zarazem delegatów do wejścia w skład Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, o ile Sejm na to wyrazi swoją zgodę. Komisja konstytucyjna nabrała przekonania, że wobec kończących się prac Sejmu ustawodawczego przeprowadzenie wyborów z ziemi wileńskiej byłoby niewykonalne. W uwzględnieniu więc tego, że trudno pozbawić ludność z emi wileńskiej przez te kilka miesięcy przedstawicielstwa, komisja proponuje, by dopuścić do Sejmu Ustawodawczego 20 członków delegacji Sejmu wileńskiego, jako posłów względnie 20 ich zastępców na zastępców posłów. Sprawozdawca swoje kończy oświadczeniem: Przyjmując tę uchwałę, Sejm dokona przekreślenia ostatecznego aktu rozbioru i zjednoczenia wszystkich dzielnic rozdartej przed wiekami Polski. (Oklaski). Wszyscy witamy ziemię wileńską, wracającą do Rzeczypospolitej Polskiej ze szczerem sercem i otwartymi ramionami. (Huczne oklaski).

Marszałek uprasza sekretarzy, aby wprowadzili posłów ziemi wileńskiej. Posłowie wchodzi środkiem sali ze sztandarem polskim. W sali rozbrzmiewają długotrwałe oklaski. Po krótkim powitaniu posłów marszałek udzielił głosu marszałkowi. Sejmu wileńskiego Łokuciewskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Wysoki Sejmie! Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska! Półtorawiekowy ucisk nie był w stanie ze serc naszych wyrwać młoci wspólnej ojczyzny. Po rozbiorach Rzeczypospolitej ludność ziemi wileńskiej brała czynny udział we wszystkich walkach o niepodległość narodu polskiego. Gdy wreszcie wybiła godzina sprawiedliwości i naród polski do niepodległego bytu wrócił, oczy nasze zwracałyśmy w stronę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, skąd jedynie nasze zbawienie przyszło mogło. Wiedzieliśmy, że zmatrywająca Polska nie przestała być wierna swojemu dziejowemu posłannictwu i musiała się upomnieć o swych braci nad Włgą, którzy pomimo jadu niewoli i separatyzmu, zaszczerpionego od szeregu pokoleń nie zapomnieli o węzłach jedności z Polską i pozostali wierni hasłu całkowitego z nią zjednoczenia. Pamiętamy te dni entuzjazmu i radości, kiedy wojska polskie prowadzone przez naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego, przyniosły nam wyzwolenie z jarzma. Wszystkie powodzenia i niepowodzenia wojska polskiego przeżywałyśmy z drżaniem w sercu. Każda wieść z frontu znajdowała w nas żywy oddźwięk. Ngdy do narodu litewskiego nie żyliśmy nienawiści. Jawnem jest dla nas, że republika litewska mogła powstać i utrzymać swoją niepodległość dzięki zwycięstwu wojska polskiego na wschodzie, a jednak nie możemy zapomnieć, że w dobie niepowodzenia oręża polskiego obecna Litwa współdziałała z wrogiem. Nie możemy zapomnieć również o losie ludności pasa neutralnego, która nie miała możności, jak my, wypowiedzenia swojej woli. Możność wypowiedzenia swojej woli zyskałszy dzięki czynowi syna naszej ziemi, gen. Żeligowskiego. Czyn ten był wyrazem oburzenia ludu wileńskiego, któremu chętno odmówić prawa stanowienia o losie ojczyzny swej. Zostaliśmy powołani na mocy najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. W dniu głosowania ludność

głęboko dążyła do urn wyborczych, by swoje głosy oddać za Polskę. Sejm wileński w warunkach niezmierzającej swobody orzekł w dniu 20 lutego br., że ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielalną część Rzeczypospolitej Polskiej. Dziś składamy przyszłość naszą w ręce Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Wierzymy, że jedność z Rzp. Polska da ludności z emi wileńskiej upragniony pokój, zniósł tymczasowość, utrwali dobrobyt ludu i przyczyni się do rozwoju kultury i cywilizacji zachodniej. Jesteśmy pewni, że czynnik obce, o ile pragną pokoju na wschodzie, wolę naszą uszanują. Z całą siłą synowskiego przywiązania idziemy do Polski. Na drogę wypróbowaną, drogę jedności państwowej wkraczamy. Rzeczypospolita Polska niech żyje! (Głosy: Niech żyje! Długotrwałe i burzliwe oklaski.).

Następnie przemówił marszałek Trąpczyński: Kiedy umarł ostatni z Jagiellonów, przekazał potomności wielkopomne słowa: „Przeto prosimy i zaklinamy wszystkie stany przez Boga żywego, aby będąc obywatelami tak Korony Polskiej, jak i Księstwa Litewskiego, byli jednym nierozdzielalnym ciałem na wieki, a który zaś naród będzie chciał być przy unii niewdzięczny i drugiego rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego.“ Przez pamięć wiekowej historii i długiej wspólnej niewoli oddawaliśmy się nadziei, że uda się nam odnowić dawne węzły, mające wedle słów unii w Horodle „zabezpieczyć całą Litwę przed wrogim najazdem, zdradami Krzyżaków, czy innych niekorzystalności, którzy ziemię litewską i Królestwo Polskie starała się burzyć i knia ich zniszczenie.“ Przez długi czas budowaliśmy rządowi litewskiemu złote mosty, nawet nieraz narażając politykę Rządu polskiego na zażut chwiejności i sprzeczności. Próżna jednak była nasza ustepliwłość, kłzady kowieńskie nie przestały nigdy uważać nas za obcych, nie wahały się łączyć z każdym naszym wrogiem. My pomimo tych wrociach uczuły wrogość wobec Litwy Kowieńskie nie działaliśmy, uznając jej zupełne prawo do samostanowienia o swoim losie. Nie tracimy i dziś nadziei, że z czasem znajdziemy tam większe zrozumienie o konieczności dobrych stosunków sąsiedzkich, opartych na wzajemnem poszanowaniu praw mniejszości narodowych. Ale nie możemy w żadnym razie dopuścić do tego, aby pod obce panowanie dostała się ziemia rdzennej polska, ziemia, która od wieków przechowuje prochy pradziadów naszych. Dla nas samych niepotrzebny był ani plebiscyt, ani inne głosowanie, aby wiedzieć, że ziemia wileńska jest polska, ale wobec opinii świata, zasypywanej kłamstwami, koniecznem było postawić ludności wileńskiej jasno pytanie, czy pragnie połączyć się z Polską. Odpowiadając na to pytanie, ludność Wileńszczyzny wybrała Was, abyście głos swój wobec świata podnieśli i dali świadectwo prawdzie. Wasz rozdział na przeróżne odcienie polityczne, rozdział składający może niepożądaną, miał też dodatnią stronę, że był jasnym i niewątpliwym świadectwem zupełnej wolności Waszych wyborów. Daliście świadectwo prawdzie i jednomyślności, ślubując wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Niema na świecie instancji, która by miała prawo zakwestionować ten objaw ludności Wileńszczyzny. Warunków nie stawialiście, łącząc się ze wspólną ojczyzną, ale możecie być pewni, że nigdy władze ustawodawcze Rzeczypospolitej nie narzuca Wam form życiowych, niezgodnych z wolą dzielnic Waszej, lub z jej interesami, ani nie będą usiłowały, gwałcić praw do bytu odłamów innych narodowości, jakie zamieszkują ziemię wileńską, gdyż takie postępowanie byłoby sprzeczne z praworządnością i ze wzniosłymi tradycjami narodu polskiego. Dzisiejsza pamiętna chwila, stanowiąca kres Waszego stoletniego mecenstwa, pozwoli nam zapomnieć ofiar, jakie dzielnicą Waszą poniosła poprzez ciche męki filareckiej młodzieży przez kata Murawiewa, aż do najświeższego ucisku krzyżackiego i bolszewickiego. Przetrzymajcie wszystko, by dochować wierności ojczyźnie. Oto nareszcie doczekaliśmy się chwili, która przeczuł nasz nieśmiertelny wieszcz w Inwokacji do Panny Św. Tak nas powróciwszy cudem na ojczyznę łono (Oklaski i brawa). Po mowie marszałka posiedzenie przerwano.

c) Każdy imigrant powinien posiadać poświadczenie amerykańskiego konsula, zawierające m. i. wzmiante wykazującą — na jakim okęcie pasażer pojedzie: na amerykańskim lub innym statku. Przy wydawaniu tych poświadczeń konsulat się ograniczy do miesięcznych transportów: najwyżej 10% imigrantów ze sumy w całym roku dopuszczonych z owego kraju będzie mogło wyjechać co miesiąc.

Jak widzimy, troszczy się rząd Stanów Zjednoczonych o podtrzymywanie Żeglugi swej na stopniu wszechświatowej potęgi. Już wprost drakońskich używa środków, aby ku temu przyczynić się skutecznie.

Skupiamy więc siły i przystąpmy bodaj do stworzenia solidnych podstaw narodowej floty handlowej, aby nie znajdowało potwierdzenia swego utarte już nieśłyte przysłowie: zarzucające nam: improduktyni.

5 bankowców
rutynowanych
2 korespondentki
z praktyką bankową
2 elewów
z wykształceniem wyższym
1 wóźnego
z natego
1 chłopca do posyłek
przyjmie zaraz

Bank Przemysłowców Oddział w Gdańsku
Langgasse nr. 57/58

	Kurs oficjalny 24.3.22	Przedobiegły 25.3.22
Noty polskie	8,50	8,00
Dolary amerykańskie	325,33	340,00

List z Górnego Śląska.

Co warte przyrzeczenia niemieckie? — Kampania przeciw autonomii dla Śląska niemieckiego. — Nadzieje w odzyskanie polskiej części. — „Verein heimatliebender Hultschiner“.

(Od naszego korespondenta).

Katowice, 22 marca.

W ciwili, gdy w Genewie kończą się rokowania nad polsko-niemiecką umową gospodarczą w sprawie G. Śląska, zarówno po polskiej jak niemieckiej stronie czyni się także przygotowania celem objęcia przynależnych Polsce i Niemcom obszarów po opuszczeniu kraju przez wojsko koalicyjne. Jednakże podczas gdy władze polskie przyniosą ludności tak wymarzoną przez nas wolność, podczas gdy Województwo Śląskie otrzyma szeroki samorząd, uroczyste przez Sejm polski zagwarantowaną autonomię, szykują się Niemcy do ponownego ujarznienia i spruszenia ludności, zamieszkującej przynależną Niemcom część G. Śląska — do złamania przez parlament niemiecki równie uroczyste danego przyrzeczenia, według którego kraj ten po objęciu go przez Niemców otrzymać miał autonomię jako „państwo związkowe”. Rząd niemiecki — jak prasa polska swego czasu słusznie na to wskazywała — tym sposobem chciał wpłynąć na wynik głosowania plebiscytowego, ludząc się nadzieją, że cała ludność z wielkiej radości nad tak daleko idącymi ustępstwami głosować będzie bez wyjątku za pozostaniem przy Niemcach, aby tylko uzyskać upragnioną wolność, i to wolność nie byle jaką, jeśli G. Śląsk miał zostać aż osobnym „państwem” związkowym w republice niemieckiej. Już wtedy niektóre partie w parlamencie niemieckim silnie się opierały temu projektowi, który wreszcie, jedynie ze względu na zamierzony cel, t. j. korzystny wynik głosowania plebiscytowego, uzyskał poparcie większości — choć większości niezbyt znacznej. Rząd Rzeszy musiał teżłożyć wiele starań i trudów i zapewne nie szczędził również przyrzeczeń, zanim pozyskał rząd pruski dla swej idei. Gabinet pruski dopiero po formalnej walce, jak jedni mówią — oświadczył zgodę na odłączenie G. Śląska od państwa pruskiego i „wyniesienie” go na godność państwa związkowego, gdyż kilku ministrów nie o tem słyszeć nie chciało. Argument jednakże, że jest to jedyny „niezawodny” środek ratowania G. Śląska dla Niemiec zwyciężył ostatecznie, i tym sposobem przeszła w parlamencie niemieckim „ustawa” o autonomicznym kraju górnośląskim.

Dziś, gdy losy G. Śląska dawno już są rozstrzygnięte i nadzieje, jakie Niemcy żywili co do spodziewanych skutków ustawy swej o państwo górnośląskie — się nie ziściły — rozpoczęli Niemcy bardzo ożywioną kampanię przeciw tej ustawie. Tak w parlamencie niemieckim jak w sejmie pruskim zwłaszcza znalazłaby się dzisiaj olbrzymia większość przeciw tej ustawie, gdyby chodziło o jej obalenie, gdyż z wyjątkiem centrowców żadna partia jej nie pochwała. Socjaliści zwłaszcza, przewidując, że przyszedł sejm śląsko-niemiecki stanie się niejako areną centrową z powodu wielkich wpływów, jakie centrowcy w tej części G. Śląska dotąd posiadają, są zasadniczymi przeciwnikami „autonomii” dla Śląska niemieckiego.

Jak to walka się zakończy, trudno jeszcze powiedzieć, ale przewidzieć można, że cały plan ugrzęźnie i pozostanie tem, czem był dotąd — obietnicą. Rząd niemiecki nieraz już złamał uroczyste dane przyrzeczenia, dla czegożby miał w tym przypadku odstąpić od przyjętego zwyczaju?

W tych dniach przemawiał pruski prezydent ministrów Braun, socjalista, na zebraniu w Wrocławiu bardzo stanowczo przeciwko ustawie o autonomii dla Śląska niemieckiego i całe zgromadzenie z wielkim ożywieniem przytakowało jego wywodom, że G. Śląsk pozostać winen nieodłączoną częścią składową państwa niemieckiego.

Jeden z delegatów polskich na konferencji w Belgradzie, p. Zygmunt Jastrzebski udzielił „Kurj. Warsz.” nieco informacji, z których część powtarzamy. W konferencji uczestniczyli delegaci Rumunii, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski. O treści obrad opowiada p. Jastrzebski:

— Przedewszystkiem w myśl paragrafu 3 programu obrad genueńskich, ustaliliśmy nienaruszalność istniejących traktatów. Wychodząc z założenia, że pierwszym krokiem powrotu do normalnego życia gospodarczego są wysiłki indywidualne każdego państwa, stwierdziliśmy, że wobec ruin, sprawionej przez wojnę, pomoc zewnętrzna w formie kredytów inwestycyjnych długoterminowych jest niezbędnym warunkiem odbudowy życia gospodarczego. Ustaliliśmy konieczność solidarności wszystkich państw europejskich dla skutecznego i celowego wysiłku w kierunku odbudowy, zgodziliśmy się na zasadę, że stosunki handlowe między państwami nie mogą być regulowane przez umowy wielostronne, ale jedynie przez traktaty dwustronne. Oto są myśli przewodnie naszych rezolucyj.

— Kiedy można oczekiwać ujawnienia szczegółów?

— Szczegóły będą ogłoszone wówczas, gdy cztery rządy zainteresowane zaaprobuja nasze dezyderaty.

stwa niemieckiego. Cała zatem ustawa niemiecka o autonomii jest dla najwyższego urzędnika pruskiego, bo kierownika rządu, niczem więcej, jak „świsłkiem papieru”.

Nas Polaków, zwłaszcza zaś ludność polską, zamieszkałą w niemieckiej części G. Śląska, interesują w wysokim stopniu. Wszak pozostaje tam kilkanaście tysięcy rodaków, którzy, korzystając kiedyś z owoców takiej ustawy, mogliby się rozwijać prawidłowo pod względem kulturalnym i społecznym, gdyby — w co wątpić nie można, w sejmie śląskim uzyskali większość lub przynajmniej bardzo poważną mniejszość. Tego samego widocznie obawiają się Niemcy. Stąd też ich zawzięta kampania przeciw autonomii, kampania, którą podjęła cała prasa niemiecka z wyjątkiem części prasy centrowej i socjalistyczno-lewicowej.

Centrowcy w walce swej o ratowanie autonomii śląskiej posługują się m. i. argumentem, że ludność polskiej części G. Śląska, widząc tak wielką wolność na Śląsku niemieckim, więcej ciężko będzie ku Niemcom, z czasem odwróci się od Polski i cały G. Śląsk kiedyś znowu zjednoczony zostanie pod panowaniem niemieckim, w razie zaś nie wykonania obietnicy G. Śląsk niemiecki stać się może terenem silnej irredenty polskiej. Argumenty, jak widać — dość śmieszne, ale w różnych kołach niemieckich brane poważnie.

Śmieszne nadzieje Niemców o odzyskanie G. Śląska, jak już częściej o tem pisałem, objawiają się w różnych formach. W czasie walki plebiscytowej stworzyli Niemcy związek „Heimatreue Oberschlesier” — wiernych Niemców Górnoślazaków. W tych dniach założono w Wrocławiu związek „Heimat-liebende Hultschiner” — tym razem więcej już niż „wernych”, lecz tylko „kochających” ziemię hulczyńską Górnoślazaków. Południowy skrawek G. Śląska w pow. głubczyckim z miastem Hulczynem, jak wiadomo — Niemcy odstąpić musieli Czechosłowacji. Czyżby mieli nadzieję odzyskania kiedyś także Hulczyńskiego?...

Aleksy Pajak.

OBUWIE

wszelkiego rodzaju od robotniczego do najwykwintniejszego, poleca polska Fabryka Mechanicznego Obuwia Two „BALORIENT” w Starogardzie (Pomorze).

Po konferencji białogrodzkiej.

— Jak była ogólna tendencja obrad?

— Obrady miały charakter ściśle fachowy. Nie tylko wszelkie kwestie polityczne, ale nawet aluzje polityczne były z nich całkowicie wyłączone. Ale oprócz wskazanej już myśli przewodniej, trzeba podkreślić jednolitą tendencję, uwydatnioną jednakowo przez wszystkie cztery delegacje, do ściślejszego zbliżenia się na polu ekonomicznym i gospodarczym, głębszego zrozumienia potrzeb wzajemnych i znalezienia wspólnych linii wytycznych dla przyszłej współpracy.

— A o rozbrojeniu powszechnem nie mówiono?

— Oprócz wspomnianych rezultatów należało wskazać jeszcze jeden realny rezultat konferencji białogrodzkiej. Ameryka, a po części także Anglia, widząc rozstrój finansów publicznych na kontynencie, dają nam ciągle jedną radę: demobilizujcie swoje armie! Rada słuszna i dobra, ale niewykonalna, o ile zaufanie wzajemne wśród państw nie będzie przywrócone. Właśnie konferencja w Białogrodzie jest jednym krokiem naprzód ku przywróceniu wzajemnego zaufania w stosunkach międzynarodowych. Jeśli uda się to zaufanie rozszerzyć także na Niemcy i Rosję, wówczas będzie można serjo traktować kwestie rozbrojeń.

Sprawy polskie.

Podpisanie aktu wileńskiego.

Wczoraj o godz. 2 m. 30 zebrała się rada ministrów, na której p. prezydent Ponikowski przedstawił nowy sposób załatwienia sprawy wileńskiej, ustalony na naradach p. Ponikowskiego z pos. Zwierzyńskim, członkiem Zespołu Stronictw Narodowych w Sejmie wileńskim.

Rada ministrów jednomyślnie propozycję przyjęła.

O godz. 3 m. 30 podpisano akt sześciu obecnych w Warszawie członków delegacji, członków Zespołu Stronictw Narodowych pp.: Bańkowski, Zwierzyński, ks. Olszański, Raczkowski, Brzostowski i Czarnowski.

Nieobecnych czterech członków delegacji, którzy jeszcze nie podpisali, mianowicie pp.: Lisowski i Kłyszewski (Zespół) oraz pp.: Jachowicz i Szwabowicz (włoszanie z Rad Ludowych) wezwano telegraficznie do Warszawy.

Wreczenie orderu „Orla Białego” królowi rumuńskiemu.

W niedzielę, dnia 19 marca poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej przy dworze rumuńskim, p. Aleksander Skrzyński wreczył odznaki orderu „Orla Białego” królowi Ferdynandowi I-mu. Audjencia, w czasie której towarzyszyli posłowi wszyscy członkowie poselstwa, miał charakter wyjątkowo uroczysty. W odpowiedzi na przemówienie okolicznościowe posła Skrzyńskiego Jego Królewska Mość wyraził najwyższe zadowolenie z tego, że nosząc order Białego Orła może uwydatnić swoje uczucie niezachwianej sympatii dla narodu i sprzymierzonego państwa polskiego. Tego samego wieczora odbyło się przyjęcie w poselstwie polskim, na które przybył przybrany w odznaki orderu Orla Białego król Ferdynand w towarzystwie królowej, królewiczki-następcy tronu i królowej Marii, narzeczonej Aleksandra, króla Serbów, Kroatów i Słowenów.

Umowa kolejowa polsko-rosyjska.

Celem ustalenia połączenia kolejowego z Rosją przez punkty graniczne: Wołoczyska, Podwołoczyska i Zahacie, polskie władze kolejowe łącznie z przedstawicielami kolei sowieckich przystąpiły do pracowania szczegółów umowy granicznej.

Protesty wschodniopruskie.

Pisma wschodniopruskie pod efektownymi nagłówkami: „Wschodnie Prusy w niebezpieczeństwie”. Złamanie traktatu wersalskiego itd. pisa o decyzji aljantów, zapadłej 13 marca. Podług tych gazet traktat

MIECZYŚLAW SMOLARSKI.

GWIAZDY PÓLNOCY

Powieść na tle życia korsarzy polskich w XVI wieku.
28 CZĘŚĆ DRUGA.

Undyna.

— Zmłóć! — odparł Piotr, marszcząc brwi. Oszuściem ciebie. Jest to moja krewniaczka, z którą przyjechałem umyślnie odwiedzić twój okręt, bo wiem, że mam politycznego przyjaciela. A ty chcesz jej łofyśkę dawać, taki synu!

— Po co łiesz? hultaju. Gładkie masz krewniaczki, ale taki myślałem sobie, że przecież żeniąc się nie zapomniabys o swoім przyjacielu. Teraz jednak pójdzmy do stołu. Już tam moi oficerowie, jeść nie mogą, zanadto oczami przewracają.

Na statku tymczasem, wśród załogi zapanowała ciekawość. Na ogół przeważała opinia, że Helmburg przywiózł jakąś rycerską pannę, która pojedzie z nimi na morskie rozboje.

„Bywało już tak — mówili — bywało. Nie słyszełście to o Włodkowej, albo o Rusinowskiej, które przebrane po męsku kupców po drodze pobijały. Nie na dobre to im poszło, bo je wreszcie ujęto i śmiercią ukarano. Były one, bywały i inne. Ta wygląda więcej na panię jakieś, ale niewiasta zawsze tak, w zbroi inaczey, a w sukni znowu inaczej. Nie zdołasz poznać tak jej się odmienni”.

Byli tacy, którzy twierdzili, że białogłowa wśród ludzi rycerskich wpływa dobrze, bo męstwo zagrzewa. Inni natomiast sądzili, że śmierć cięższa czyni. Gotowi nawet oficerowie wszędzie jechać, byli tylko nie spotkać nieprzyjaciela.

Przyjrżeli się jednak sobie ci żołnierze i wilej morscy, nastrozyli wasy, odczyścili suknie i czekali. Złoczyli też ją jeszcze raz, ale dopiero na odjeździe.

Schodzili już goście po schodkach ku łodzi podnoszącej się i opadającej, a pan Wasowicz i oficerowie żegnali ich nieco smutnie:

„Daleka droga macie przed sobą — mówił korsarz do Helmburga. — Bóg wie, kiedy wrócicie?”

— Nie niebezpieczna ona teraz, bo i statki pewniejsze są niż dawniej. Nie będziemy tam na wieczność zostawać. Jak wrócimy, to się zobaczymy.

— Wracajcie! Możemy wspólnie wyprawę jaką odbyć albo też ją do was przyjadę. Nie wiesz zali ta wdowa w twojem sąsiedztwie wola jeszcze?

— Nikomu jeszcze nie ślubowała...

— Dziecina to była niewasta i zapomnieć jej nie mogę. Jak mi się wola sprzykry, to do niej wrócę, dalebóg wrócę! Jak żywe srebro jest, ale może utrzymać ją potrafię. Z Bogiem!

— Z Bogiem! — odparł.

Odbiła się łódź wiosłami i zakofysała. A postrojeni marynarze stali zawieszeni przy burcie, bo nie otrzymali żadnego odświeżającego pani spojrzenia. Lecz Undyna z daleka już, rzuciła statkowi rękę pożegnania, a narzeczony jej powiał czapą z białą kity. Odpowiedzieli pocieszeni i okrzykiem, którego siła i energia zdumiała nawet pana Wasowicza.

Piotr zadowolony był z siebie i dumny, bo po to przywiózł Undynę tutaj, by pokazać jej się w drugiej swojej postaci wodza i rycerza. By ujrzała znaczenie jego wśród ludzi morskich, którzy towarzyszyli mu, gdy krew płynęła. By zobaczyła go w tem ucieleśnieniu się uczucia, jakim jest czyn.

Tymczasem łódź odpływała z wolna. Nie wiedział Piotr, że zrywa się ostatni jego związek z przeszłością, że nie miał już ujrzeć więcej ani pana Wasowicza ani Centaurusa ani Gdańska ani swego dworu w „Kamienem”.

Na drugi dzień, wielki zbożem naładowany trójmasztowiec, wioził ich na Islandję. Dwie postacie ich złazone dionia stały patrząc długo za tą ziemią ojczystą, z której uwoziła go ona, nie wiedząc jeszcze, ale przeczuwając to, do swego kraju.

Statek był duński. Ominął po drodze Zelandję, a od portów duńskich przyłączyli się do jego załogi nowi podróżni. Byli to kupcy duńscy i norwegscy, którzy również jechali na odkrytą wyspę. Piotr w czasie swoich wypraw korsarskich poznał języki skandynawskie, więc wypytywał się o Islandję, która od dwóch wieków razem z Norwecją przeszła pod władzę Danji. Opowiadali, że wyspa sławna przed dwu wiekami ze sztuk i pielęgnowania umiejętności, poczęła się podnosić znowu dzięki opiece króla Chrystiana II duńskiego, który nadto przed czternastu laty narzucił jej ostateczną religię protestancką. Opowiadali kupcy także, że jest to kraj ubogi, w którym zboże wyłatkowo tylko się udaje i drzew niema prawie zupełnie. Pora na zwieźdenie jej była stosunkowo bardzo wczesna, bo choć w południowej części zastana już początek wiosny, to gdyby mieli jechać na Północ napotkali ogromne przestrzenie zawałone śniegiem i lodem. Natomiast zobacz tam gejzery czyli źródła gorące i wogóle wiele zjawisk gdzieś indziej nienapotkanych.

W dziesiątym dniu podróży od brzegów Danji ogarnęły ich już powiewy chłodne, tak, że sięgali do futer w skrzyniach pochowanych. Wiał ostry wiatr, a Bałtyk wzburzył się i fale pętrzały się zalewały statek. Podróżni, którym trudno było utrzymać się na pokładzie gromadzili się wspólnie w ciemnej kajucie zabawiając się grami i rozmową.

Undyna, o ile tylko czas pozwalał na to, przesiadywała długimi godzinami na pokładzie, milcząc, ze swoim narzeczonym. Nie męczyły jej ani burze, ani wiatr, czuła się w swoim żywiole. Nie lękała się morskich fal i zdawała się nad niemi panować. Przyplwały do statku jakby lłkając i prosząc i odchodziły łamiąc się w skardze. Morze wolało, prosiło... Za czem? Któż zbada jego tajemnice! Wsłuchwali się oboje w te skargi fal i wpatrywali się w przyszłość — przed siebie. Kryła się tam przed niemi tajemnica nieznana, wyspa na dalekiej Północy, krańcy śnieżnych i lodowatych przestrzeni, kto wie? — może bytu ich zagadka...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wersalski w art. 97 zapewnia Prusom Wschodnim, odcięty od reszty Niemiec przez polski korytarz wolny dostęp do Wisły. Tymczasem komisja wytknęła granicę na wschód od koryta Wisły, przylaczając do Polski cały szereg wiosek na wschodnim brzegu Wisły i zabierając nawet dany im przy tymczasowym przeprowadzeniu granicy w 1920 r. skrawek brzegu przy Kurzebraku, szeroki zaledwie na kilka metrów i całkiem niewystarczający. Nowa granica w czterech miejscach przecina groble, broniaca od powodzi urodzajną niżynę do koła Kwidzyna. W ten sposób prowincja Prusy Wschodnie zostala całkowicie odcięta od Wisły.

Zwrot mienia polskiego z Niemiec.

W związku z wiadomością o podpisaniu w dniu 15 bm. umowy polsko-niemieckiej w sprawie zwrotu materiału kolejowego wywiezionego z Polski w czasie okupacji niemieckiej podaje Agencja Wschodnia następujące szczegóły:

Obradom poprzedzającym bezpośrednio podpisanie umowy przewodniczył p. John Kiplinger delegat Ameryki przy Ekspozyturze Komisji Reparyacyjnej w Wiesbaden. Z strony polskiej umowa została podpisana ostatecznie, ze strony niemieckiej z zastrzeżeniem ratyfikacji przez rząd niemiecki, która p. Gunzert, delegat rządu niemieckiego zobowiązał się protokularynie uzyskać w ciągu dni 15. W myśl umowy Niemcy pokryją koszty dostawy zwracającego taboru aż do granicy Polski. (Pila) oraz wszystkie koszty związane z kontrolą i odbiorem tego taboru w Berlinie i na granicy.

Umowa nie przesądza sprawy materiału kolejowego zabranego przez Niemcy w poszczególnych prywatnych przedsiębiorstwach, który to materiał nadal jest zachowany do działu restytucji przemysłowej. Wartość taboru, jaki Polska otrzyma na podstawie tej umowy, wynosi 6 i pół miliona franków złotych.

Z polityki zagranicznej.

Trocki o państwach bałtyckich.

Na specjalnej sesji sowietu moskiewskiego, zwołanej w celu uczczenia piętej rocznicy obalenia cara, Trockij wygłosił mowę dwugodzinna, w której dał poglądy na stosunki sowietów do państw nadbałtyckich i Polski oraz wypowiedział się o traktacie polsko-finlandzkim. Wspomniał o powstaniu w Karelii i t. zw. aktywistach fińskich, poczem tak mówił:

„Gazety donoszą, że Finlandja zamierza zawrzeć z Polską t. zw. defensywny sojusz wojskowy. Prawda, że nie padam za finlandzkim rządem burżuazyjnym, ale czuję Finlandja sądzi, że pragniemy tam stworzyć bolszewickie rządy. Obawa ta płonna, gdyż losy burżuazji fińskiej zdecydowały się nie w Helsingforsie, nie w Rydze, Rewlu lub nawet w Warszawie lecz w Londynie, Paryżu i Berlinie. Skoro zmienia się warunki, łańcuch państw burżuazyjnych wzdłuż naszych granic zachodnich przestanie istnieć. Te burżuazyjne państwa mają bezprzecznie opiekunów w Paryżu i gdzie indziej i dopóki ich mają, dopóty nie potrzebują się obawiać, lecz skoro opiekunowie przestaną się w to wtracać, państwa nadbałtyckie nie będą miały wcale czasu na dyskusję, czy zagraża im niebezpieczeństwo ze strony sowieckiej Rosji czy nie”.

Ze zbliżenie fińsko-polskie jest soją w jego oku widząc z tego, że zauważył, iż gdyby Finlandja zechciała porozumieć się z Rosją co się tyczy bezpieczeństwa granic, byłoby to lepszym zabezpieczeniem jej, niż sojusz z Polską. Sojusz ten powiększa niebezpieczeństwo dla Rosji tylko o 10%, a niebezpieczeństwo dla Finlandji o 100%.

Stosunki sowietów do Łotwy i Estonji przedstawiały się dobrze — mówił dalej Trockij — i rozostana dobre dopóki Białorusini nie zatakną Rosji z tej strony, natomiast stosunki do Polski są wiele trudniejsze, a co się tyczy Rumunii, sytuacja jest jeszcze wiele poważniejsza, gdyż przygotowuje się stamtąd atak na Ukrainę i Rosję (?).

Choroba króla angielskiego.

Z Londynu nadchodzi wiadomość o tem, że król Jerzy poważnie zachorował.

Niemcy mogą płacić.

Beranger w imieniu komisji finansowej Senatu złożył sprawozdanie, dotyczące preliminarza budżetowego wydatków na r. 1922, mających być pokrytymi z odszkodowań niemieckich. Beranger wskazywał na liczne środki, przy pomocy których Niemcy, o ileby zechciały, mogłyby doskonale zapłacić swe długi. Wobec tego, że Niemcy pod względem ekonomicznym, przemysłowym, handlowym i rolniczym są w znakomitej sytuacji, organizowanie zaś systematycznie rękoma bankructwa państwa ma na celu jedynie wzbogacenie kraju oraz trustów i karteli niemieckich Beranger żąda ustalenia surowej kontroli nad finansami i walutą niemiecką i wykazuje, że Niemcy płaca 3 razy mniej podatków niż Francuzi, a 4 razy mniej niż Anglicy.

Beranger zauważył, że nieplacenie odszkodowań przez Niemcy, zwiększa ten dług coraz bardziej, i podkreśla, że leży to ogromnie w interesie Francji, aby nie pokrywała ona wierzytelności, które muszą być spłacone przez jej dłużników. Dalej sprawozdanie domaga się ścisłego i zupełnego zastosowania traktatu wersalskiego oraz systemu wypłat, ustalonego 5 maja 1921 roku. W końcu Beranger domaga się, by zostały powzięte niezbędne akcje i zapewnione gwarancje, co do wypełnienia zobowiązań niemieckich.

Umowa czesko-niemiecka.

W dniu dzisiejszym odbyły się w Berlinie narady przedstawicieli Czech i Niemiec w sprawie zawarcia umowy handlowej. Przewodniczącym delegacji niemieckiej jest radca taryf Markwald, ze strony zaś Czech występuje jako przewodniczący poseł czeski w Berlinie i b. czeski prezydent ministrów dr. Tuser. Narady mają charakter wstępny do układów ostatecznych, które rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Harlekinada nacjonalistów niemieckich w Sejmie gdańskim.

Po zagaleniu wczorajszego posiedzenia Sejmu gdańskiego przez drugiego wicemarszałka Gehla toczyła się dalsza dyskusja nad projektem ustawy o opiece dla bezrobotnych i w połączeniu z tem nad wnioskiem posła Kerutha i towarzyszy o zaprowadzeniu ubezpieczenia od bezrobocia i stworzenia możliwości pracy. Jako ostatni zabrał głos poseł Budzyński (Koło Polskie), który oświadczył, że nie można się przysłużyć bezrobotnym przez długie mowy, lecz przez czyn, dlatego krótko uzasadni stanowisko Koła Polskiego do tego projektu. Koło Polskie głosować będzie za wszystkimi najdalej idącymi wnioskami poprawczymi, a o ile te będą odrzucone, za zmienionym przez komisję socjalną projektem.

Nastąpiło głosowanie. Nasamprzód przyjęto prawkę, wniesioną przez posła Arczynskiego (według której nie gminy, lecz państwo urządzać ma opiekę dla bezrobotnych. Poprawka przeszła dlatego, że poważna liczba posłów z frakcji zablokowanych znajdowała się jeszcze w restauracji przy kawce i nie zdążyła przybyć na czas na salę, aby brać udział w głosowaniu. Podczas dalszego głosowania przybyło na salę posiedzeń tyle posłów z frakcji zablokowanych, że miały większość, skutkiem czego w dyskusji dalsze poprawki zostały odrzucone. Za poprawkami głosowały Koło Polskie i cała lewica, a przeciw zablokowane frakcje, nie wylaczając centrowego „przedstawiciela robotników” posła Gaikowskiego. Ostatecznie przyjęto całą ustawę w drugim czytaniu.

Tymczasem postawili nacjonaliści wniosek, aby po-

wtórzone głosowanie nad paragrafem 1-szym tej ustawy. Wniosek ten wywołał oczywiście na lewicy ogromne oburzenie i wywiązała się ożywiona dyskusja w sprawie regulaminu. Marszałek Loehning oświadczył, że on jedynie lub biuro rozstrzyga o prawomocności głosowania. Poszczególni posłowie wyrazili swoje niezadowolenie z tego wniosku nacjonalistów, zaznaczając, aby w przyszłości nie pili tak długo kawki w restauracji sejmowej, lecz na czas podążyli na głosowanie. W końcu marszałek oświadczył, że wniosek uważa za votum nieufności ze strony nacjonalistów, lecz da go pod głosowanie, a jeżeli przejdzie, to wyciągnie konsekwencję i złoży urząd. Za wnioskiem posła nacjonalistycznego Schwemanna i towarzyszy nie oświadczyli się nawet wnioskodawcy, co naturalnie wywołało na ławach opozycji ogromną wesołość.

Na wniosek posła Gehla przyjęto ustawę także zaraz w trzecim czytaniu, a tak samo wnioski posła Kerutha i towarzyszy.

Projekt ustawy o wyrobie, sprzedaży, magazynowaniu i przewozie materiału wojennego przekazano komisji głównej.

Następnie przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o udzieleniu jednorazowej zapomogi dla weteranów, pobierających dodatki i ich wdów.

Projekt ustawy o udzieleniu jednorazowej zapomogi dla pobierających renty i wsparcia ubogich przekazano z powrotem komisji socjalnej.

Na tem wyczerpał się porządek obrad. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w środę, 29 bm.

Z prasy niemieckiej.

Kto był ostatnim królem pruskim? — Podejrzany entuzjazm. Ataki z blahych powodów. — Na czem zasadza się „samowola” rządu polskiego. — Nie chcą być gościnnymi. — Obrona przeciw nieistniejącemu niebezpieczeństwu. — Akuszerka, Eulenburg, pani Migge i Sejm wschodnio-pruski.

Kto był ostatnim królem pruskim? Na to pytanie zapewne każdy odpowie: Wilhelm II. — „Kreuzzeitung” twierdzi inaczej. W artykule na cześć 125-tej rocznicy urodzin Wilhelma I pisze:

„Właśnie w kwestji pruskiej król Wilhelm wykazał prawie prorocze przewidywanie, gdy — w tym wypadku w przeciwieństwie do Bismarcka — niedługo przed Wersalem postawił pełne troski pytanie: Gdzie są moje Prusy? W rzeczywistości król Wilhelm, który w sędziwym swym majestacie nieporównanie ucieleśniał ojca ojczyzny i który w swej pokornej wysokości, jak świadczy o tem wielokrotnie Bismarck, zawsze i wszędzie okazywał się królewskim, był więcej niż pod jednym tylko względem ostatnim królem pruskim.”

Wedle tego więc świadectwa, po Wilhelmie I nie było już żadnego króla pruskiego, któryby „okazywał się królewskim”. Mimo tego bezprzecznego uwielbienia dla Wilhelma I zły spotkał go los ze strony jego poddanych, albowiem jak donosi paryski „Matin” ze Strassburga, usunięto tam z Kaiserplatzu podstawę pomnika, wzniesionego w roku 1911 ku uczczeniu pamięci Wilhelma I, gdyż miasto Strassburg chciało w ten sposób zatrzeć ostatni ślad pobytu Hohenzollernów w swych murach.

Wówczas gdy zakładano kamień węgielny pod budowę tego pomnika, gazety niemieckie donosiły, że pod kamieniem węgielnym umieszczono urnę, zawierającą monety złote, srebrne i miedziane, z wyobrażeniem Wilhelma I. Otóż istotnie znaleziono urnę, ale... całkiem pustą. Policja sądziła początkowo, iż robotnicy zajęci burzeniem pomnika skradli ten „skarby”, ale śledztwo wykazało, że Niemcy już w chwili wznoszenia pomnika ukradli zawartość urny.

Ciekawą jest w istocie czasem sofisteryja polityczna niemieckiej prasy gdańskiej. Oto rzekomo przechwycono jakieś radio moskiewskie, z którego okazuje się, że rząd polski nie zgodził się na urządzenie konsulatu rosyjskiego w Gdańsku. Ta bardzo chwalebna wiadomość potrafiła już skłonić „Danziger Zeitung” do tego, aby pod adresem Polski wygłosić cały szereg niezadowolonych uwag:

„... Polska odrzuciła rosyjską propozycję. W Gdańsku samym, wedle naszych informacji dotąd nikogo o to nie zapytywano. W jaki sposób taką samowolę(?) rządu polskiego pogodzić z rozstrzygnięciem W. Komisarza z 19 grudnia y. r. o prowadzeniu spraw zagranicznych?”

„... pojęcie (w radio moskiewskim), że W. Miasto „oddane zostało Polsce” i teraz stoł „pod tak zwaną polską wysoką opieką” dowodzi ponownie, że zachowanie się Polski wobec Gdańska prowadzi do grubych pomyłek świata.”

Przypomnieć należy w tem miejscu, że nie kto inny, ale jeden z tutejszych dzienników niemieckich przed niedawnym czasem nie tylko ostro protestował przeciw zakładaniu sowieckiego konsulatu w Gdańsku, (co omawialiśmy podówczas również w naszym „Przeglądzie prasy niemieckiej”, ale równocześnie wskazywał na trudność doboru osoby odpowiedzialnej na konsula, która paść musiałaby albo na „burżuazji” sen. Jewelowskiego, albo na niemożliwego do przyjęcia dla sfer gospodarczych, członka tutejszej frakcji komunistycznej.

Gdyby nawet prawda było, że rząd polski (oczywista na odpowiedź do niego skierowane zapytanie) ze swej strony wyraził sprzeciw co do utworzenia sowieckiego konsulatu w Gdańsku, to dlatego, że jego tylko zapytywano o zdanie i ma on chyba prawo do wyrażenia swej opinii bez zapytywania kogokolwiek. Sprawa zaś prowadzenia polityki zagranicznej Gdańska nie leży w kompetencji decyzji gen. Hakinga a data 19 12 1921, lecz dotąd napróżno czeka rozstrzygnięcia Ligi Narodów.

Cóż to więc za „zachowywanie się Polski wobec Gdańska”? O ile dotąd wiadomo, Polska obdźbia Gdańsk z pokrzywdzeniem własnych interesów koncesją za koncesją, aprowizuje Gdańsk i zaopatruje go w węgiel, ponosi grube koszty pieniężne, dokłada do koła, stwarza dla Gdańska podstawy żywego ruchu w porcie itd. itd., za to wszystko zaś ma — codzienne dyplomatyczno-polityczne nieprzyjemności, ataki prasy niemieckiej i nieskończone sprzeciwy w każdej drobności do W. Komisarza i Ligi Narodów. Wszak ustępliwość Polski, przechodząca wszelkie granice, (mimo sławne

Najwyższy czas

aby odnowić

prenumeratę kwartalną

lub miesięczną na

Gazetę Gdańską

Cena już z odnośnieniem mkp. 825 kwartalnie.

Miesięcznie mkp. 275.

oświadczenie o neutralności Gdańska podczas inwazji bolszewickiej) uznala w sposób bardzo dla nas chwalebny zagranica, Liga Narodów i Rada Ambasadorów. Skądże więc ten zgrzytliwy bezustannie humor „Danziger Zeitung”?

„Vossische Zeitung” donosi, że

„w r. 1921 amerykańskie biuro paszportowe w Waszyngtonie wystawiło dla Amerykanów razem 128 484 paszportów na wyjazd do Europy. W r. 1922 oczekuje się jeszcze żywszego ruchu podróżniczego Amerykanów do Europy. Niemalże z nich przybędzie do Niemiec, szczególnie do Bawarii. W bawarskiej prasie wyraża się nawet troskę z powodu silnego przyływu cudzoziemców, obawa jest też iż nastąpią trudności aprowizacyjne. Pojawili się nawet projekt, aby Amerykanie przywozili ze sobą część aprowizacji, względnie wysyłali ją naprzód. W innych częściach Rzeszy stawia się przeszkody napływowi cudzoziemców. Tak np. Izba handlowa lipska i równocześnie cały szereg organizacji lipskich wniosł do ministerjum gospodarczego podanie o zaprowadzenie środków, zamierzających do uniemożliwienia pobytu cudzoziemcom w Rzeszy. Motywowano to tem, że cudzoziemcom za nadto dobrze dzieje się w Rzeszy i że zabierają tubylcom mieszkania.”

Że jest na świecie, gdy nas nie chcą gościć, choć przybywamy z dolarami. Cóż ma powiedzieć Polska, choć granicę jej przekraczają codziennie tysiące przybyszów z Rosji, którzy prócz rubli sowieckich, a częstokroć prócz tyfusu i bolszewizmu niczego innego nam nie wiozą!

Na posiedzeniu sejmu prowincjonalnego Wschodnich Prus wygłosił jeden z mówców następujące przemówienie:

„Pan prezydent, jako zastępca rządu zapowiedział przy otwarciu sejmu, że Prusy Wschodnie nie chcą podzielić losu Wileńszczyzny. Nie ulega wątpliwości, że plany przeciw Prusom Wschodnim istnieją nie tylko w głowach pojedynczych marzycieli, lecz także w szerokich kołach polskich. Wobec tego oświadcza sejm wschodnio-pruski, że cała ludność wschodniopruska złączona jest silną wolą nie ścierpień wykonania tych planów. (Żywe okrzyki zadowolenia). Oświadczenia tego wysłuchano stojąco i zaakceptowano je jednogłośnie.”

Szkoda, że owe uroczyste demonstracje przeciw nieistniejącemu niebezpieczeństwu zakładane bywają takimi przemówieniami niektórych posłów sejmowych, jak posł Wiehlen, który powiedział:

„Wszystcyśmy winni podziękę naszym akuszerkom, że potrafiły nas przynieść na świat. Wy panowie duchowni! proście na przyszłą niedzielę we wszystkich kościołach, Pana Boga, abym się stał hrabią Eulenburgiem i aby pani Migge dostała się do szpitala, gdzieby poznała, jakie tam kiepskie jedzenie.” (Ostr. Ztg.)

Żywych oklasków zadowolenia nie wyrażono z tej okazji i oświadczenia niniejszego nie wysłuchano stojąco, ani nie zaakceptowano go jednogłośnie.

Bon Aml.

RODACY! Rozszerzajcie między Niemcami i rodakami, nie władającymi dobrze językiem polskim, nasze niemieckie wydanie

„Deutsche Morgenausgabe der Gazeta Gdańska”.

Abonament na pocztę już z odnośnieniem do domu 88 mkp. polsk. pod opaską z ekspedycji 138 mk. polskich. Żądać w kioskach na dworcach kolei polskich.

GIMNAZJUM POLSKIE!

Rodzicom daje się do wiadomości, że zgłoszenia dzieci do gimnazjum polskiego ze względów technicznych przyjmować będziemy tylko do 5-go kwietnia.

Zwracamy uwagę interesowanych na to, że zgłoszenia zeszłoroczne zbierane były tylko dla celów statystycznych, a więc trzeba dzieci te ponownie zgłosić w biurze gimnazjum w określonym terminie.

Biuro otwarte: W poniedziałek i wtorek od 10—12 przed poł., w środę, czwartek, piątek i sobotę od 4—6 po południu. Macierz Szkolna.

BACZNOŚĆ!

Rodziców, których dzieciom szkoły powszechne gdańskie wzbrownione są, wzywamy, ażeby dzieci te zgłosili do klas wstępnych w biurze gimnazjum polskiego.

Macierz Szkolna.

KRONIKA.

Gdańsk, niedziela 26 marca 1922.

Rzymsko-kat. Środopostna, Ludger b. w.

Środa Wschód: godz. 5 m. 52

Zachód: godz. 6 m. 21

Stan wody w Wiśle dnia 24 marca.

pod Toruniem . 2,69	2,55	pod Grudziądem 2,92	2,78
pod Chełmem . 2,68	2,56	pod Maiborkiem 3,27	3,02
pod Kurzebrakiem 3,34	3,16	pod Einage . 3,00	2,92
pod Tczewem . 3,74	3,52	z dnia 22/3 23/3	
pod Schiewenhorst 2,26	2,70	pod Warszawą 1,82	1,63
pod Fordonem . 2,68	2,54	pod Płockiem . 2,02	1,96

* Wyjazd Generalnego Komisarza Min. Pluciskiego na „Targ Poznański”. Jak się dowiadujemy, wyjechał Generalny Komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. minister Pluciski, prezydent Rady Portowej, p. de Reynier, oraz prezydent Dyrekcji kolejowej w Gdańsku, p. Czarnowski, na II Targ Poznański.

* Senat gdański i dyrekcja tramwajów gdańskich nie godzą się. Jak wiadomo, uchwaliła na ostatnim swym posiedzeniu rada miejska głosami Koła Polskiego, lewicy i centrum, że ceny jazdy na kilku liniach tramwajowych podwyższone będą tylko o 75 procent. Senat i dyrekcja tramwajów nie chcą się zgodzić na tę uchwałę, wobec czego rada miejska będzie tę sprawę jeszcze raz rozpatrywała.

* Dyrekcja kolei państwowych w Gdańsku komunikuje co następuje: Polskie firmy, posiadające własne wagony w taborze kolei niemieckich, a mające zamiar włączyć je do taboru P. K. P., winny umowy zawarte na włączenie do taboru z Niemcami formalnie wypowiedzieć i zażądać od Niemiec zwrotu wagonów. Natomiast firmy z siedzibą w Niemczech, mające swoje wagony na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, o ile zechcą takowe pozostawić w P. K. P. taborze mogą zawierać umowy z P. K. P., winny jednak zawiadomić o tem zarząd kolei niemieckich.

* Z rady miejskiej. Polski radny miejski Grobelski złożył swój mandat. W jego miejsce wejdzie do rady miejskiej p. Majewski z Sidlic, którego wprowadzenie nastąpi już na przyszłym posiedzeniu.

* Sprawa konsultatu rosyjskiego w Gdańsku. W sprawie wiadomości prasowych i radiotelegraficznych, odnoszących się do urzędzenia konsultatu rosyjskiego w Gdańsku dowiadujemy się, że Senat na mocy tych wiadomości udął się w czwartek przed południem z zapytaniem o wyjaśnienie do Generalnego Komisarzatu Rzeczypospolitej Polskiej. Po południu tego samego dnia nadeszło zapytanie p. ministra Pluciskiego, jak Senat zapatruje się na sprawę urzędzenia konsultatu rosyjskiego w Gdańsku.

* Bezczełność „neutralna”. Jednej z tutejszych polskich instytucji przysłano list „jakoby polskiej” firmy, którego nagłówkiem brzmi dosłownie: „Warschauer Eisenkauf - Zentrale Warschau. Hauptkass. Warschau, Hauptniederlassung Danzig. Filialen: Lodz, Lemberg(?)”. Trzeba zaiste być beczelnym, by wysłać listy z podobnym nagłówkiem do Polaków. Firma ta, mająca siedzibę w Warszawie, jest tam zapewne „neutralna”, tutaj zaś w Gdańsku posuwa się do roli czynnej. Notujemy ten fakt jako jeszcze jeden objaw życia naszych „neutralnych” współobywateli.

* „Danz. Neueste Nachr.” a zaproszenie Polski i państw bałtyckich do Moskwy. Czytamy w „Kurjerze Polskim”: „Warszawski korespondent „Danziger Neueste Nachrichten” reprodukuje — oczywiście bez podania źródła — wiadomość niedzielnego numeru „Kurjera Polskiego” o zaproszeniu Polski i państw bałtyckich do Moskwy. Nie ograniczył się przytem do powtórzenia samej informacji, lecz przejął także tok myśli komentatora, którym „Kurjer Polski” opatrzył tę wiadomość. Z jedną tylko zmianą. Napisał, że w niedzielę, że propozycja sowiecka nie mogłaby wyjść z Moskwy, gdyby rząd rosyjski nie był przekonany o sołcie pokojowych celach zjazdu bałtyckiego. Niemiecki korespondent pisze, że rosyjskie zaproszenie dowodzi, iż rząd moskiewski nie jest przekonany o pokojowych celach warszawskiej konferencji bałtyckiej. Inteligentna i uczciwa robota dziennikarska!

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 28 bm. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń w ratuszu przy ulicy Długiej. Na porządku obrad jawnego posiedzenia znajdują się 16 punktów, po części nie załatwionych na zeszłym posiedzeniu, oraz 1 punkt na porządku posiedzenia tajnego.

* Sprawa zamordowania chłopca do posyłek Horna poruszyło ogromnie mieszkańców miasta naszego. Dalsze dochodzenia wykazały, że morderstwa dokonano w domu przy ulicy Thornscher Weg, gdzie znaleziono zwłoki zamordowanego. Wczoraj aresztowała policja kryminalna robotnika Ollescha, jego żonę i ich 15-letniego pasierba Arthura Lensera.

* Komunikat. Polski Urząd dla Handlu Zagranicznego w Gdańsku zawiadamia sferę zainteresowaną, że w dniu 1 kwietnia b. r. granica gospodarcza między Rzeczpospolitą Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem zostanie zniesiona i Urząd z tą chwilą zawiesza swe funkcje i przechodzi w stan likwidacji.

Wszelkie pretensje w sprawie zwrotu opłat manipulacyjnych za niewyżyskane pozwolenia — będą wy-

Nota Rządu Polskiego do Rady Ambasadorów w sprawie Gdańska.

Rząd polski staje w obronie interesów finansowych Wolnego Miasta.

Gdańsk, 24. III. (AW). Jak się dowiadujemy wręczył poseł polski w Paryżu p. Zamoyski Radzie Ambasadorów note, w której m. i. powiada: Z polecenia swego Rządu ma delegacja polska na konferencję pokojową zaszczyt podać do wiadomości Rady Ambasadorów co następuje:

Pismem z dnia 3 września zwróciła się Rada Ambasadorów przez swego przedstawiciela do Sekr. G. Ligi Narodów z prośbą, by zlecił Wysokiemu Komisarzowi Wolnego Miasta Gdańska podjąć odpowiednie kroki, celem zapewnienia Rządowi angielskiemu i francuskiemu zwrotu sum wydanych na okupację terytorjum gdańskiego, które mocarstwa sprzymierzone i przypisane uznają za stosowne nałożyć na Wolne Miasto.

Z uwagi, iż według postanowienia traktatu wersalskiego prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta należy do Rządu polskiego, Sekretariat Generalny Ligi Narodów przesłał temu Rządowi odnośne pismo Rady Ambasadorów, słusznie rozumując, że kwestja ta nie należy do kompetencji Wysokiego Komisarza.

Rząd polski zawiadomił tedy Senat Wolnego Miasta, że konferencja Ambasadorów ustaliła wysokość sum, które Wolne Miasto Gdańsk ma zwrócić rządowi francuskiemu i angielskiemu z tytułu wydatków na administrację i okupację militarną terytorjum gdańskiego na kwoty 227 775 funtów szterlingów i 4 002 709 franków.

W odpowiedzi na to zawiadomienie Senat Wolnego Miasta zwrócił się do Rządu polskiego z prośbą o interwencję u Rady Ambasadorów, jak również, by Rząd polski w imieniu Wolnego Miasta uprosił Radę Ambasadorów o zrzeczenie się zwrotu wydatków na admini-

strację i okupację, lub co najmniej o poważne zredukowanie powyższych sum.

Wystosowana w tym względzie nota polska przytacza argumenty, którymi Gdańsk uzasadnia swoją prośbę, a które w streszczeniu oplewają:

1) że według § 3 decyzji z 9 listopada 1920 kosztą te miały być na Gdańsk nałożone „w proporcji sprawiedliwej”, 2) że komendant wojsk sprzymierzonych w Gdańsku był w tym samym czasie komendantem wojsk sprzymierzonych na terenie plebiscytowym w Prusach Wschodnich, 3) że suma żądana według kursu z 24 listopada 21 roku kwotę 337 630 000 marek niemieckich, i że z uwagi na trudne położenie finansowe Wolnego Miasta i jego deficyt budżetowy — nie mówiąc już o automatycznym zwiększeniu się wydatków z powodu spadku marki niemieckiej — ciężar ten byłby dla Wolnego Miasta nie do zniesienia, 4) że W. M. Gdańsk, oprócz wydatków budżetowych będzie musiał zapłacić ekwiwalent za przewidziane mu mienie niemieckie, 5) że Gdańsk poniesł już wydatki na pomieszczenie wojsk sprzymierzonych w wysokości 5 milionów marek.

Przytoczywszy powyższe argumenty nota Rządu polskiego kończy się słowami: „Rząd polski uprasza Radę Ambasadorów, by zechciała argumenty te poddać głębokiej rozprawie. Rząd polski żywi niewzruszone przekonanie, że Rada oceni w całej pełni ich doniosłość i że bacząc, aby nie zapadła żadna decyzja, któraby była sprzeczna z duchem sprawiedliwości i słuszności, jakim Rada zawsze się kieruje, nie nałoży Rada Ambasadorów na Gdańsk ciężarów, którymi Wolne Miasto nie mogło sprostać.

Jeszcze rewelacje sen. Jewelowskiego. W sprawie listu prez. Sahma.

W związku z ostatnio opublikowanym w prasie pismem Senatu do Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku zawierającym odpowiedź na zarzuty podniesione przez p. ministra Pluciskiego w sprawie informacji prawnych Senatorem Jewelowskiego o stanowisku Rządu polskiego co do utworzenia towarzystw stoczni i warsztatów kolejowych w Gdańsku, zwróciliśmy się do Generalnego Komisarzatu z zapytaniem, czy i w jaki sposób zamierza p. Komisarz

Generalny reagować na wywody tegoż pisma.

Przedstawicielowi naszego pisma udzielono z miarodajnych stron odpowiedzi, że p. Komisarz Generalny w zupełności podtrzymuje również nadal swoje stanowisko określone w tej sprawie w piśmie do Senatu z dnia 7 marca. uważa jednak polemikę ze Senatem za niewskazaną, zwłaszcza, że wobec dalszego rozwoju sprawy, rewelacje pierwotne p. Jewelowskiego zupełnie przestały być dzisiaj aktualne.

placane przez Urząd od chwili ogłoszenia niniejszego komunikatu do 15 kwietnia r. b. po przedstawieniu oryginalnych pozwoleń przywózowych i wywózowych oraz odnośnych kwitów kasowych.

Po tym terminie żadne pretensje uwzględniane nie będą.

* Do Szanownych Zarządów Towarzystw polskich na terenie W. M. Gdańska. Celem uniknięcia nieporozumień pomiędzy towarzystwami polskimi na terenie W. M. Gdańska, wydział kulturalno-oświatowy Gminy Polskiej uprasza zarządy tych towarzystw, aby nadesłały do Gminy komunikaty, dotyczące odczytów, koncertów, przedstawień, zabaw i t. p., mających być urządzonymi przez poszczególne towarzystwa.

W interesie towarzystw polskich powinno leżeć, aby wiedzieć zawczasu o takich urządzeniach, gdyż dotąd zdarzało się dość często, że w jednym dniu odbywało się nierzadko kilka takich urządzeń, co, zamiast zysku, przynosiło tym towarzystwom tylko straty i tamowało ich rozwój.

Dotąd nadesłały nam takie komunikaty trzy towarzystwa, co też podajemy poniżej do ogólnej wiadomości.

W niedzielę, 23 kwietnia rb. urządzi „Towarzystwo Młodzieży Żeńskiej p. w. św. Jadwigi” obchód trzeciej rocznicy swego istnienia. Obchód odbędzie się w sali „Bildungsvereinshaus” przy Hntergasse.

W niedzielę, 30 kwietnia rb. urządzi Towarzystwo Polek w Gdańsku w sali stoczni „Werftspischaus” obchód swej rocznicy. Odegrana zostanie sztuka p. t. „Świat bez mężczyzny”.

W niedzielę, 7 maja rb. urządzi Tow. gimn. „Sokół” w Gdańsku uroczysty obchód konstytucji 3 maja.

* Baczność handlowcy! Handlowcy zorganizowani jak i nie zorganizowani, obywatele polscy, którzy kiedyś lub obecnie mają zatarci z „Demobilisations-Ausschuss” w sprawie objęcia posady lub wydalenia z Gdańska, zechcą zgłosić się i przynieść korespondencje, dotyczące tej sprawy, niezwłocznie do sekretariatu naszego w godzinach wieczornych od 7 do 9 w domu ogrodowym przy Poggenpuhl 11.

Związek Handlowców w Poznaniu, filja Gdańsk.

* Ruch międzynarodowy w Gdańsku. W tygodniu od 12—18 bm. przebywało w Gdańsku i zgłosiło się policyjnie ogółem 1480 obcokrajowców, w tem 807 z Polski, 412 z Niemiec, 28 z Litwy, 18 z Anglii, 15 z Ameryki, po 14 z Francji i Rosji, 11 z Łotwy, 7 z Holandji, po 6 z Szwecji, Czechosłowacji i Austrii, 5 z Rumunii, po 4 z Danji, Ukrainy i Kłajpedy, 3 z Norwegii, po 2 z Belgji, Finlandji i Turcji, po 1 z Bułgarii, Grecji, Kurlandji, Szwajcarii i Węgier.

* Podziękowanie. W imieniu „Bramnej Pomocy”, stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej przy politechnice we Wrocławiu, składamy tą drogą gorące podziękowania szanownej dyrekcji Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział w Gdańsku, za hojnie ofiarowane na rzecz polskiej młodzieży akademickiej, studującej w Gdańsku, 11 000 marek niemieckich. — Będzie to nowa dla nas pomoc w tak ciężkich tutaj warunkach i rękojnią skutecznej pracy dla dobra ojczyzny i nauki. Zarząd.

* Pokwitowanie. Pan Jan Smotrycki złożył otrzymane od redakcji „Gaz. Gdańskiej” honorarium za wiersz „Przez lzy”, umieszczony w dodatku literackim „Pomorze”, w kwocie 200 mk. niem. na gimnazjum polskie w Gdańsku w administracji pisma naszego.

* Wydawanie kart na chleb i makę. Karty na chleb i makę wydawane będą za zwrotem głównego znaczka nr. 24 u piekarczy i handlarzy chleba i maki.

* Klub sopocki i niemoralność wśród kobiet. Jeden z naszych czytelników, omawiając sprawę jaskini gry w Sopocie, zwraca nam słuszną uwagę, że w kasynie widać często mnóstwo młodych ludzi, zwłaszcza ze sfer handlowych i bankowych, w towarzystwie kobiet. Kobiety te postrojone i wyfiokowane, żyjące wystawnie, spijające po kawiarniach gdańskich drogie likiery i wina — to bardzo często pracowniczki biurowe, pobierające skromną pensję. Jak i ich towarzysze, mały urzędnicy. Skądże biera się dochody na te stroje i likiery. Urzędnik o skromnej pensji „ratuje się” szulerinią, kobieta... szuka przyjaciela z tego kieszonia, a więc najczęściej żyda lub innego cudzoziemca, posiadającego „wyższą walutę” aniżeli Polak. Jest to publiczna tajemnica, że między pracowniczkami biurowymi w Gdańsku trafiają się nieraz takie, które uległy owym pokusom szumnego życia i szerzą swój wpływ demoralizujący na niezsute otoczenie. Nasz informator przeżył sam taki wypadek, zmuszony był bowiem mimo ciężkie warunki bytu odebrać córkę z instytucji, w której poprzyjaźniła się z koleżanką, „przyjaciółką” pewnego bogatego Niemca. Ale i owa przyjaciółka los peścił; nie tylko zostawszy matką utraciła swego protektora, ale i miejsce jej w owej instytucji wypowiedziano. Nasz informator słusznie żąda, aby dyrektorzy instytucji śledzili okolicznościowo po lokalach swych pracowników i pracowniczki, którzy żyją nad stam, aby w ten sposób położyć tamę i ich życiu niemoralnemu i szerzonej przez nich demoralizacji.

A każdy, kto żyje w Gdańsku, wie, że owe uwagi o poziomie moralności w W. Mieście wcale nie są przesadzone.

Lekarska służba niedzielna w Gdańsku w dniu 26 3 1922.

Obwód	Nazwisko	Mieszkanie	Nr. telefonu	Pomoc dla potrzebujących
I.	R. s. dr. Ginzberg	Langasse 57 58	1070	tak
II.	„ Gehrke	Stadtg. 15	1477	tak
III.	„ Möller	Weideng. 16	1755	nie

Lekarska służba niedzielna w Wrzeszczu w dniu 26 3 1922

Obwód	Nazwisko	Mieszkanie	Nr. telefonu	Pomoc dla potrzebujących
I.	dr. Diegner	Jäschkentw. 48	177	tak
II.	„ Jacoby	Hauptstr. 6	810	nie

Wiadomości z Tczewa.

— **Zaproszenie.** Celem zorganizowania komitetu, któryby zajął się urządzeniem uroczystej Akademii ku uczczeniu Ojca św. Piusa XI, zapraszamy wszystkich przewodniczących towarzystw, duchowieństwo kierowników, w szkół, naczelników władz i członków rady miejskiej na zebranie w poniedziałek, dnia 27 marca o godzinie 7 i pół wiecz. w salce posiedzeń starostwa.

(—) Dyktewicz, starosta.

— **Skazanie przemytników pieniędzy.** Wyrokiem sądu pokoju w Tczewie zasądzeni zostali: Amalia Frankus z Łodzi za przemytnictwo pieniędzy do Gdańska na 5 tysięcy mk. grzywny w razie niemożn. zapł. i tydzień więzienia, oraz na konfiskatę 639 mk. niem., 2 dolarów i 2500 mk. polskich; Icek Finkelstein z Warszawy za przem. pieniędzy do Gdańska na 15 tysięcy mk. grzywny, w razie niemożności zapł. 2 tygodnie więzienia, konfiskatę 1000 mk. niem.; Hans Cohn w Ameryce za przemytnictwo pien. na konfiskatę 3/4 dolara i 3 szylingów; Hans Trieb z Sopotu na konfiskatę 9000 mk. polskich.

Kronika pomorska.

— **Sprawa rybaków na Kaszubach.** Jedną z bardzo ważnych a nie uregulowanych dotąd kwestii życia gospodarczego na Kaszubach jest organizacja rybaków w spółdzielnie. Podejmowano już z wielu stron usiłowania celem dokonania tej organizacji, lecz droga biurokratycznej korespondencji i brak właściwych działaczy miejscowych nie pozwoliły dotąd uściślić się szczerym zamiarom czynników rządowych. Ze min. b. dz. pruskiej miało dobre chęci do podjęcia tej akcji, niechaj posłużą poniższe wyjątki z pism przez ministerstwo do Pomorskiego Kuratorium Okręgu Szkolnego, do D. O. Korp. Pomorze, do dowództwa wybrzeża w Pucku, do Ministerstwa wyznań relig. i oświecenia publicznego i Min. spraw wojskowych skierowanych, aby tę akcję spopularyzować i uruchomić.

W pismach z 29 10. i 11 11. czytamy:

„Polacy rybacy na Pomorzu, jako żywiłoby zbyt oddalony od centr. handlowych w kraju, narażeni są wielokrotnie na trudności przy zaopatrywaniu w konieczne artykuły oraz przy wykorzystaniu połowów. Aby przyjąć ludności tej z pomocą, ustanowiony został w tym celu Morski Urząd Rybacki w Wejherowie, który oprócz zadań administracyjnych i naukowych przyjął na siebie obowiązek czuwania nad interesami rybaków na wybrzeżu morskim...

... Zachodzi zatem konieczność poprzedzenia organizacji kooperatywy pracą kulturalno-oświatową, która może być ześrodkowaną w Morskim Urzędzie Rybackim w Wejherowie.

Ministerstwo b. dz. pruskiej uważa za wysoce korzystne powołanie do pracy wspólnej miejscowej inteligencji, zwłaszcza duchowieństwa — wobec braku sił miejscowych jest konieczne wykorzystanie nauczycieli instruktorów wojskowych i marynarzy, którzy chwilowo zamieszkują na wybrzeżu”.

Przytaczamy dalej wyjątki z drugiego pisma Min. b. dz. pruskiej do Min. ośw. i Min. spraw wojsk.:

Ministerstwo b. dz. pruskiej w celu podniesienia stanu ekonomicznego rybaków zapoczątkowało organizację spółdzielni na wybrzeżu morskim. Kooperatywy takie miałyby za zadanie ułatwiać ludności rybackiej nabywanie niezbędnych artykułów i stwarzanie własnych przetworów.

Sanacja stosunków politycznych i gospodarczych może nastąpić dopiero wtedy, gdy spólna praca organizacji rządowych i społecznych da się podnieść poziom inteligencji rybaków.

Upraszam obecnie o oświadczenie się zainteresowanych ministerstw, celem ześrodkowania kierownictwa dalszą akcją w tym zakresie w Min. wyznań relig. o ośw. publiczn....

Nie wiemy dotąd, jak wypowiedziało się Kuratorium Szkolne Pomorskie, D. O. Korp. Pom. i Min. wyzn. relig. i ośw. publiczn.

Min. spraw wojsk. dep. XII. Intend. oświadczyło: „Akcja z wszelkimi godna poparcia. Chodzi tu zarówno o spółdzielczą organizację spożywców jak i organizację zbytu ryb. Trzeba rybaków zachęcić konkretnym rezultatem pracy. Organizacja zbytu ryb i oparcia go na zasadach spółdzielczych jest poważnym problemem gospodarczym. Czynnikiem, który zbada na miejscu stosunki, zbierze materiały i zainicjuje się zorganizowaniem tej sprawy, użytych się wszelkiego poparcia, wskazówek spółdzielczych i handlowych!”

Departament spraw morskich polecił dow. wybrzeża w granicach możliwości co do personelu i środków przyjąć z jak najszybszą pomocą w zamiarach Min. b. dz. pruskiej.

Dow. wybrzeża oświadczyło się z gotowością poparcia i przekazało tę sprawę ref. oświatowemu do kontynuowania. Ref. kult.-oświat. nawiązał kontakt z urzędem rybackim i starostwem puckim oraz firmą „Bałtyk”, która oświadczyła gotowość popierania handlowego i propaganda — na tem sprawa uciła.

Od tego czasu upłynęło nieomal pół roku. Czy to wina biurokratyzmu naszego, czy opieszałości. Raz jeden zjawił się w ref. ośw. dow. wybrzeża przedstawiciel urzędu rybackiego z gotowością wszczęcia akcji, ale jak?

Czyżby Tow. oświatowe z Pucka „Oświata” nie zajęło się stroną kulturalno-oświatową wśród rybaków? Czyż konsumentów państwowych w Pucku nie zająłby się stroną techniczną? Któż pomoże więcej w tej sprawie tak ważnej — jak nie miejscowi? Czyż mielibyśmy sądzić, że Tow. „Oświata” nie docenia tak ważnego dla siebie pola pracy? Od czegożby nosiło tak szumny tytuł? A jeśli drzemie — jak ongiś „Sokół” w Pucku drzemał — to niechaj obudzi się, jak i tam to Towarzystwo — i przysłuży się sprawie społecznej, jaką jest oświata wśród Kaszubów i do tego na tle kooperacji.

A gdy zacznie się praca na miejscu, to i rząd niezawodnie przyjdzie z wydajną pomocą. Trzeba więc działać.

— **Zmiana nazw miejscowości.** Według rozporządzenia min. b. dz. pruskiej w „Dzienniku Urzędowym” nr. 2 z dnia 15 marca br. ustalono w pow. kościerskim nazwę gminy „Puc” zamiast „Putz”; w pow. brodnickim przywrócono dawniejszą nazwę polską „Kruszyny” zamiast „Gross-Kruschin”; w pow. kartuskim „Most Wycieczkowy” zamiast „Drahthammer”.

— **Podwyższenie taryfy telefonicznej.** Rozporządzeniem Ministerstwa poczt i telgrafów z dnia 18 marca br. podwyższona jest kwota taryfy telefonicznej za rozmowy międz.

Telegramy.

Sytuacja strajkowa na Pomorzu.

Toruń, 24 III. (PAT). Sytuacja strajkowa dotąd nie ulega zmianie. Magistrat zaproponował wczoraj robotnikom miejskim 40%-wą nadwyżkę płac dotychczasowych pod warunkiem natychmiastowego podjęcia pracy. Przedstawiciele Związku Zawodowego warunków tego nie przyjęli. Wybrano specjalną komisję, która ma kontynuować pertraktacje. Dnia 22 bm. odbyło się z inicjatywy województwa zebranie pracodawców i pracobiorców, na którym omawiano sprawę porozumienia się. Po zakomunikowaniu sobie wzajemnie obustronnych żądań, zebranie odroczone ze względu na mającą się odbyć w Grudziądzu w dniu 23 bm. konferencję pracodawców i pracobiorców z udziałem delegata ministerstwa pracy i opieki społecznej. Na konferencję tę przybędą przedstawiciele pracodawców i pracobiorców z całego Pomorza i Bydgoszczy. Są widoki szybkiego zlikwidowania strajku.

Sytuacja strajkowa w Poznaniu.

Poznań, 24 III. (PAT). Strajk w Poznaniu zbliża się ku końcowi. Robotnicy fabryki „Hartwig” wrócili już wczoraj do pracy, jak również robotnicy fabryki zapalek „Iskra”, fabryki maszyn „Nitsche i S-ka” i 2-ch fabryk Lublańskich. Do fabryki H. Cegielskiego zwracają się psemnie robotnicy, wyrażając chęć powrotu do pracy, o ile władze przemysłowe zagwarantują im bezpieczeństwo wobec spodziewanego terroru. Dziś zaczęły na głównych liniach Poznania kursować tramwaje. Stało się to dzięki pomocy korporacji młodzieży akademickiej. Około 120 studentów, należących do korporacji „Poznań”, „Polonia” i „Surma”, stawiało się do dyspozycji magistratu, aby przynajmniej w czasie trwania targu poznańskiego uruchomić ten ważny środek komunikacji, i przez to dać gościom zagranicznym dowód sprawności społecznej. Czyn ten nakłonił 150 tramwajarzy do stawienia się do pracy, wobec tego wozy są prowadzone przeważnie przez motorniczych. Władze bezpieczeństwa zarządziły wszelkie środki, aby zapewnić bezpieczeństwo pracującym. Strajk w zawodzie drukarskim w całej zachodniej Polsce zakończył się podpisaniem umowy, wobec tego normalna praca rozpocznie się we wszystkich zakładach drukarskich w sobotę rano.

Wielkopolska zapłaciła dotąd 7 miliard. daniny.

Poznań, 24 III. (PAT). Ogólna suma daniny wpłaconej w b. dzielnicy pruskiej przekroczyła na początku bieżącego tygodnia kwotę 7 miliardów marek.

Sprzysiężenie przeciw Polsce w Białymstoku.

Całą akcję finansowali Niemcy.

Warszawa, 24 III. W Białymstoku wykryto zorganizowany na szeroka skalę spisek przeciwko Polsce. Szereg Białorusinów i Litwinów został aresztowany. Wśród aresztowanych są oficerowie litewscy. Ustalono, że wszystkie środki finansowe spiskowcy otrzymywali z Niemiec. Sztab t. zw. „grupy” znajdował się w Merezcu.

Defensywa białostocka, obsadzona przez urzędników nie znających stosunków miejscowych, oraz języka rosyjskiego i białoruskiego, przez czas dłuższy nie wleźła do spisku, który został wykryty zupełnie przypadkowo.

Obecnie całą sprawę prowadzi specjalnie wydelegowany przez min. sprawiedliwości jeden z najwytrawniejszych sędziów śledczych.

dzimiasztowe o pięćdziesiąt procent, wszystkie zaś taryfy telefoniczne abonamentowe o sto procent.

Abonenci, którzy z powodu podwyższenia taryfy na utrzymanie telefonu nadal nie reflektują, mają prawo wypowiedzieć abonament 1 kwietnia b. r. z dwutygodniowym terminem.

— „Oświata ludu — dokona cudu!” Wszystkich interesujących się sprawą oświatową na Pomorzu zawiadamiamy, że i w tym roku odbędzie się dnia 3 maja ogólna kwesta na cele oświatowe pod hasłem na „Biblioteki ludowe”. Wobec tego upraszamy już teraz szan. komitety powiatowe i miejscowe T. C. L. o organizowanie powiatów i poszczególnych miejscowości, wyznaczenie kolektorów itd., aby każda i najmniejsza miejscowość tym razem złożyła grosz swój na cel ten szlachetny. Osoby sympatyzujące z naszym ruchem, któreby chciały zająć się zbieraniem w miejscowościach nie objętych dotąd naszą organizacją, niech się łaskawie zwrócą o bliższe informacje wprost do nas. Materiał agitacyjny, żetony, znaczki, plakaty na zamówienie wysyłamy bezpłatnie. Sekretariat T. C. L. na Pomorze Ks. A. Karczyński.

Grudziądz, Biblioteka miejsk. muzeum.

— **Zjazdy powiatowe.** Chrześ. Narod. Stron. Pracy na Pomorzu urządza dla wśl. duchowieństwa, nauczycielstwa, urzędników, przedstawicieli kół, tow. kościelnych, oświatowych, przemysłowych i t. d. Zjazdy powiatowe, które odbędą się w następującym porządku:

Grudziądz, wtorek d. 28 marca o godz. 7 wiecz. w hotelu Warszawskim, ul. Kwidzińska.

Tczew, środa d. 29 marca o godz. 4 po poł. w Hall miejskiej (sala czerwona).

Chojnice, czwartek d. 30 marca o godz. 4 po poł. w sali p. Januszewskiego.

Brodnica, piątek d. 31 marca o godz. 5 po poł. w Domie katolickim.

Referować będzie ks. patron Adamski oraz inni posłowie. Przyjazd ks. posła Adamskiego, najwybitniejszego znawcy gospodarki finansowej państwa, zainteresuje niechybnie szerokie sfery obywatelstwa naszego.

— **Starogard.** (Baczność Inwalidzi wojenni i pozostali!) Województwo pomorskie komunikuje nam przez starostwo Starogard co następuje: „Wskutek nieustających wniosków ze strony inwalidów i pozostałych po ofiarach wojennych o

podwyższenie rent, wzgl. spłacenia zaliczek, powstaje ogromny nawał pracy tak w wydziale emerytur i zaop. inw. int. O. K. VIII. w Grudziądzu jak i w tut. urzędzie. Wobec tego prosimy o wydanie zarządzenia podległym władzom odpowiednim, ażeby pouczyli petentów i uwiadomili miejscowe koła związków inwalidzkich, że wszelkie wnioski o podwyższenie rent są zbędne a przy tem obciążają niepotrzebnie władze, ponieważ spłacanie zaliczek następuje periodycznie bez poprzedniego podania, wzgl. przedkładania wniosków”.

Związek Inw. Rzp. P. w Starogardzie.

Związek Inw. w. Rzp. P. w Starogardzie.

— **Grudziądz.** (Rada Pomorska). Dnia 13 bm. odbyło się III walne zebranie Rady Pomorskiej w Grudziądzu. Główną część zapewniło sprawozdanie finansowe i bilans tymczasowy, sporządzone na wniosek Zarządu przez przysięgłego rewizora ksiąg i rzeczoznawcę sądowego p. B. Deresińskiego z Grudziądza. Z sprawozdania wynikało, że gospodarka była względnie oszczędna. Walne zebranie przyjęło sprawozdanie bez dyskusji. — **Dostarczenie sprawozdania piśmiennego oraz rachunków strat i zysków i bilansu poszczególnym grupom członków i prasie nastąpi przed 1 maja br.** Do wybranej w myśl punktu 4 porządku dziennego komisji rewizyjnej wybrano pp. dyr. Poszwińskiego, dyr. Grobelnego, ks. dyr. Pelkę jako generalnego zastępcę p. prof. Szczepieńskiego. — **Przyszłe walne zebranie odbędzie się najpóźniej 1 maja br.** Zarząd.

Wielkopolska.

— **Poznań.** (PAT.) Sekcja krajoznawcza akademickiego związku sportowego w Poznaniu organizuje w roku bieżącym kilka wycieczek zagranicę dla studentów uniwersytetu poznańskiego. Pierwsza wycieczka odbędzie się w początkach kwietnia do Pragi, a poprzedzi ją przyjazd grona studentów czeskich do Poznania. Akademicki związek sportowy w Poznaniu czyni już przygotowania dla przyjęcia kolegów czeskich.

Małopolska.

— **Kraków.** (130-letni żołnierz z czasów napoleońskich). W koszarach 8 pułku ułanów w Krakowie przebywa urodzony w 1792 roku żołnierz napoleoński Mieczysław Krasieński, który jako chorąży uczestniczył w walkach 1831 r. i ramny był pod Grochowem a wreszcie w roku 1863 brał udział w powstaniu. — Jeden z dzienników tutejszych donosi, że starzec ten ma się bardzo dobrze, mimo licznych trudów wojennych i szeregu lat spędzonych w katogach syberyjskich. Zachował on pamięć bitew, w których brał udział i chętnie o nich opowiada. Obecnie znajduje się w ciężkich warunkach materialnych.

Śląsk.

— **Zaborze** (Niebawem zajście). Mieszkańcy ulicy Nasępcey tronu byli w ubiegłą środę świadkami następującego zajścia. Od inspekcji górniczej zbliżał się powóz z urzędnikami kasowymi, wiozącymi pieniądze na wypłatę. Transportowi towarzyszyli urzędnicy policji plebiscytowej. Nagle zjawili się 30 uzbrojonych w karabiny urzędników straży gminnej, którzy zmusili zielonków do opuszczenia powozu, poczem mogli transport ruszyć w dalszą drogę pod opieką straży gminnej. Urzędnicy straży gminnej dowiedli, że im należy się pierwszeństwo i prawo opiekowania się transportami pieniężnymi miejscowych urzędów kopalnianych.

Powłisze - Warmia - Mazury.

— **Prawdziński.** Nasza wioska niema szczęścia z rektorami. Niedawno opuścił nas jeden z zapalczywych Niemców p. Brożus, który był podporą niemieczyzny. Znany był z tego, że zabierał dzieciom polskim wstępu do szkoły niemieckiej. Dostaliśmy nowego rektora — jest nim p. Dumsalla (Dumżała). Każdy się spodziewał, że będzie lepszym. Tymczasem i on rozpoczyna swoją pracę polityką antypolską. Dzieciom, które się uczą katechizmu i historii kościelnej w ojczystym języku, zakazuje odpowiadać po polsku na nauce. Podśluchuje podobno pod drzwiami, w jakim języku będą dzieci uczzone. Rewiduje się, jakie książki dzieci mają, a gdy znajdzie się polskie, to się chce ze szkoły wyrzucić. Towarzystwo szkolne powinno uzależnić się u p. prezesa rejencji za takie postępowanie wobec dzieci polskich. Dzwana rzecz, że ci panowie nie chcą się pogodzić z myślą, że czasy się zmieniają. Wyrażnie okólnik ministra oświaty z dnia 3 czerwca 1920 roku nie tylko pozwala, ale nakłada jako obowiązek podwładnym urzędom, aby dbały o mniejszość narodową i uwzględniały wolę rodziców.

Widowiska i zabawy.

Dziewczyna w masce, bajeczna, pomysłowa komedia z piękną Osił Oswadką biega na ekranie kina U. T. przy Elisabethkirchengasse. Rozbawiona publiczność zaśmiewa się na widok nieporównanych typów i ogromnie wesołych przygód wdzięcznej bohaterki. Ale i reszta programu, a to epizod z Charlie Chaplin i „Amerykańska arystokracja” wywołuje burzę wesołości. Teatr przepelniony.

Tajemnica klasztoru sandonierskiego, film na tle prawdziwego zdarzenia z zamierzonych dzieł polskiej szlachty wyświetla kinoteatr przy Langenmarkt 2. Wspaniale dekoracje, nieporównana gra artystów, tragiczna akcja nieśczęśliwych bohaterów, wszystko to czyni z filmu pierwszorzędą atrakcją, podobnie jak i pomysły, a nie mniej dramatyczny film pt. „Der ewige Fluch”.

Kino Metropol przy Dominikswall wyświetla w obecnym programie w dalszym ciągu sensacyjny film kryminalistyczny „Der geheimnisvolle Dolch”, pełen wzruszających scen i trzymający widzów w napięciu przez cały czas trwania przedstawienia. Drugi film „Jugendliebe” podług powieści Courthes Mahler przedstawia w zajmujący sposób dole i niedole zakochanych.

W „Danziger Zentral-Lichtspielhaus” przy Langgasse wyświetla się dwa dramaty zatytułowane: „Die Minderjährige” i „Das Halsband”. Dramaty te, do których tekst jest pisany na tle życia społecznego, wybijają na jaw fałszywość ludzkiej a w końcu pozwalające triumfować prawdzie. Na szczególną uwagę zasługują 6-cio aktowy dramat „Die Minderjährige”, ujęty w ramach przyzwolnych, a w momentach skupiający uwagę widza.

Dział handlowy i gospodarczy.

Rozwój i stan obecny żeglugi na Wiśle.

IV.

Następuje rok nawigacyjny 1920. Schiffahrtsgruppe zwiła swoją działalność, rząd polski zyskuje wolną rękę do dolnego odcinka Wisły z wyjątkiem części na terytorium gdańskim. Ameryka przesyła w dalszym ciągu żywność i teraz nastąpiła bardzo ciężka chwila dla żeglugi, ponieważ rząd niemiecki pousuwał wszystkie berlinki niemieckie i co gorsze i holowniki, zapominając zwrócić Polsce jednostki zabrane. Wobec tego było się nad tem zastanowić, skąd wydobyć siły pomocnicze. Na wiosnę r. 20 rząd polski rozpoczął układać się z firmą Johannes Ick jako z najpoważniejszą instytucją żeglugową, lecz spotkał się z bardzo dziwnymi poglądami. Firma Johannes Ick twierdziła, że na razie z rądem polskim układać się nie może ponieważ pewien neutralny obywatel polski, w kołach żeglugowych dobrze znany, wziął na siebie zobowiązanie w sprawie przeprowadzenia „korzystnych” kontraktów z rządem polskim na cały tabor tego domu. Wobec tego Rząd polski nie mógł dalej się układać z firmą Joh. Ick i pozostawił ją na uboczu. Tem się też tłumaczy bezczynność floty Joh. Icka w tym roku. W następnym roku organizatorzy polscy pokazali, że Polska mogła się bardzo dobrze obyć bez pomocy takich gdańszczan.

Sezon nawigacyjny roku 1920 się rozpoczął i pierwsze 46 berlinek obciążonych wyruszyć miało w drogę, lecz niestety Żegluga Państwowa nie miała możliwości zdać pierwszej próby swej sprawności, ponieważ poza tą ilością nie było żadnej żywności amerykańskiej w kraju a państwu groziły streiki. Należało więc żywność przeladować do wagonów i w kilku dniach przewieźć do miejsc najwięcej zagrożonych głodem.

Tu dodać musimy jeszcze kilka słów o demoralizacji szypersów przez Niemców. W ogólnej liczbie wszystkich szypersów była połowa Niemców, którzy nie mieli najmniejszej chęci ponieść choć drobne ofiary na rzecz Polski. Podburzając swych kolegów polskich w duchu rewolucji niemieckiej wywołali dużo nieprzychylności z ich strony. Na proponowane wynagrodzenie Żegluzi Polskiej za przewiezioną ilość towarów nie godzili się, żądali natomiast katarycznie wyższego wynagrodzenia dziennego i pozatem zapłaty od zagwarantowanej liczby uskuteczonych tonno-kilometrów. Ponie-

Bank Handlowy w Warszawie

założony w 1870 r.

Oddział w Gdańsku

Langermarki nr. 7-8.

Telefon 3177, 5435, 1768 Adr. telegr.: „Handiobank”.

Nadchodzi rok 1921. Polska już nie potrzebuje tyle żywności zagranicznej jak w latach ubiegłych a koleje polskie zostały do tego stopnia zorganizowane, że Państwo nie było tak bardzo skazane na pomoc szypersów, nie potrzebując się obawiać jakichkolwiek wpływów zagranicznych. Żegluga Państwowa stała twardo i stawiała szypersom swoje warunki, proponując im wynagrodzenie proporcjonalne do przewiezionego towaru odrzucając zaś wynagrodzenie dzienne, które wprowadziło tyle demoralizacji w koła żeglugowe. Właściciele berlinek nie orientują się w sytuacji i nie wiedząc o stagnacji odrzucili tę propozycję i znaleźli się bez zarobku i wynajmowali berlinki jako składy. Utyskiwania poźniejsze w prasie powstały na tem tle. Żegluga Państwowa, nie zawarłszy kontraktu z szypersami ani nie zapewniwszy sobie części towarów zagranicznych do przewozu, skazana była od tego czasu na wiek suchotniczy i jeżeli eksploatowała ona tylko część statków na dolnej i środkowej Wiśle, to nie było to jej zadaniem i czynnikami młarodajne pomyślały o jej likwidacji. Oczywiście jest to zadanie trudne i do dziś nie znaleziono jeszcze formy należytego rozwiązania tej kwestii.

Mówi się dużo o inicjatywie prywatnej i wytyka się na każdym kroku, że inicjatywa rządu hamowała i hamuje rozwój żeglugi. W roku ubiegłym właściciele statku mieli prawo pracować na własny rachunek. Praktyka wykazała, że stosunki na wodzie się tak radykalnie zmieniły, że dziś jest bardzo trudno konkurować z koleją. Cena węgla i robocizna uniemożliwia wszelką kalkulację. Będzie trzeba nadzwyczajnej organizacji, dużo dobrej woli i ofiarności ze strony właścicieli berlinek, aby wybrnąć z tego położenia i postawić żeglugę rzeczna na właściwym poziomie. Jak się dowiadujemy, tworzy się w Warszawie konsorcjum, do którego wchodzi 2 lub 3 banki, a które się nosi z zamiarem przejęcia około 20 statków parowych. Zaczynają oni pracę w chwili bardzo ciężkiej, ponieważ dowóz towarów zamorskich coraz więcej maleje. Stagnacja w handlu potrwać może jeszcze czas dłuższy. Polacy jednak przywykli do twardej walki i mamy nadzieję, że żegluga wiśłana rozwine się należycie.

(Koniec).

Z II Targu Poznańskiego.

(Od specjalnego korespondenta „Gazety Gdańskiej”).

W porównaniu z Targiem zeszłorocznym przedstawia się II Targ Pozn. bezsprzecznie o wiele dodatniej. Przedewszystkiem ilość wystawców jest w tym roku znacznie wyższa, bo prawie 50 %. Również w orientacji i rozmieszczeniu okazów usunięto te braki, które dały się odczuwać na I Targu. W szczególności zdołano tym razem rozmieścić okazy według poszczególnych grup. Przemysł metalurgiczny rozmieszczono tedy w Wieży Górnoślaskiej, na dwóch jej kondygnacjach, ponadto cały szereg firm tej branży ulokowało się w szopach lub zgłoła na otwartym placu, ale w bezpośrednim sąsiedztwie Wieży.

Zdołano również tym razem skupić w jednym miejscu okazy wspaniałe się rozwijającego polskiego przemysłu włókienniczego. Zajął on w całości dwa pawilony, wybudowane w zeszłym roku na placu przy ul. Głogowskiej przez Bank Handlowy i Bank Przemysłowców, na pomieszczenie okazów fabryk założonych względnie finansowanych przez te dwa Banki. Wszystkie inne gałęzie polskiego przemysłu, więc dział chemiczny, spożywczy, papierniczy i graficzny, skórnicy i garbarski, zabawkarski, galanterijny, ceramiczny, drzewny, koszykarski, wreszcie wyroby precyzyjne i konfekcyjne, skupiono w kilku salach dwu wielkich hal na placu im. Drwskiego, położonym w odległości kilku minut drogi od Wieży Górnoślaskiej.

W tym roku z wielkich fabryk okręgu łódzkiego pozostały wierne Targowi Poznańskiemu: Tow. Akc. Włókienniczej bawełnianej manufaktur, produkujące wszelkie wyroby bawełniane, dalej Tow. Akc. Pablanickich fabryk wyrobów bawełnianych (Krusche i Ender), Tow. Akc. Łódzkiej fabryki nici, oraz Sp. Akc. „Tkanina”, której Centrala mieści się w Poznaniu, a fabryka wyrabiająca materiały wełniane i wyroby trykotowe, w Łodzi.

Impozacyjno wystąpił w tym roku przemysł włókienniczy Śląska Cieszyńskiego, koncentrując się w dwu miastach. W Bielsku i Białej. Fabryki śląskie reprezentują na II Targu Poznańskim głównie stowarzyszenie obrotu towarami tekstylnymi w Białej, które wystawiło wyroby 95 fabryk.

Bank Kwilecki, Potocki i Ska. T. A.

Kap. akc. 80000000 mkp.

Rok założenia 1870.

Kundegasse 65

GDANSK

Kundegasse 65

Wśród fabryk śląskich ogromna większość przerabia wełnę, a wyroby ich, przeznaczone w znacznej mierze na eksport do Austrii i Czechosłowacji a także do krajów wschodnich, stoją na bardzo wysokim poziomie i wedle opinii znawców nie ustępują wyrobom angielskim. Fabryka Braci Deutsch, która wyrabia płótna lniane i jutowe, szpagat i pasy transmisyjne, zjawia się również na II Targu.

Trzecie ognisko polskiego przemysłu włókienniczego, mianowicie Białystok, wystąpił również okazale w tym roku. Związek Białostocki wielkiego przemysłu, grupujący fabrykantów tego okręgu, wystawia przeważnie grubsze gatunki sukna oraz wełniane koce. Te koce, oraz jedwabny plusz, stanowią chlubę przemysłu białostockiego, a w ten sposób polski, gdyż odznaczają się nie tylko nadzw. gustownym doborem bardzo pięknymi wzorami ale przedewszystkiem ogromną miękkością i lekkością. Zastępstwo przemysłu białostockiego na II Targu objęła tamtejsza firma „Dohan”, prowadzona przez dyr. K. Pichlera. Prócz wyrobów fabryk materiałów wełnianych oraz koców i pluszów, zastępuje ona fabrykę kapeluszy S. Nowik i Synowie w Białymstoku.

Nie brak oczywiście na II Targu słynnych Zakładów Żyrardowskich Tow. Akc. w Żyrardowie pod Warszawą. Wystawiły one swe wyroby lniane, bawełniane, pończosznice, worki, sienniki itp.

Lambert i Krzysiak

Import — Eksport

(5b)

ZBOŻE, ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I POKREWNE

Sp. z ogr. odp. w Gdańsku Vorstadtscher Graben 1-a adr. tel. LAMBROBALT
To w Akc. w Warszawie ul. Niecała 8 adr. tel. LAMBROWAR
Tow. Akc. w Londynie (E.C.3) City Chambers 65, Fenchurch Street LAMBROBRANK
Tow. Akc. w Kopenhadze Ny Toldbodg de 37-A LAMBRODAN
Oddział we Lwowie ul. Poławska 7 adr. tel. LAMBROLEW
Agencja w Poznaniu ul. Pocztowa 29 LAMBROOZ
Agencja w Krakowie ul. Batorego 22 LAMBROKRAC
Sp. z ogr. odp. w Wiedniu IV, Argentinersr 29 LAMBROALIA

Wyroby jutowe wystawia Sp. Akc. Gneszyńskiej Manufaktury w Gneszynie obok Częstochowy, pracująca w łączności z Tow. Akc. „Juta” w Poznaniu i z „Danziger Textilverein” w Gdańsku, T. z o. p., a wypuszczając mieszcznie na rynek około 200 000 worków na cukier a 80 000 worków na zboże. Tego samego rodzaju wyroby wystawiły fabryki „Stradom”, „La Czenstochovienne” i „Warta”, wszystkie położone w okręgu częstochowskim, będącym ośrodkiem przemysłu jutowego w Polsce.

Przemysł tekstylny w Gdańsku reprezentuje prócz „Danziger Textilverein” „Danziger Konfektionshaus Steinhoffel i Kowalewski”, który wystawił na II Targu konfekcje męską i damską.

Z Wielkopolski i Pomorza, gdzie przemysł włókienniczy istnieje od dwóch lat zaledwie, pojawiły się na II Targu: Przedziałnia i Tkanina Tow. Akc. w Środzie, „Wełna poznańska” w Głównie pod Poznaniem Tow. Akc. „Bielizna” w Poznaniu i Tow. Akc. „Samodział”, założone przez grono ziemianek wielkopolskich i pomorskich, wreszcie „Dom Konfekcyjny” w Poznaniu i Bydgoszczy.

Prawdziwą ozdobę tego działu II Targu są dywany, i kilimy, chodniki itp., wyrobu pol. fabryki dywanów „Dywan” w Warszawie.

Z przemysłu włókienniczego w Polsce możemy być dumni, bo produkcja i wyroby nie są tylko dobre w gatunku, ale i pełne smaku. Biała i Bielsk. Warszawa, Białystok, Częstochowa, a przedewszystkiem Łódź, to jego ośrodki.

(Z. T.)

Bank Stowarzyszenia Mechaników S.A.

Oddział w Gdańsku

Pfefferstadt 43

Adr. tel.: „Bankmechanik” - Nr. telef. 2807, 6019, 6856

Kurs giełdy p. znańskie!

z dnia 24 III 1921 r.

Objaśn. znaków: p.-popyt, o.-ofiarowano, +.-obrotów dokonano.

Papiry oficjalne.

Papire oficjalne. Bank Handlowy w Poznaniu I—VIII 360 + o; Centrala Skór 270 +; Lubań 1270 +; Patria 600 + p; Pozn. Ska Drzewna V 650 + o; Hurtownia Związek 150 + p; drogerijna 160 + o; Wytwórnia chem. I—II 224 + p; Wytwórnia chem. III 190 + p; Wagon Ostrowa 210 +; Arcona 250 +; Ventzi 515 +.

Papiry nieoficjalne.

Papiry nieoficjalne. Wytwórnia maszyn włókienniczych 230—250 +; Krotoszyński 155 + o.

Poznań. (Oficjalnie). Przekazy na Berlin: 1205—1195. 15 000—10 000. Lublin 800—11 000, konieczna czerw. 96 000—110 000, konieczna biała 90 000—12 000, konieczna szwedzka 60 000—90 000, tymotka 25 000—35 000, rajgras 26 000—25 000.

Poznań, 24 III. Nieoficjalne notowania giełdy zbożowej. Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Postawa zaraz. Ceny dla handlu hurtownego. Żyto 10 800, pszenica 16 000—17 400, jęczmień brow. 10 500—10 000, mąka żytnia 70% 14 400, 15 400, mąka pszenna 70% 22 500—23 500, owoce 10 000 do 10 800, ośpa żytnia i pszenna 7 900, ziemniaki fabryczne 3 600—4 000, groch polny 12 000—14 000, wyka 14 500—15 500, seradella 15 000—19 000, tartaki 12 000—13 000, peluski

Polko-Baltyckie Tow. Handlowe i Transportowe S-ka Akc.

„POLBAL”

Kap. zakł. mk. 120 000 000 Adr. telegr.: „POLBAL”

Zarząd: Warszawa, Miodowa 6

ODDZIAŁY: Warszawa, Gdańsk, Łódź, Kraśów, Lwów, Poznań,

Bydgoszcz, Białystok, Równo, Wilno, Londyn, Paryż, Wiedeń,

AGENTU: Y: Tczew, Częstochowa, Suławy, Herby Pr., Herby

Polskie, Zbaszyn, Miawa.

KORESPONDENCI: Berlin, Bremen, Hamburg, Antwerp, A., Trylest,

Budapeszt, Bukareszt, Libawa, Rewel, Kajaoda, Riga.

Oddział Gdański: Breilgasse 22-23 i 56.

DZIAŁY: Ekspedycja, magazyn, wane, asekuracja, okrętowy

Breitg. 22-23. Tel. 255, 960, 3901

DZIAŁ DRZEWY: Telefon 3577

BIURA W NOWYM PORCIE: Telefon 3962, 5319, 778.

waż wszystko było u nas jeszcze młode i słabe. Rząd polski niechęć stosować gwałtu, względnie musiał ich żądanie, wychodząc z założenia, że strach by go naraził na większe jeszcze nieprzyjemności, gdyż cała eskadra okrętów amerykańskich była w drodze a postój jednego statku kosztował przy ówczesnym stanie marki polskiej miliony.

Rok 1920 był dla żeglugi rzecznej tak w Niemczech jak i w Polsce do lat bardzo niekorzystnych. Z powodu posuchy żegluga na Wiśle była bardzo utrudniona, okrętów przybywało do Gdańska coraz więcej, koleje polskie były na usługach armii, spichlerze w Gdańsku przepełnione, a ratować można było sytuację w ten sposób, że używano się berlinek jako składow, gdyż połączone to było z mniejszym ryzykiem kradzieży i zaoszczędzeniem pieniędzy za postoje okrętów. I tutaj Żegluga Państwowa zdobyła sobie zasługi nieocenione. Umiała ona zawsze skoncentrować swój tabor tam, gdzie był on w danej chwili najpotrzebniejszy, tj. raz do rozładowania okrętu, drugi zaś do odciażenia berlinek na górnym i średnim odcinku Wisły, jak to stan wody i szybsze dostarczenie towaru do miejsca przeznaczenia wymagało. W roku 1920 inwazja bolszewicka przeszkodziła rozwojowi żeglugi wiślanej. Szereg statków i to nie najgorszych przebudowane zostały na małe fortece, w której to roli nie jedno miasto na Pow.ślu uchronione zostało od napadu bolszewickiego, przyczem niejedna berlinka została zatopiona. Z tego wszystkiego wynika, że w roku 1920 nie może być mowy o racjonalnej eksploatacji Wisły. Zaznaczyć jednak wypada, że Żegluga Państwowa zdołała przewieźć pomimo pomniejszenia największej firmy nawigacyjnej na Wiśle, bez pomocy holowników rządu niemieckiego i przeszkód z powodu stanu wody i wywieżenia z Gdańska rdzennie polskiego taboru 84 000 t. W samym Gdańsku przejechała jej reprezentacja z okrętów zgóra 2 400 berlinek, które zaoszczędziły skarbowi Państwa milijardy za postoje okrętów amerykańskich. Jeszcze o jednej zasłudze Żegluzi Państwowej wspomnieć należy. Jak krew żołnierza polskiego lała się na froncie bolszewickim i koalicja dażyła z pomocą choć nikłą, gdańscy robotnicy odmówili wyładowania okrętów z bronią i amunicją i również koleje gdańskie poszły ich śladem. Za pomocą wojska koalicyjnego i urzędników Żegluzi Polskiej załadowano berlinki i wysłano je do Tczewa, pomimo gróźb wysadzenia transportów w powietrze. Nie jesteśmy zwolennikami żadnych upaństwowień życia gospodarczego, do czego i żegluga rzeczna zaliczyć należy, lecz przyznać musimy, że w takich chwilach, trudnych dla Polski państwowej, żegluga była może jej zbawieniem.

Rynek towarowy w Gdańsku.

Firma Bieber i Eicke donosi nam:

Oleje i tłuszcze.

Oliwa hiszpańska, jadalna loco Gdańsk transito

pes. hiszp. 260,—

Olej lniany surowy polski mk. n. 44,—

Olej kokosowy techn., rafinowany, jadalny prompt z

z Holandji 52,—

Dto w kanistrach 59,—

Wszystko za cwt.

Ricinus lechn. w beczkach sh 59,—

Ricinus lechn. w kanistr. sh 64,—

Ricinus techn. 1-szy wtyłok w beczk. sh 54,—

Ricinus techn. 2-gi wtyłok w kanistr. sh 58,—

Ricinus techn. w beczkach sh 45,—

Ricinus techn. w kanistrach sh 50,—

Wszystko za cwt.

Olej kotonowy raf. jadalny w kanistrach pr. z Hamburga

mk. n. 70,— za 1 kg.

Dto w beczkach pr. z Hol. fl 66,— za 100 kg.

Olej z ziarnek palmowych pr. z Hol. fl 51,— za 100 kg.

Masło z ziarnek palmowych pr. z Hol. fl 58,50 za 100 kg.

Masło kokosowe pr. z Hol. fl 59,50 za 100 kg.

Kwas oleju kokosowego 97-98% jasny prompt z Anglii

f. szta. 43,— za 100 kg.

Dto z Holandji fl 44,— za 100 kg.

Kwas tłuszczu lnianego prompt z Antwerpil

fr. belg. 220,— za 100 kg.

Oleina do fabrykacji mydła monopol 97-98%

fr. belg. 220,— za 100 kg.

Oleina dest. la blond fr. belg. 270,— za 100 kg.

Oleina saponificat pr. z Antwerpil fr. belg. 290,— za 10 kg.

Terpentyna polska, jasna mk. n. 42,— za kg.

Zywica F G pr. z Bordeaux fr. fr. 67,50 za 100 kg.

Łój australijski, jasny 43-44 litre f. szta. 43,50 za 100 kg.

Wszystkie ceny bez gwarancji cif Gdańsk obliczone na

podstawie 1 dol. = 280 mk. niem.

Chemikalia techniczne.

Kalk żrące 88-92 KOH mk. 38,— za kg.

Antichlor w kryształ. mk. 17,— za kg.

Antichlor w proszku mk. 20,— za kg.

Sól gorzka techn. br/a 4,70 za kg.

Chlorcalcium 90-5% mk. 7,90 za kg.

Chlor cynku mk. 27,— za kg.

Wapno bielące 110-115 mk. 17,— za kg.

Chlorek magnezu w beczkach mk. 6,75 za kg.

Alun chromowy około 15% tlenku chloru mk. 40,— za kg.

Wytrioł żelaza mk. 6,— za kg.

Kwas octowy 80% mk. 39,— za kg.

Sól glauberska calc. 96-98% mk. 5,50 za kg.

Maka z kryształów kalli alunowych mk. 12,50 za kg.

Wytrioł miedzi 98-100% mk. 33,— za kg.

Naftalina w proszku mk. 17,— za kg.

Naftalina w łuskach mk. 17,— za kg.

Potas 96-98% calc. raf. mk. 36,50 za kg.

Salmiak 98-100% mk. 37,— za kg.

Salmiak 0,910 mk. 19,— za kg.

Siarczek sodowy 60-62% mk. 24,50 za kg.

Soda calc. 96-98% mk. 9,25 za kg.

Soda crist. mk. 6,— za kg.

Natron 38-40% filł. mk. 5,— za kg.

Biel ołowiana pulv. mk. 40,— za kg.

Biel cynkowa mk. 50,— za kg.

Menige ołowiu w proszku mk. 38,50 za kg.

Glesta ołowiana mk. 39,50 za kg.

Lithopone mk. 26,50 za kg.

Kwas cytrynowy polv. bez ołowia mk. 295,— za kg.

Kwas winny mk. 165,— za kg.

Wanilina crist. 100% mk. 4500,— za kg.

Natr. bicarb. mk. 16,50 za kg.
 Szlak TN orange za cwt. sh 390,—
 Nigrosina crist. mk. 120,—
 Wszystkie ceny bez opakowania obliczone na podstawie
 1 dol. = 295 mk.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	25 marca (w wolnym obrocie)		24 marca (arzędowe)	
	placono	žadano	placono	žadano
dolary	328,00	—	328,18	328,83
wvp. telegr. n. Londyn	—	—	—	—
Guld holenderskie	—	—	12674,80	12700,45
marki polskie	8,00	—	8,38 1/2	8,41 1/2
wypłata na Warszawę	8,15	—	8,41	8,44
„Poznań”	—	—	8,44	8,44

S. A. B.

Spółka Akcyjna Budowlana w Gdańsku

wykonuje w Gdańsku i w Polsce

budowę domów, will, zakładów przemysłowych, przebudowy itp.

prace nad- i podziemne, betonowe, żelbetonowe i kolejowe

Tel. 6460 nr. b. Gdańsk Kaszubski Rynek 21

Berlin, dnia 24 marca 1922.

Kursy walut zagranicznych w Berlinie.

	Notowania ostatnie		Notowania przedostatnie	
	placono	žadano	placono	žadano
Holandja	1.662,30	12687,7	12487,50	12525,0
Belgia	2797,20	802,80	2782,0	2787,80
Norwegia	5.944,0	5905,60	5804,1	5815,85
Dania	7.629,0	7077,10	7042,95	7057,05
Szwecja	8601,25	8.18,75	8641,35	8.58,65
Helsingfors	709,25	710,7	714,25	715,5
Włochy	17.8,25	1711,75	168,30	1641,70
Londyn	1446,5	448,95	1446,05	1448,95
Nowy Jork	331,16	331,84	326,67	327,33
Paryż	3016,95	3023,0	2972,0	2975,00
Szwajcaria	6518,45	6531,55	6378,6	6391,40
Hiszpania	204,5	5215,25	0,490	5105,10
Buenos Aires	12,35	121,15	120,35	120,65
Wiedeń	—	—	—	—
ostemplowane	448,00	452,00	418,00	422,00
Praga	592,40	600,60	569,40	570,60
Budapeszt	37,16	37,24	37,41	37,49
Bulgaria	222,5	222,25	219,75	220,25

Berlin, dnia 24 marca 1922 r.

Za gotówkę plac. 8,20.

Za przekaz plac. 8,22 1/2

Warszawa, dnia 24 marca 1922. (PAT).

Akcje: Bank Dyskontowy - 3975
 Handlowy w Warszawie I-X - 4325 - 4350 - 4300
 Kredytowy w Warszawie I-V - 3150 3200
 Zachodni I-V 2150
 Zjednoczonych Ziemi Polsk. I-III 1600
 Związku Spółek Zarobk. w Poznaniu 2650 - 2700
 dla Handlu i Przemysłu I-VI 4 50
 Warsz. Tow. Fabryki Cukru - 29 00 - 29060 - 285 0
 Warsz. tow. kop. węgla I-IV - 2.600 - 22200
 Litoop I-II - 3675
 Rudzki I-II - 2475 - 2500 - 2475
 Wielki Piec i Zakł. Ostrowieckie 8300 - 8275 - 8300
 Żyrardów - 73.00 - 71000 - 72000
 Borkowski I-V - 1325
 Br. Jablkowski I-VI 1400 - 1425
 Polska Nafta za mk. 500 I-III 2175 - 2100 - 2162
 Przemysł Drzewny - 1740

Liverpoolu, dnia 24 3 22.19

Bawelna loco 1089, na maj 1025, na lipiec 1013, na październik 986 na styczeń 966.

Ruch portowy w Nowymporcie.

23 marca wpłynął:

S/s Ruth, niem. z Hamburga, próżny, 1230 t.

24 marca wpłynął:

S/s Estonia, duńsk. z Nowego Yorku, 656 pas. i tow. 4260 t.

24 marca wypłynął:

S/s Primula, szw. do Bonaess, prógł. 553 t.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa Pomocy Naukowej w Gdańsku odbędzie się w sobotę dnia 25 marca o godz. 8 wieczorem w hotelu Continental w małej salce na I piętrze. O liczny udział uprasza Zarząd.

Nabożeństwa.

Kościół św. Mikołaja. O 1/2 nabożeństwo polskie.

Królewska Kaplica. O 7 1/2 msza św. poranna, o 8 1/2 nabożeństwo dla gimnazjalistów, o 9 1/2 suma z kazaniem, o 11 1/2 msza św., o 3 1/2 nieszpory.

W piątek o 6 1/2 różaniec i kazanie postne.

Kościół św. Józefa. O 7 msza św. i kazanie ranne, o 9 msza św., o 10 suma z kazaniem, o 11 1/2 msza św. i kazanie, o 3 nieszpory, kazanie i procesja. Kazanie postne o 6 wiecz. się nie odbędzie.

W środę o godz. 6 1/2 suma do św. Józefa.

Towarzystwa i stronnictwa.

Zebrań sekcji metalowców Z. Z. P. odbędzie się w sobotę, dnia 25 bm. o godz. 7 wiecz. w Ochronce przy Poggenpuhl nr. 11. O przybycie wszystkich członków sekcji metalowców prosi Zarząd.

Baczność członkowie kół śpiewackich na terenie Wolnego Miasta. Z okazji przybycia do Gdańska w sobotę rano Koła śpiewaczego „Echo” z Warszawy, odbędzie się w sobotę 25 bm. wieczorem o godz. 7 1/2 w Ochronce przy Poggenpuhl nr. 11 zebranie towarzyskie, w którym prosimy członków wszystkich kół śpiewaczych wziąć liczny udział.

Zarząd okręgowy.

Zebrań Tow. „Jedność” odbędzie się w poniedziałek, 27 bm. o godz. 7 wiecz. w Ochronce przy Poggenpuhl 11. Zarząd.

Stary Sztotland. Lekcja śpiewu Koła śpiewaczego „Lira” w Starym Sztotlandzie odbędzie się w poniedziałek, 27 bm. o godz. 7 wieczorem w sali parafialnej. Następną lekcją odbędzie się w czwartek. Liczny udział śpiewaczków i śpiewaków konieczny. „Cześć pieśni!” Zarząd.

Oliwa. Walne zebranie Towarzystwa Ludowego „Jedność” odbędzie się w poniedziałek, dnia 27-go bm. o godz. 7-mej wieczorem w refektarzu. O liczny udział wszystkich członków prosi Zarząd.

Sopot. Zebranie Tow. Polek odbędzie się w niedzielę, dnia 26 marca br. o godz. 4 i pół w hotelu „Eden” (Süd-badstr. 6). O liczny udział gości i członkiń uprasza Zarząd.

Puck. Walne zebranie tow. Polskiego Czerwonego Krzyża w Pucku odbędzie się w czwartek, 30 bm. o godz. 2 po południu w sali ratuszowej. Sprawozdanie czynności i wybór nowego Zarządu.

Nakładem „Zjednoczone Wydawnictwa Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p.”. Drukiem Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsman w Gdańsku. Redaktor naczelny Wład. Zabawski. Za dział reklam i ogłoszeń Jan Sucho w Gdańsku.

Pensjonat Zofii Bochyńskiej

Kassubischer Markt 9-10 I. piętro

Wydaje obiady i kolacje
Pokoje rezerwowane**Z powodzeniem wyprowadzki**sprzedam po
bezkonkurencyjnych cenach
bez d. datku celnegoUbrania wiosenne
Raglan wiosenne
CovercoatsUbrania męskie
Granatowe ubrania
Spodnie męskieP. mimo, że wszystkie towary daleko poniżej zwykłych cen udzielam jeszcze oprócz tego **10% rabatu!**Zaden sklep. Zaden personel.
Berliner Konfektions-Vertrieb

Najstarszy sklep na piętrze z systemem procentowym dla lepszej ubioru męskiego

Gdańsk (57 b)

Schmiedegasse 7 I piętr.



Wyrok brzmiał następująco!

Ponieważ „Sapon” jest najlepszym,
 Ponieważ nie niszczy bielizny,
 Ponieważ użycie mydła czyni zbytecznym,
 Ponieważ usuwa niszczące tarcie,
 Zatem jako środek do prania
 Jest niezbędnym w każdym domu —
 „Sapon” ze znakiem ochronnym koszulka.
 Chem. Fabr. Ergasta. C. Nałóński. Starogard.

1500 mtr.

Łepki debowej posadzki i obr. biogel parowa-
 nej s rzeda zaraz tartak „Tarnowatka”, ora: d-
 ome rznięto; buk wa k mplet gletych mebli, bale
 i deski.

Wiadomość w Centrali Lublin, Bernardowska 9

**Fabrykacja
mebli biurowych**

buka la dyploma ów,
 stoliki biurowe, stoliki d-
 maszyny, stoliki okrągłe,
 krzesła biurowe i f. tele,
 p. ktr do akt i szafy do-
 starcza, korzyst i aku atne
 „Hansa”, fabryka mebli.
 ul. Bregt: sse 53.
 Telefon 1895.

**„Informator
Handlowo-Przemysłowy”**

Pierwsza książka adres-
 wa wszystkich ziem Rze-
 zyposolitek. K a ty-
 siewc adresów i ogł szeń
 Ki kaset sron obętości
 Ce a z przes. za z liczn p
 cz 500 mk wysyła
 biuro „Reklama” Lublin.
 Kościuszki 8.

Nadzwyczaj elegancki budoar Lwów-Gdańsk-Wrzeszcz

z naturalnego drzewa wiśniowego polerowany, wy-
 ściany wiosłem, z materiału brokatu, prawie nowo
 po korzystnej cenie do sprzedania.

E. n. Hagelorn, Al. Gr. h. n. 28, tel. 6689

Oddam 4-pokojowe p mieszkanie, łaż, pokój dla
 służby z komfortem ewentualnie z meblami pr. ul.
 Sa lehy we Lwowie w zamian na p dob e me z-
 konie w Gdań u lub też we Wrzeszczu. Oferty do
 eksedy li Gazy Gd Ńskieł n d nr. 6477

Bałtyckie Tow. Terenowe z o. p.

Stadgr. 6 (Hotel Continental) GDANSK Telefon nr. 680-3450.

Kupno i sprzedaż terenów, domów,
 zakładów przemysłowych i t. d.
 na własny i obcy rachunek.

(1203)

**100 i więcej
pokoi meblowanych**

Biuro pośrednictwa prac
 Wrzeszcz, Brunsbüttel-Weg 40.
 Niskie ceny pośrednictwa.

**Hotel
„Dom Polski”**

z wielką salą, z ubikacjami
 dla towarzystw, z wszelkimi
 urządzeniem zaraz do
 wydzierżawienia (6209)

Spółka budowlana S. z o. d.
 Leon Neumann Swiecie n. Wisłą

Kamienica

nowa z komfortem w bardzo dobrym po-
 łożeniu w Poznaniu z mieszkaniem wol-
 nem z powodu objęcia innego przedsię-
 biorstwa, zraz do sprzedania.

Bank Wielkopolski

Poznań, św. Marcin 39, I.

**Olbzumi wybór (PB210)
majątków ziemskich**

Domów, interesów handlo-
 wych itp. z rak niemieck
 mają biura Tazzycki,
 Łódź, ul. Piotrowska 90,
 Bydgoszcz, Dworc. 13.

Nasza filja w Iczewie

przyjmuje ogłoszenia dla
 Gazety Gdańskiej

**Słomkowe
Panama
Wielurowe
Filcowe****Kapelusze**dla Panów i Pań
pierze i farbuje
przetrasowanenasza tutejsza fabryka podług najnowszych
fasonów jak najkorzystniej i w
najkrótszym czasie.

Fabryka kapeluszy w Niemczech i filcowych

But-Basar um StraussPrzyjm. się do w interes e prz. Lawend-
gasse 6-7 (naprzeciwko Hali targowej)

Ausgabe der Brot- und Mehlkarten.
Die Brot- und Mehlkarten werden diesmal gegen Abgabe der Hauptmarke Nr. 24 bei den Bäckern, Brot- und Mehlhändlern ausgegeben.

Danzig, den 24. März 1922.
Der Senat
Städtisches Ernährungsamt.

Walne Zebranie

Akcjonariuszów

Gazety Gdańskiej T. A.

odbędzie się

we wtorek, dnia 11. kwietnia
o godzinie 4-tej po południu

w lokalu Banku Związku Spółek Zarobkowych
Oddział Gdański, Holzmarkt 18.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1920/21.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
3. Potwierdzenie bilansu i rachunku zysków i strat oraz pokwitowanie Zarządu i Rady Nadzorczej na wniosek Rady Nadzorczej.
4. Zmiana firmy na „Drukarnia Gdańska” T. A.
5. Wynagrodzenie Rady Nadzorczej.
6. Wolne wnioski.

Prawo do głosowania na Walnym Zebraniu mają tylko ci akcjonariusze, którzy do 8-go kwietnia 1922 r. godziny 12 w południe złożą w kasie naszego Towarzystwa przy Stadtgebiet 12, albo Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Gdański, Holzmarkt 18, wykaz akcji, mających brać udział w Walnym Zebraniu i oprócz tego, o ile akcje nie znajdują się w aserwacji Towarzystwa. Akcje same, lub też kwit notariusza na złożone u niego akcje. Kwit depozytarny notariusza zawierający winien zapewnić, że złożone akcje pozostaną u niego do końca Walnego Zebrania.

Gdańsk, dnia 21-go marca 1922 r.

Gazeta Gdańska Tow. Akc.

Rada Nadzorcza

Zarząd

Dr. F. Hilchen.

J. Kwiatkowski.

„Toruńskie pierniki”

loco i tranzyto Gdańsk sprzedaje tylko w większych ilościach

Związek Handlowy.

Gdańsk, Langgasse nr. 60/61.

Nadzwyczajne walne zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w lokalu Spółki **we wtorek dnia 11 kwietnia 1922** o godz. 11^{1/2}, przed południem

z następującym porządkiem obrad:

1. Przyjęcie nowego statutu.
2. Sprawozdanie z działalności Rolnika.
3. Wybór dwóch członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących
4. Uchwalenie dywidendy towarowej.

ROLNIK

Tow. zakupu i sortowania spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.
KOSCIERZYNA

Tel. 63

Proszę pokryć swe zapotrzebowanie!

Jopy płócienne (Schiff-einen) i lekkie żakiety
Skórz. ubrania autom. i skór. kapy
Płaszcz monach. do niepog.
Jopy monachijskie i płócienne,
Ubrania męskie zimowe i wiosenne
Płaszcz gumowe, damskie i męskie
Kurtki więzione, jumpry, szale
Kilofskie ubrania dla chłopców,

Bleyle, swetry i ubrania
Sukienki dla dziewczynek
Koszule wierzchnie, białe, kolorowe
Ubrania nocne dla pań i panów.

Carl Rabe

GDAŃSK Langgasse 52. SOPOT, Seestrasse 48
Franz Rabe, Wrzeszcz, Hauptstrasse 22.

Baltische Amerika-Linie

jedyna bezpośrednia komunikacja parostatkami

Gdańsk—Nowy Jork
i Gdańsk—Canada

Najbliższe ekspedycje:

P. „ESTONIA” dnia 31-go marca 1922

P. „LIUVANIA” dnia 14-go kwietnia 1922

P. „POLONA” dnia 28-go kwietnia 1922

Dwuśrubowce, parostatki pocztowe i pasażerskie, zaopatr. we wszelkie wygo. y, telegraf bez drutu etc.

Podróż trwa około 12 dn.

Parostatki zatrzymują się w Halifax.

Zgłaszanie irachtów i pasażerów u

United Baltic Corporation Ltd.

Oddział w Gdańsku

Główne przedstawicielstwo: Hunnegasse 67—63.

Telefon 5185, 5186, 5187.

Sledzie norweskie

Vaar. połowu r. 1920

pod gwarancją zdrowie, poleca z własnych zapasów

Polhult Sp. z ogr. odp.

Gdańsk, Langenmarkt 15

Adres telegr.: Polhult Gdańsk. Tel. 5301.

Licytacja papierosów

W poniedziałek, dnia 2-go marca o godz. 1^{1/2}, w południe

licytować będziemy w tutejszej sali Giełdy, na rachunek kogoś, czy, więcej dajemy za gołówkę

około 2,800,000 sztuk
papierosów Sweet Caporal

leżących tra sito w Gdańsku-Bleif u Jona Ick i róbki można oglądać w biurze niżej podpisanego Messing, przy ul. An der neuen Motlau 7a i podczas terminu.

Hugo Kühn. Wilh. Messing
zaprzysiężeni licytatorzy przy gdańskiej giełdzie.

Pani A. St. w R. poleca jako znakomity środek przeciwko

znane myślo
Obermeyer's Herba-Seife
Medizinal-
Do uzupełnienia leczenia poleca się Herba-Creme, który można otrzymać we wszystkich drogeriach, aptekach i perfumeriach.

Gassnera
maść na o rski
najpewniej działająca

Waldemar Gassner
Schwanen-Drogerie
Gdańsk, Alst. Graben 19/20.

Ian.e gorseley
Poług m ary, na now eleg. fas ny z lasn. a teri. repar. i zmiany. staniczki gorsetowe
nodw. kl.
Wielki wybór w gotowych parostatkach
Hedwig Koss
właściciel
Cecylia Wyganowska
Gdańsk, Jopeng. 61

Przemysł - Rzemiosło

Import - Eksport

Handel - Rolnictwo

Pasy transmisyjne

ze skóry, balaty szerści wielbłądziej, konopne

oleje i tłuszcze

Techniczne gumowe artykuły
Wyroby asbestowe

OTTO WIESE
BYDGOSZCZ
Telefon 459

ZAKŁADY:
Elektryczne i gazowe
Wodociągi i kanalizacja

Centralne ogrzewania

GDAŃSK
Schüsseldamm
nr. 42

Telefon Nr. 2620 = Telefon 2620

Nowe i używane

SAMOCHODY osobowe i ciężarowe

Fabrykacja:
kolb, kół zębiastych, wentylów
podług wzorów i rysunków

Reperacje samochodów
Neydorff, Werner & Co.

Gdańska fabryka maszyn i warsztat samochodowy

Biuro sprzedaży i ubikacje wystawowe
Gdańsk
Stadt-raben 5

Fabryka
Sopot
Danzigerstrasse 110-112

Zastępstwo: **OPEL** Rüsselsheim

Baltycki Bank Komisowy, Gdańsk

Tel. nr. 268, 269 i 1697
dostarcza wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, sztuczne nawozy, specjalnie saletę czlijską, norę i tp. na własny rachunek i w sposób komisowy.
kupuje natomiast wszelkie produkty rolne: zboża, nasiona i tp.

Firma założona w Gdańsku 1894 r. 71b

Kunstmöbelfabrik

„Hansa”

Filla Breitgasse 53

Telefon 1895

Specjalność:

pokoje sypialne
pokoje męskie
i pokoje stołowe

od najsłabszych do najsłabszych wykonanych po cenach fabrycznych.

Kto

zamierza kupić lub sprzedać albo wydzierżawić dom, gospodarstwo, majątek, przedsiębiorstwo handlowe

Kto

chce mieć powdzenie w interesach

Kto

chce nawiązać stosunki handlowe z Gdańskiem lub z Pomorzem

Kto

potrzebnie dla swego przedsiębiorstwa dzielnego i uczciwego personelu

Kto

stara się o posadę
powinien podać ogłoszenie
w najpoczytniejszym piśmie w Gdańsku i na Pomorzu

w Gazecie Gdańskiej

ROFA

maszyny do pisania
Najdogodniejsza!
Telefon 4096

Maksimilian Lissau, Gdańsk, Hundegasse 104.

Kto chce kupować towary?

Po najtańszych znanych cenach niech napisze, lub przyjeżdżając do ŁODZI uda się do składu fabrycznego

M. BRYL, ul. Piotrkowska 56
gdzie są do nabycia w resztkach i w sztukach: białe i kolorowe płótna na bieliznę i pościel, towary na wyprawy, poszwy, barysy, etamina, kretony, muśliny, firanki i nici, fanela, barchany, calgi, chuski, pończochy, obrusy, koldry, również szewjety, sukna, kory i welny na damskie i męskie ubrania, kostiumy, płaszcze, suknie i wiele innych towarów. (M. B. 32)

Uwaga: Wysyłam pocztą za załączką odcinki i resztki w każdej ilości po otrzymaniu zamówienia i zadatku.

Cenników i próbek nie wysyła się.

Lucjan Turzyński i Ska. T. z o. por.

Gdańsk, Hundegasse 113 | Poznań, Plac Wolności 14
Tel. 3511. Adres telegraficzny: T. 1641. A. t. Turzyński.
Import artykułów spożywczych i towarów kolonialnych. Eksport mączki ziemniaczanej, chmielu itd. Ziemiopłody.

MEBLE BIUROWE

biurka
stółki dla maszyn
do pisania
stółki do wypłaty

pulty
szafy do książek
szafy do aktów
szafy z załączkami

fotele krzesła
stółki, taburetki
i t. d.

nadeszły
w nadzwyczaj
wielkim wyborze

kupuje się najkorzystniej w największym specjalnym domu

J. H. Jacobsohn

GDAŃSK

zł. 1856

tel. 159

tylko Heil. Geisttag. 120, 121, 126.

Przemysł - Rzemiosło**Import - Eksport****Handel - Rolnictwo**

Gdańska Spółka Budowy Dróg Wodnych i Portów z ogr. odp.

Pfefferstadt 3

**GDAŃSK**

Telefon 2861

BIURO TECHNICZNO-BUDOWLANE



Opracowanie projektów, kosztorysów, opinie rzeczoznawców z dziedziny inżynierji budowlanej, najem maszyn i narzędzi budowlanych.

Wykonanie wszelkich robót ziemnych, wodnych, regulacji rzek i budowy portów pod odpowiedzialnem kierownictwem.

Budowa zakładów przemysłowych z żelbetonu, kolonji oraz dróg bitych i żelaznych.

48 c



Gdańskie piśmo pocztowe
(Postfeder)
jest najlepsze
w świecie

Na eksport
ofiaruję szczególnie moje słynne stalówki
„Danziger Postfeder“
szare, nowozłote i złote.
Na życzenie służymy wzorami.
J. H. Jacobsohn, Hofl.
Gdańsk, Heiligegeistgasse 120-21.
Hurtownia papieru, papier i artykuły piśmienne.
założona 1856 w z.

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe

„LASMET“

Sp. Akc. w Warszawie, Nowy Świat 46
Adres telegr.: „LASMET“ (1826)
Oddział w Bydgoszczy, Gdańska nr. 29

Tartaki

w Bydgoszczy i st. Klonowo

Cegielnia mechanicz.

w Bydgoszczy

Fabryka wyrobów stolarskich w Bydgoszczy

Urządzenia biurowe, artykuły budowlane,
drzwi, okna, posadzki, podłogi, sprzedaż
użytkowych materiałów drzewnych.
Oferuję na życzenie.

Technik

Nasz specjalny oddział

OBRABIAREK

dostarcza

tokarki szybkoobrotowe, frezarki poziome i pionowe, szepingi i strugarki, wiertarki, pilny do żelaza, zwojarki (gwincarki), obrabialarki do blachy, obrabialarki do drzewa

Narzędzia precyzyjne:

Świdry spiralne, zwojowniki, grzyby (U-ozery), rozwiertaki, zwojownice.

Zawsze duży zapas.

Uprasza się o odwiedzenie składni.

»TECHNIK« Towarzystwo dla Handlu i Przemysłu, t.z.o.p., i S-ka,

Telefon 712, 5317

Gdańsk, IV. Damm nr. 7 Adres telegr.: Technik-Danzig

Samochody



osobowe i ciężarowe o wszechświatowej sławie

Ford

Jedynie na złe drogi, odporne, wykonane z pierwszorzędnych materiałów, lekkie o silnym motorze.

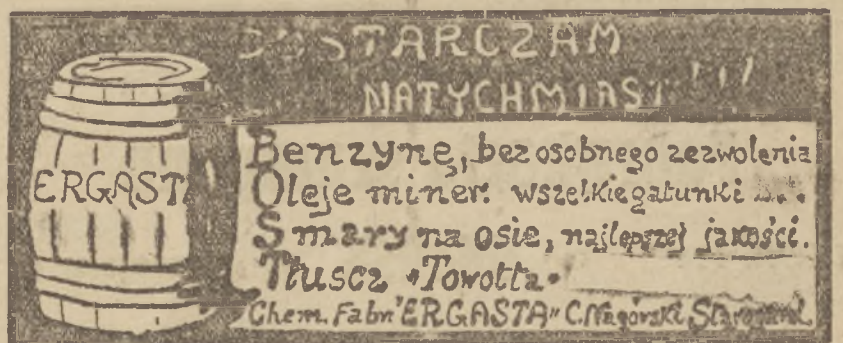
Najtańsze w użyciu

ze względu na nieznaczny rozchód benzyny, taniość opon i kół.

Wszystkie zużyte części dają się z łatwością zamienić, skąd szybka, tania i niekłopotliwa naprawa.

Części zapasowe, opony, benzyna, smary stale na składzie. Każdy zamierzający nabyć samochód, winien zwrócić się do nas w swoim własnym interesie o katalogi i szczegółową ofertę.

„ELIBOR“ Sp. Akc. Ł. J. Borkowski
Kohlenmarkt nr. 7. Gdańsk Tel. nr. 2295.



Hurtownia towarów bławatnych WŁÓKNIK

Tel. 14-51

Bydgoszcz, ul. Długa 52

Tel. 14-51

poleca wszelkie towary manufakturowe
— po cenach konkurencyjnych. —

Skład zawsze obficie zaopatrzone w różne materiały wełniane, półwełniane i bawełniane.

Warto zwiedzić!

Warto zwiedzić!

Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

„Kurjer Łódzki“

największy i najpoczytniejszy dziennik polski w województwie łódzkim.
Prenumerata wynosi:

w Łodzi mk. 500.— miesięcznie,

na prowincji mk. 600.— miesięcznie.

Ogłoszenia hoteli, pensjonatów, kawiarni, restauracji, teatrów itd.

Danziger Stadttheater

(Gdański teatr miejski)
Dyrekcja: Rudolf Schaper.
W sobotę, dnia 25-go marca 1922 r.
wieczorem o godz. 7-mej, stałe karty C 2:

Der Barbier von Sevilla
Opera w 3 aktach C. Rossini'ego.

W niedzielę, dnia 25-go marca 1922 r.
po południu o godzinie 2 i pół, zniżone ceny:

Die grosse Leidenschaft
komedia w 3 odsłonach

Wieczorem o godz. 7-mej, stałe karty bez znac.

Friedrich der Grosse

Widowisko w 3 częściach.
Pierwsza część: **Der Kronprinz** w 15 obrazach.

W poniedziałek, dnia 27-go marca o godzinie 6-tej
wieczorem, stałe karty D 2, podwyższone
ceny, pierwszy występ gościnny śpiewaczki
kameralnej Erna Denera: **Die Walküre**
w 3 odsłonach Ryszarda Wagnera.
Brünnhilde Erna Denera, jako gość.

W wtorek, dnia 28-go marca o godzinie 7-mej
wieczorem, stałe karty E 2: **Der Barbier
von Sevilla**. Opera w 3 aktach.

W czwartek, dnia 30-go marca o godzinie 7-mej
wieczorem, stałe karty B 1, podwyższone
ceny, drugi występ gościnny śpiewaczki
kameralnej Erna Denera: **Tiefland**. Dramat
muzyczny w 2 odsłonach.
Marta Erna Denera, jako gość.

Friedrich-Wilhelm-Schützenhaus

W sobotę, dnia 25. marca, wiecz. o godz. 8-mej
Jednorazowy koncert Jednorazowy
słynnego rosyjskiego tenora dawniej przy król. teatrze
w Piotrogradzie

6480) **Dimitri Smirnow**

pieśni Czajkowskiego, Arenskiego, Szumana, arje z oper.
Przy fortepianie: **Prof. Bruno Seidler-Winkler**.
Poprzednia sprzedaż biletów w DEUMAHaus, Gdańsk, Lang-
gasse, i przy kasie wieczorem. Dyrekcja A. Skorow.

Bundegasse 96 **ERMITAGE** Telefon 694

Dziś i codziennie od godz. 8-mej wieczorem:
Trio koncertowe Lewaka

Hiszpańska para tancerzy **CORA TOM SUDEN**

Codziennie od godz. 7-mej do 10-tej wieczorem kolacje i à la carte

Właśc.: W. Napierała

Restauracja

„Löwenschloss“

Langgasse 35. Widzenia godne.

Dobra kuchnia.

Cukiernia i kawiarnia. Codziennie świeże pieczywo.
Wyborowy jadłospis na obiad i kolację.

Skora usługa. Międzynarodowy ruch.

Wintergarten

Diele i Bar

Am Olivaer Tor nr. 10

Telefon nr. 1925

Międzynarodowe
dysyng. rendezvous.
Nowości Nowości

Codziennie wieczorem
od godziny 10-tej:

Słynne
Trio-Jazz-Band

Karasiński - Melodyst
Petersburski

z ulubienią publiczności warszawskiej

Czytajcie

w kawiarniach
i restauracjach
nasze pisma:

**Gazetę
Gdańską.**

Künstler-Spiele

Hotel Danziger Hof
Dyr.: Alex. Braune. Kapelmistrz Weinr. th.

Od soboty, dnia 25 marca codziennie
Gdańsk—Nowy Jork
Artystyczne revue z śpiewami i tańcami
Brednie **Maxa Marzellego**
Śmiech bez końca!!

oprócz tego
**nadzwyczajny
program marcowy**

W środę, dnia 9 marca
**honorowy wieczór
Maxa Marzellego**
Gościnne występy pi. rw. z. artystów
Gdańsk—Nowy Jork



U.T. Spiele

Od 24 do 30 marca 1922: Wesoly tydzień w U.T.
3 komedje!

Ossi Oswalda
w najnowszy wielkim filmie 4 aktowym
Das Mädel mit der Maske

Oprócz tego:
„Amerikanische Aristokratie“
wesola, a e głębsza komedia w 4 akt.
z **Douglas Fairbanks**

Charlie Chaplin w najnow. grotesce

Przedstawienia o 4, 6 i 8-mej
W niedzielę o 3-ciej godz.
Otwarcie kasy o 2-giej godz.

P. J. Aycke & Co. Nachf.

Właśc.: ALEXANDER CZECH

Fabrykacja szampana

Telefon 434 Gdańsk Bundegasse 12

Aycke Trocken

Aycke Cabliner

Aycke Gold

Z chwilą zniesienia granicy gospodarczej
między Gdańskiem a Polską wywóz na-
szych szampanów do Polski nie doznaje
żadnych utrudnień. Wina nasze w wybo-
rowych jakościach preparowane według
francuskiej recepty stają się wytrawne we
flaszkach.

Architekt

wykonuje wszelkie rysunki, plany, koszty-
rysy wchodzące w zakres budowy ze-
i wewnętrznej oraz przebudowy i przy-
muje nadzór i kierownictwo budowli.
Łaskawe zgłoszenia proszę skierować do
R. Witte, Gdańsk, Baumbachalle 4 II p.

POSADY I PRACE

Bankowiec

wykwalifikowany organizator, lat 32, pierwszorzędną
sila z długieletnim dośw. adzieniem, sta nio na kie-
rowniczym stanowisku, poszukuje d o wledniej po-
sady jako kierownik lub jego zastępcę w dużej po-
ważnej instytucji bankowej w Gdań ku.
Posiada wykształcenie uniwersyteckie i włada
językiem polskim, francuskim, niemieck i rosyjskim
a 2 danie je wzorcowe świadectwa i poważne
referencje. Oferty należy składać do Rudolfa Mosse
w Gdań ku pod P. S. 4345

Poszukujemy zaraz

młodszego
książkowego

możliwie z praktyką bankową

Bank Ludowy w Tczewie.

Stenotypistka

władająca biegle niemieckim i polskim i znająca
stenografię polską potrzebna natychmiast
Oferty piśmienne składać do firmy
**R. Barcikowski Tow. Akc., Gdańsk
Neumarat 5**

Dom Kuracyjny w Pucku

poszukuje

dwie motorowe łodzie

w dobrym stanie celem kupna. Każda łódka
by mogła pomieścić od 15 do 20 osób.

Poszukuje się zaraz lub później
**samodzielnej ksiązkowej
i korespondentki**

do samodzielnego załatwienia wszelkich prac biuro-
wych.

„BAZAR” J. J. szewski nast.
właśc. Cz. or. szewsk —Starogard.

Poszukuje się

pierwszej dyrektorsy

Reflektuje się tylko na pierwszorzędną silę, które
są zupełnie równe w przekrawaniu eleganckiej
garderoby damskiej i są w stanie śmiało i zrecznie
usługiwać. Znajomość języka niemieckiego
warunek. Polski i rosyjski pożądanym. O la-
skawe oferty z fotografią, odpisem świadectw
i oznacz. żądanej pensji, uprasza Warsztat mód
Mührer - Hennig, Gdańsk, Langgasse 10.

Poszukujemy bieglej

Stenotypistki

z dobrą znajomością języka polskiego
i stenografii. Oferty z odpisami świadectw i
żądaniem wynagrodzenia do firmy

POLHUT Langenmarkt 15.
Oferty nieuwzględnione pozostaną bez od-
owiedzi. 6452

Korespondentka

Prace malarskie

wykonuje tanio i szybko
Paczosko
Gdańsk L. tań. 27.

Treść numeru:

Dr. Ludwik Stolarzewicz: Poeta zapomniany.
T. Lenartowicz: Dwa dęby. Jakto na Mazowszu.
Adam Asnyk: Gdybym był młodszy . . .
M. J. Pabęga króla rzymskiego. Henry de Grosse.

Ks. A. Mańkowski: „Walka kulturalna” a początki pr
skiego liberalizmu religijnego.
Dr. F. Lorentz: Pan Swenca
Kronika. Z ruchu wydawniczego.

Pod redakcją Bolesława Bourdon.

Dr. Ludwik Stolarzewicz.

Poeta zapomniany.

W tym przymiotniku „zapomniany” ile się mieści tragizmu!

Wśród gwaru światowego, ożywionego ruchu literackiego, między tysiącami osób nie mieć ni bratniej duszy, spotykać w okół twarze obce, a obojętne, trudno wyobrazić sobie bardziej coś przejmującego! Rzucać jakby w jaką otchłań bezdenną, wszystko bez śladu pochłaniającą skarby ducha ludzkiego, wytwory swego geniusza, a nie popaść w zwiątpienie, zachować w pełni wiarę w dobro i pogodę życia, dowodzi z jednej strony wielkiego, niepośledniego ducha, a z drugiej strony wiary, iż nadejdzie kiedyś, choć po śmierci, chwila, kiedy bezstronna krytyka przyzna pokrzywdzonemu należne miejsce.

Owym pokrzywdzonym, za życia zapomnianym poetą, to Felicjan Faleński, znany także pod pseudonimem Felicjana, kto o nim słyszał. Tych, co by znali jego utwory, możnaby wyliczyć na palcach jednej ręki.

Choć jego działalność literacka trwała pół wieku, choć jego produkcja osiągnęła sporej ilości tomków, ledwie jakiś krytyk czasem zwrócił na jego utwory uwagę, oceniając je zwykle bez zrozumienia, a niesprawiedliwie. Pył je pokrywał na półkach księgarskich, a głuche milczenie było jedyną podniętą, jedynym uznaniem dla niezwykle utalentowanego autora.

Od pierwszego debiutu poetyckiego w postaci wydanego w roku 1856 zbiorku poezyj pt. „Kwiaty i kolce” aż do ostatniego z roku 1893 tomiku „Pieśni późniejszych”, od pierwszego utworu dramatycznego z roku 1871-go pt.: „Syn Gwiazdy” aż do zbiorowego trzutomowego wydania „Pism dramatycznych”, które się pojawiły w roku 1899-ym, kroczył poeta samotny, choć nie zgorzkniały, niezrozumiany, choć z dumnym czołem z przekonaniem o wewnętrznej swej sile, zapoznany, choć ogarniający sercem świat i ludzi, lekceważony przez krytykę, jednak nigdy nie dopraszający się łask, czy względów pseudosprawozdawców gazeciarskich.

Poeta-liryk niepośledni, wybitny dramaturg, wytwórny stylista, głęboki krytyk i znawca literatury swojej i obcej, znakomity tłumacz, do tego autor nietuzinkowych szkiców powieściowych i nowel, nie znalazł jakoś szczęścia u współczesnych. Jako tako jeszcze ceniony jako tłumacz, oskarżany był o brak serca, o oschłość, o sztuczność swych utworów, o poświęcanie uczucia dla formy artystycznej; jego dramatom zarzucano brak sceniczności, nieudolną budowę, nieinteresującą fabułę.

O poczytności zaś jego dzieł świadczy własnoręczna notatka Faleńskiego z roku 1895: „Przekonany byłem dotąd, że książki moje w braku innej zdobędą sobie chociaż wartość rzadkości bibliograficznych. Obecnie zaczynam nabierać pewności, że je czeka dola białych kruków, po których pozostanie może tylko wzmianka w spisie Estreichera. Właśnie świeżo do- w przeciągu całych lat trzech odeszło ich w świat

wszystkiego egzemplarzy 10. Odbitych było 150...

„Jeżeli Bóg udzieli mi życia na wydane jeszcze jednej książki, to wypadnie mi zapewne wynagradzać jak emi premjami łaskawych jej nabywaczy. Bo oto postęp powodzenia moich nakładów: Najwięcej rozleciało się po świecie Przekładów Petranki, bo aż 70 egzemplarzy.

Następnie Pieśni późniejszych egz. 60. Pierwszy tom Przekładu obcych poetów, egz. 50. Drugi tom 36. I wreszcie Meandry w sromotnej swojej dziesiątce. Co się zaś tyczy Syna gwiazdy, Z ponad mogił, Świstków Sylena, Odgłosów z gór — to o ich smutnej doli, oprócz wzruszenia księgarskich ramion, nigdy nie dowiedziałem się czegoś bliższego...

Starczy za wszelkie komentarze!

I upływały lata. Wielu mniemało, iż Faleński nie należy już do żyjących. Czasem tylko potracano o jego nazwisko, choć inni ludzie, nowe prądy, nowe porwy zaprzętały uwagę ogółu.

A poeta tymczasem porządkował swe twory, mniemając, iż może i dlań nadejdzie czas zbiorów.

I nadeszła ta chwila.

Spółczeństwo nasze, jeżeli geniuszom za życia odplaca się milczeniem, jeżeli mistrzów częstokroć darzy niewdzięcznością, dziwnie skore jest do święcenia obchodów jubileuszowych, dwudziestopięcioleci, stułeci, rocznic, urodzin, zgonu i t. p.

Słowacki, Lenartowicz i wielu, wielu innych tego przykładem.

Nadszedł rok 1909.

Przypomniano sobie, iż akurat 50 lat temu Faleński napisał i wydał pierwszy swój utwór.

Urządzono więc w Warszawie jakby pseudojubileusz, wychwalano jego zasługi, podawano jego biografję, Jan Lenartowicz z trudem sporządził bibliografię pism, księgarze okazywali gotowość wydania nowych utworów. Na wszystko jednak poeta, stojący u wrót śmierci, miał słowo jedno: za późno!

I zbliżała się zwolna śmierć — wybawicielka od wszelakich zwątpień i goryczy, otwierająca wrota nieśmiertelności.

I w szary, jesienny dzień październikowy roku 1910 zamknął powieki, odchodząc z ufnością w krainy wiecznotrwałego piękna.

Na ziemi zostawił swe cenne szczątki i pieśni, które poczęte w pracy wielkiego ducha, poczynają głosić coraz donośniej nazwisko swego twórcy.

Nadchodzi czas Faleńskiego.

Przesłanką tego pierwszą jest poważna, głęboko ujęta monografia: „Felicjan Medard Faleński, żywot i dzieła”, pióra Wiktora Przecławskiego. Wykończona jeszcze w r. 1919, pojawiła się obecnie drukiem, nakładem księgarni św. Wojciecha, mówiąc o tym, który marzył:

Kiedy już będę daleko,
Na innym, nie na tym świecie,
Nad niepamięć mej rzeką
Kwiat myśli mojej znajdziecie.”

Teofil Lenartowicz.

Dwa dąby.

Nad modrym sławem dwa dąby stały,
A bardzo d'wne, po sto lat mały.
Raz przy miesiącu nad ciłą wodą
Dąbek sta uszek potrzaskał brodą
I z drugim d'bem rozmowę w edzie:
„Co z ciebie będzie, miły sąsiedzie?
Ze mnie kołyskę dla dziecka zrobia,
Sianem wyśeli, liściem o d'ba.
Będę kołysał małe dzieciątko.

„A ze mnie drugi dąbek odpowie.
Złobek dla koni zrobia majstrowie
Nademną dużo zawieszą siana,
Przy mnie stać będzie konik ułana”.

A pierwszy na to: „Bądź sobie złobem,
Ja będę dziadą i żelaznym dziobem”.
„Mój miły bracie, nie mów tak szumno.
Ty będziesz dziadą, ja będę trumną.
Pięć desek zbiją na wieczne spanie:
Któż tedy z cielekiem d'żej zostanie?”
A pierwszy na to: „Bądź trumną sobie,
Ja będę czarnym krzyżem na grobie,
A na nim napis będzie wyryty:
Tu leży wojak w bitwie zabity”.

Jak to na Mazowszu.

(wyjętek z pieśni Teofila Lenartowicza)

Po szerokim polu, modra Wisła płynie,
Pochyloń chaty drzemią na dolinie,
Nad wodą zgarbiony stary dąb zwały,
Kędy bielą płótna wesole niewiasty,
Po łące bociany stąpają powolne,
W owsach jednostajnie brzęczą swerszcze polne,
A z borów cienistych leśnej okolicy
Rozwiewa się wonność sosnowej żywicy,
Po niebie obłoki jak bieluchne rano,
Słoneczkiem przeciekłe pod błękitem suną.

Na wodzie, na Wiśle, śród ciszy poranka,
Płynie łódź flisowska jak szara cyranka,
A za nią ładowne pszenicą galary,
Szum wiosel na falach i śmiechy i gwary.
Po boru jagody dziewczę rwie na wrzosie,
I śpiewa miłemu: „Pędź głosie po rosie”.

Po długiej dolinie tęskne tony cieką,
I słybać piosenkę daleko, daleko,
I gdzie się obrócić, nad Wisłą, nad Bugiem,
Brzmi nuta serdeczna za bydlęciem za pługiem,
Po wodzie srebrzystej, po zielonym gaju—
Jakby jedna dusza była w całym kraju.

Oj, śliczna to ziemia, to nasze Mazowsze!
I czystsza ta woda, i powietrze zdrowsze,
I sosny rośniejsze, i dziewczki kraśniejsze,
I ludzie mocniejsi, i niebo jaśniejsze.
Gdzie mi tak na świecie kto zagra do ucha?
Gdzie mi się rozśmieję tak rażna dziewczucha?
Gdzie mi pokątecie naszą chatę lichą?
Taki bór szumiący, taką łąkę cichą?
Kędy ja usłyszę tyle ptastwa wrzasku?
Zkąd wam modrej Wisły, i białego piasku?
Serce moje, serce do tych lasów goni,
Do Wisły, do Wisły,—oj tęskno mi do niej!
Szczęśliwe kuliki, szczęśliwe rybitwy,

Co nad nią powietrzne zawodzą gonitwy.
Oj Mazur, ja Mazur pomiędzy obcemi,
Zmaruję ja młodość tu w nieswojej ziemi!

Adam Asnyk.

Gdybym był młodszy. . . .

Gdybym był młodszy, dziewczyno,
Gdybym był młodszy!
Piłbym ach, wtenczasz, nie wino,
Lecz spojrzeń twoich najśladzsy
Nektar, dziewczyno!

Tybyś mnie może kochała,
Jasny aniele. . . .
Na tę myśl pierś mi zadrzała,
Bo widzę szczęście a zawiele,
Gdybyś kochała!

Gwiazd-bym nie szukał na niebie,
Ani miesiąca;
Ale-bym patrzył na ciebie,
Boś więcej promieniejąca
Od gwiazd na niebie!

Wzgardziłbym słońca jasnością,
I wiosny tchnieniem,
A żyłbym twoją miłością;
Boś ty jest mojem natchnieniem
I słońce jasnością.

Ale już jestem za stary,
Bm mógł, dziewczeczko,
Żądać serca ofiary
Więc bawię tylko piosnecką,
Bom już za stary!

Uciekam od ciebie zdala,
Motylu złoty!
Bo duma mi nie pozwala
Cierpieć: więc pełen tęsknoty,
Uciekam zdala.

Śmieję się i piję wino
Mieszane ze łzami,
I patrzę, piękna dziewczyno,
W twą przeszłość pokrytą mgłą,
I piję wino. . . .

Tymaczyła M. J.

*Papuga króla rzymskiego,**Henry de Gorsse.*1814—1820, 1914—1920.
1814.

Na odgłos turkotu powozów i tętota koni, oddalających się pedem późną nocą 19 kwietnia z pałacu Fontainebleau cesarz siedzący w pokoju i oczekujący świtu — wstał. Podbiegł do drzwi, otworzył je jak szoroko i szorstkim głosem spytał zmieszanego mameluka:

„Któryżto jeszcze odjechał?

— Marszałek Berthier, Sire!

— Berthier!... On także!... I bez słowa pożegnania!” szepnął boleśnie Cesarz.

Pustka powstała wokół niego.

Wśród wrogiej nocy, w pośrodku Francji zalanej przez wroga, zdala od zdobytego Paryża, czuł się zgubiony, sam, stracony, bez przyjaciół, bez ogniska nawet. Bo, przez najbardziej wyrafinowaną zdradę, Talleyrand uwiózł ku Chartres Cesarzową i Króla Rzymskiego, aby go wydać w ręce Austrii.

Cisza w zamku przyniatała go.

Chciał wśród ram dawnej świetności zmierzyć całą rozległość swego opuszczenia. Minał puste korytarze, głuche schody i zatrzymał się na tarasie. Wszystko spoczywało obojętnie, jak gdyby Pan Świata już nie istniał. Zaledwie okna pokoju, w którym czuwał Dronot, były oświetlone. Na pierwszym stopniu wspaniałych schodów stał na warcie wiarus oparty o karabin. Pograżony we śnie nie widział Cesarza.

W tem z jednego z okien parterowych rozległ się krzyk ochryply.

„Garde a vous!”

Żołnierz obrócił się jak na sprężynie. I krótkim ruchem sprezentował broń, wlepiając w Cesarza spojrzenie pełne zrozpaczonego uwielbienia.

Na niespodzianą komendę Napoleon sam drgnął. Potem gorzki uśmiech wykrzywił mu usta i ciężkim krokiem, z czołem pochylonem skierował się ku niskiemu oknu.

Na marmurowym stoliku, w złotej klatce, dopraszając się pieśczęt, puszyła się wielka papuga z Wysp. To ona rzuciła szorstkie „Garde a vous”. Cesarz wsunął palce między prątki i dotknął biednego stworzenia, które lizało go szorstkim językiem, jak gdyby łagodziło jego cierpienia.

Wrócił potem do żołnierza i rzekł z tą poufałością, która natchnęła tyle poświęceń:

„Jak się nazywasz?”

— Flambeau, Sire.

— Ile zwycięstw?

— Wszystkie, lub prawie.

— Ile ran?

— Dwadzieścia.

— Dwadzieścia... powtórzył Cesarz. I zawsze na stanowisku, zawsze wierny, kiedy oddalała się ci, których okryłem sławą i obyspałem zaszczytami!”

Głos żołnierza zadrział.

„Ach, gdybyś chciał, Sire! Jest nas jeszcze dwieście tysięcy gotowych na pierwsze wezwanie umrzeć za ciebie!”

Napoleon potrząsnął głową.

„Nie, rzekł, Francja jest zmęczona. Pozwólmij jej opatrzyć rany. Przyjmij i ty godzinę wytchnienia. Czy nie masz dziecka, które cie oczekuje?”

— Córkę, Sire...

— Wróć więc do niej, skoro, na szczęście nie odebrali ci jej.

— Ależ tobie, Sire, zawołał Flambeau, oddadzą Króla Rzymskiego! Traktat...

Cesarz wzruszył ramionami z niedowierzaniem.

„Wiara w traktaty nie istnieje u tych, którzy zbliżają lub z daleka stykają się z Niemcami. Austriak odbierze jedną ręką to, co dał drugą. Jeśli uniemożliwili Cesarzowi i Królowi Rzymskiemu przybycie tutaj, daj spokój Flambeau, to nie po to, by mogli się oni ze mną połączyć na wyspie Elbie.

Skrzyżował ręce na piersiach i, ze wzrokiem, utkwionym w oddali dorzucił z nieskończonym żalem:

„I powiedzieć, że syn pójdzie, nie mając nawet pamiątki od ojca!”

Żołnierz pochylił się ku cesarzowi.

„Pamiątkę? Ach, powierz mi cokolwiekbaż, Sire, a zaniosę choć na koniec świata!”

Spojrzenie Napoleona wróciło do klatki, której złote prątki gryzała papuga. Wahał się. Ale pokusa była zbyt silna. Zbliżył się do żołnierza i cichym głosem:

„Dobrze, niech tak będzie, powiedział żywo, przyjmuję... Dwadzieścia ran!

Ach, możesz przedzić chwilę zwolnienia!

Widzisz tę klatkę? Zaniesiesz ją Królowi Rzymskiemu i opowiesz mu historję tego ptaka! Tak, opowiesz mu, że tego ptaka z wysp odległych dostałem niegdyś od tej, która nazywaliście wszyscy dobrą Józefiną; że, aby mi się przypodobać, nauczyła go wszystkich komend, będących w użyciu w naszych pułkach i nazw wszystkich naszych zwycięstw. Powiesz mu jeszcze, że pewnego wieczoru wierny ptak wydał okrzyk z przed chwili, w momencie, gdy miałem paść pod ciosami mordców, służących wrogom Francji. Powiesz mu —

i głos stał się jeszcze poważniejszy — powiesz mu, że- by pamiętał i żeby nie ufał!... Ci, którzy mierzyli w orla, pewnego dnia mogą dosięgnąć orlatko!

— Sire, cokolwiek się stanie, doreczę klatkę Jego Cesarskiej Mości! zawołał Flambeau, którego policzki mokre były od łez.

— Dobrze, rzekł Napoleon, weź tę sakiewkę. Będzie ci może przydatna. Dam ci sauf conduit. Uszanuj go... Wiedza aż nadto, że nie jestem już niebezpieczny.”

Oparł się o balustradę, podpisał papier i podał go żołnierzowi.

„A teraz — uściskaj mnie — rzekł poprostu. I, uścisnąwszy wiarusa, wolnymi krokami podążył do zamku, podczas gdy wyprostowany, jak na paradzie Flambeau prezentował przed nim po raz ostatni broń, a papuga powtarzała głosem złym i upartym słowa, które wyzywały miniona chwale:

Friedland!.. Rivoli!.. Wagram!.. Austerlitz!.. Eylau!..

1820.

Sześć lat minęło. Syn Napoleona I. nie jest już Królem Rzymskim. Jest książką dziesięcioletniem, wrażliwym, nerwowym, niespokojnym pod bogactwem swych jasnych loków. Zdemoralizowana złem rozrywkami swego małego dworu w Perunie matka — zaniedbuje go. Nie wie on, że ojciec jego kona na wyspie Świętej Heleny. Nie może kochać dziadka, tego starego cesarza Austrii, skrytego i milczącego, który go pieści z jakąś podejrzliwą serdecznością. I już się nudzi, bo mowa guwernantek, które go pilnują niema słodyczy mowy nianiek francuskich, a powietrze Schoenbrunnu nie ma wdzięku niebios Paryża!

Siedzi w swoim pokoju, poważny, jak mały wiezień, obojętny na ptaszki, które śpiewają w parku, witając wiosnę. Książka, która czytał, opadła mu na kolana. Marzy...

Nauczycielka austriacka, zajęta haftem przy oknie, podnosi głowę i pyta:

„Czy nauczyłeś się już zadanej lekcji historii, Mości Książę?”

Mały książę drgnął, z żalem podnosi książkę i odpowiada łagodnie:

„Nein... Fraeulein.”

Młoda dziewczyna porzuca robotę, zbliża się i mówi ze spokojną stanowczością:

„Trzeba jej się nauczyć, Mości Książę. Zostawię cię teraz na parę chwil. Będiesz grzeczny. Wydasz mi ją, jak wróce, prawda?”

I mały książę Reichstadt odpowiada z tą samą pełną rezygnacji łagodnością:

„Ja, Fraeulein, ja!”

Ale, gdy się tylko drzwi zamknęły, dziecko wydaje się jakby przemienione. Wstaje i, odrzucając gwałtownie książkę, woła z gniewem:

„Nie!... Nie!...”

Choć się stara, nie może zapamiętać nazw bitew, które nie były zwycięstwami francuskimi!... I inne mundury, te, starej gwardji, widzi, gdy oczy jego przebiegają stronicami wypełnione błękitnymi huzarami i białymi kirasjerami!...

Naraz wstrzymuje oddech, wyteża słuch. — Coś szeleści pode drzwiami... Boi się... Jak książę Metternich przychodzi, otoczony jest zawsze obcymi, którzy szepczą po wszystkich kątach, jak gdyby się tam ktoś podejrzany chował!... Czy to znów on?... Krzyknie ze strachu!...

Ale drzwi otwierają się wolniutko i oto uspakają się zupełnie. To dziewczynka — czerwona od przedkiego biegu i która nakazuje mu milczenie, kładąc palec na ustach. I tę małą dziewczynkę o odważnym spojrzeniu — on poznaje!... To córka stróża pałacowego, — Francuza napewno! — która spotkał niedawno w odległym zakątku parku.

W głębi zolonej altany stała zachwycona przed wielką papugą z Wysp, która powtarzała bez przerwy, głosem przyduszonym lecz upartym jakieś wyrazy francuskie! Poskoczył ku niej i spytał:

„Skąd się wziął ten ptak?”

— Fontainebleau, Mości Książę!

— Kto ci go dał?

— Cesarz... twój ojciec... aby go oddać...

I mała dokończyła z nabożeństwem:

— Waszej Cesarskiej Mości!

Ale już nadchodzili i mały książę musiał uciekać zanim poznał całą historię.

A teraz na czubkach palców dziewczynka zbliża się do niego. Uchyła chustkę, która jest okryta i ukazuje się złocona klatka, w której zlekka kołysze się papuga...

Jak Cesarz wśród owej smutnej nocy Pożegnań, teraz książę Reichstadtu wsuwa palce między prątki, a wierny ptak natychmiast wydaje swą lekcję cudowną, niezapomniana lekcję sławy, której go niegdyś nauczyła pierwsza Cesarzowa!

Tymczasem dziewczynka opowiada, ona także, swoją historię...

„Za wszelką cenę, Flambeau, mówił Cesarz do mojego ojca w chwili wyjazdu na wygnanie, zanieśiesz tego ptaka mojemu synowi“. I mój ojciec biegł do Chartres, a z Chartres do Blois, a z Blois do Lyonu, a z Lyonu do Wiednia!... Dwadzieścia razy miał być rozstrzelany, jako szpieg. Tu grozi mu to każdego dnia! Ale chciał dochować przysięgi, a matka moja i ja, szliśmy za nim, aby służyć Waszej Cesarskiej Mości, jak już będzie duża, bo chcemy ci dopomóc uratować ojca...”

— Czy jest on jeszcze na wyspie Elbie? pyta książę, przed którym zawsze tajono prawdę.

— Nie.. na innej wyspie... jeszcze dalej!”

I teraz kolej na dziewczynkę, która powtarza niezapomniana lekcję!... Mówi o legionach w marszu pod rozpostartymi orłami, o zburzonych fortecach, o przeobrażeniu cesarzy i królów, o momencie triumfu Napoleona w tym samym pokoju, w Schoenbrunnie! A mały książę powtarza po cichu, aby sobie wszczepić w serce każde wspomnienie tak silnie, by go żadna brutalna ręka nie mogła nigdy wyrwać!

Ale co to?...

Papuga wyprostowała się na grzadce, oko w ogień, pióra nastroszone... I oto głosem przenikliwym, jakim wydaje się okrzyk alarmu lub nienawiści, rzuca rozkaz, krótki rozkaz, który rzuciła niegdyś, wśród strasznej nocy, gdy opuszczony Cesarz ukazał się Flambeau:

„Garde a vous!”

Dzieci oddalały się od siebie, dziewczynka chowa klatkę pod chustkę i ucieka za firankę... Ale drzwi otwierają się gwałtownie i ukazuje się Franciszek II, ponury, z twarzą surową i podejrzliwą.

„Pilnie się uczyłeś, Franz?”

Mały książę waha się chwilę. Ale nowa dusza budzi się w nim i uśmiech rysuje się na jego wargach.

„Ja, Grossvater, odpowiada, ja, pilnie się uczyłem!”

I nie kłamie, bo nowe nazwy śpiewają teraz w jego pamięci, nazwy świetlane i pełne chwały, które powtarza swym upartym głosem papuga z Wysp, podczas gdy Franciszek II, oddalał się w ciemnym i mroźnym Schoenbrunnie.

Friedland!.. Rivoli!.. Wagram!.. Austerlitz!.. Eylau!..
1914.

Dwudziesty lipca tysiąc dziewięćset czternasty!... Wiek przeminał odkąd Cesarz Francuzów wyruszył w drogę na wyspę Elbę.

W Schoenbrunnie, na złoconej grzadce w opustoszałym przedpokoju, stary ptak z oczami zaczerwienionymi i wytartymi piórami trzęsie głową i gada — — — Papugo Króla Rzymskiego!... Bo przywielejem tych istot, nie zastanawiających się nad znaczeniem słów, które powtarzają, jest, że trwają dłużej, niż najstarsi z ludzi, którzy myślą.

Tego wieczoru jakaś gorączka panowała wokół starożytnego Pałacu. Widać było kurjerów, przybywających co godzinę. Potem nastąpiła pustka, jak gdyby dla uniknięcia wszelkiej zbytecznej obecności przy jakimś tajemniczym spotkaniu.

Teraz na drodze potężny samochód kłębł kurz, a jaskrawe światło latarni zdaje się pędzić przed sobą cienie drzew. Firanki zapuszczone.

Na progu zamku czeka starzec z białymi faworytami. I, skoro tylko maszyna się zatrzymuje, robi ku niej kilka kroków i wyciąga rękę do dziwnego gościa, który wysiada sztywny, wasy do góry, z jedną ręką krótszą, zniekształconą przez kalectwo

„Wilhelm!”

„Franz!”

Cesarz austriacki i Kaiser niemiecki uścisknęli się i wchodzą do pałacu.

Mijając przedpokój Wilhelm II zatrzymuje się sekunde przed papugą, która, stojąc na jednej łapie, przechyla łepkę i mierzy go ironicznym wzrokiem.

„Cagle jeszcze żyje — ptak szalony! — mówi Kaiser, wzruszając ramionami.

„Ciagle!” powtarza Franciszek Józef który, nie lubi, aby wyśmiewać się z duchów i który przez dziwny przesąd nie śmiał nigdy usunąć tego widma znienawidzonego i niepokojącego pośród tylu widm, które straszą w siedzibach Habsburgów.

Cesarz austriacki pchnął drzwi salonu. Ale drugi cesarz pociąga go dalej.

„Nie, — mówi, — nie, nie tutaj. Ale w jego pokoju ponieważ tak jak On mamy przygotować podbój świata!”

Franciszek Józef podąża za nim niechętnie! Po co do mar Hofburga dodawać te z Glorietki — — — i ze Świętej Heleny?

Ale ten, który przybył szukać w Podwójnej Monarchii współnika, jest panem, którego rozkazów się nie rozstrząsa.

Są więc teraz obaj w pokoju, gdzie spoczywał Napoleon I, w tym pokoiku, gdzie książę Reichstadtu pod wpływem opowiadania córki Flambeau po raz pierwszy uczuł, że znów staje się Królem Rzymskim! I uknuty zostaje ponury spisek, który skosi na polach Europy i Azji i na wszystkich oceanach kuli ziemskiej przeszło dziesięć milionów ludzi.

W tem krzyk jakiś rozdarł noc, krzyk wyrzucony z gardła zerwanego, lecz straszliwy:

„Garde a vous!”

Obaj cesarze prostują się, czoła zbladłe, oczy rozszerzone przerażeniem.

„Francja słucha”, szepcze stary Franciszek Józef, robiąc znak krzyża.

Kaiser, ten opanował się prędko.

„Cóż znowu! — mówi ironicznie, — to ptak szalony — — — papuga Króla Rzymskiego!”

I, machając kaskiem, woła:

„Gott mit uns! Nach Paris!”

Zbrodnia zostanie dokonana i dwaj cesarze się rozchodzą.

Wracając koło papugi, Wilhelm II zatrzymuje się, drwiący. Zdrową ręką drażni ptaka. Chciałby zmusić go do powtarzania nazw innych zwycięstw, milszych dla ucha niemieckiego:

„Waterloo!... Sedan!... Waterloo!... Sedan!...”

Ale papuga Króla Rzymskiego potrząsa głową

I z uporem starego proroka, który z przeszłości czerpie wiarę w przyszłość, wciąż powtarza nazwy pełne chwały, których nauczyła się niegdyś:

„Friedland!... Rivoli!... Wagram!... Austerlitz!... Eylau!...” podczas gdy Kaiser, przejęty dreszczem, zniknął w ciemnościach nocy współniczki

1920.

I znów po pogromie ludów nastąpił pokój. Pięć lat minęło, pięć lat walk i ofiar nieopisanych.

Wilhelm II stracony, nie jest już dawnym pełnym pychy, Kaiserem. Znienawidzony, okryty hańbą nawet przez tych, którym obiecywał Władztwo Świata jest dziś tylko Hohenzollernem na wygnaniu, bezsilnym gościem hrabiego Bentinek, prawie więźniem w Amerongen.

Jeden za drugim wyparli się go marszałkowie, Hindenburg, którego oddalił przez pychę, Ludendorff, Falkenhayn i inni — — — wszyscy inni! — — — Najbliżsi nawet przyspieszyli jego upadek. Maks Badeński przyczynił się do tego bezpośrednio.

W smutny, zimowy ranek, nie czując ulewnego deszczu, błąka się beznadziejnie po parku w Amerongen.

Placze... Wokół zamku powódź wzrasta. Woda się podnosi. Wzniesiono groble i to ponure schronienie ma w sobie coś ze Świętej Heleny!

Na szczytach drzew kruki kraczą, poruszając błyszczącymi skrzydłami.

Ale cóż to za krzyk, który zagłusza inne? Czyż to nie przywidzenie zbliżającego się oblędu?

„Garde a vous! Garde a vous! Garde a vous!” Ten głos schrypnięty... — upadły Ka'iser już go słyszał w ów wieczór gorączkowy w Schoenbrunn!

Chce się upewnić i, roztrącając otaczających, którzy mu odradzają dalszą wyprawę podczas takiej burzy, wiedziony krzykiem nieustannym, który go porusza do głębi, śpieszy ku bramie wyjściowej.

I tam, na nasypie zatopionej szosy widmo się ucieleśnia. Ugrzązł tam wóz mieszkalny, z którego właśnie rozlega się gniewne wołanie.

Puka do drzwi. Wynędniałe twarze wyglądają przez mętne szyby. Otwierają.

„Czego pan chce?” pyta człowiek z czarnymi kręconymi włosami.

Nieruchomy pod nlewą Kaiser stara się zairzeć do wnętrza ciężkiego wehikułu. Pyta przerywanym głosem:

„Kto jesteście?”

— Czesi... pan'e.

— Skąd jedziecie?

— Z Austrii... z Schoenbrunn. Uciekamy przed głodem!

Kaiser zachwiał się.

„Z Schoenbrunn!... Więc to prawda... ten głos... ten krzyk... to jest...”

Człowiek uśmiechnął się poważnie.

„Tak pan'e... To stara papuga Króla Rzymskiego!... Pokazujemy ją na jarmarkach... Sławna jest!... To dziełne stworzenie!... Mówi mnóstwo rzeczy!... Niechże pan wejdzie!”

I Kaiser, chwytając się na każdym stopniu małych drewnianych schodków, wchodzi do wozu.

Jakieś dziecko podchodzi do niego, trzymając na ręku przeszło-stuletniego ptaka.

A człowiek kończy:

„Tak panie, ten ptak mówi!”

— Wiem, szepcze Kaiser, wiem... Mówi nazwy bitew... starych bitew... bardzo starych bitew!...

Ale dziecko przerywa wesoło:

„Nie, nie!... Ja go nauczyłem wszystkich zupełnie nowych zwycięstw... Słuchajcie!”

I jakby spontanicznie odpowiadając na to wezwanie, stara papuga Króla Rzymskiego, wlepiając czarne, zużyte zmęczone oczy w znużonego cesarza, woła ze wszystkich sił:

„La Marne!... Verdun!... La Marne!... Verdun!...”

A Wilhelm II, zdruzgotany, ucieka pod nlewnym deszczem, prześladowany nazwami zwycięstw, które są jego klęskami

Ks. Alfons Mańkowski.

„Walka kulturalna” a początki polskiego liberalizmu religijnego.

Współzawodnictwo polityczne katolickiej Austrii z protestanckimi przeważnie Prusami, cicha walka o hegemonię nad mniejszymi państwami niemieckimi miała ten skutek, że w miarę jak się wzmagala potęga Prus, zwłaszcza gdy ster polityki zagranicznej objął Bismarck, tak w sferach rządowych jak wśród ludności wzrastała niechęć, później wrogość usposobienie względem katolicyzmu. Kierownicze organy prasy w Prusiech nie wahały się nazywać wojnę z Austrią wojną religijną. Ruch skoro się wszczął, już nie małał, przeciwnie po Sadowej i Sedanie doznał wzmocnienia. Nacjonalizm niemiecki upojony zwycięstwem, wyprowadzony z równowagi ogłoszeniem dogmatu o nieomylności papieskiej w rzeczach wiary domagał się walki z papieżem, kościołem i — Polakami. Walka rzeczywiście zawrzała a wstępem do niej i przetrwaniem były

zniesienie katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań i oświaty, usunięcie duchownej inspekcji szkolnej w Hanowerskiem i banicja Jezuitów.

Episkopat pruski nawoływał do czujności, przywódcy polityczni ludu katolickiego i prasa jego konsolidowali się i organizowali akcję obronną w sejmie. Jednym z sposobów organizowania ludności ku obronie interesów katolickich i uświadamiania go o grożącym niebezpieczeństwie były t. zw. wiece katolickie.

Spółeczeństwo polskie w Poznańskim i Prusiech Królewskich stało zawsze wiernie przy kościele. Przedstawicielstwo sejmowe również zawsze broniło swobód kościoła, chociaż niekiedy kalwini byli członkami koła sejmowego (Potworowski, Brodowski, Piłaski). Jednakże gdy rozgorzała „walka kulturalna” powstały nieporozumienia nie tyle zasadnicze, ile dotyczące się sposobów obrony i taktyki. Pod wpływem zapewne arcybiskupa Ledóchowskiego zaczęto stawiać kategoryczne ściśle sformułowane zadania obrony praw papieża i kościoła, organ „ultramontanów”. Tygodnik katolicki pod redakcją ks. Stagrzyńskiego żądał jasnego, jednoznaczego określenia stanowiska posłów, prasy i organizacji polskich w sprawie postulatów katolickich (obrona doczesnej władzy papieża, obrona wolności zakonów, wyznaniowości szkół i religijnego charakteru małżeństwa), nowozałożony Kurjer Poznański popierał sprawę zwalczania na polskich ziemiach wieców katolickich. Do tych czasów i stosunków odnosi się następujący list posła Łyskowskiego do Ignacego Danilewskiego redaktora Przyjaciela:

Mileszewy, 7 listopada 1872.

KOCHANY DRUH!

...W sprawie wieców katolickich jest mój sąd taki, że miałyby najniebezpieczniejsze skutki. Na wewnątrz prowadziłoby do rozterki między duchowieństwem i obywatelstwem a temsamem także do rozterki między obywatelstwem a ludem, na zewnątrz utwierdziłoby rząd w jego sądzie, że lud nasz ma poczucie katolicko-religijne, ale nie narodowo-polskie. Byłoby to odstępstwem od naszej dążności, którą Ty także propagowałeś, aby nasz lud wyswobodzić z powiązków kościoła i nauczyć go czuć i działać po polsku. Przyłączyć się do wieców niemiecko-katolickich byłoby to woda na młyn naszych ultramontanów i wzmogłoby to prąd antynarodowy, kiedy przeciwnie wstrzymanie się od wieców niemiecko-katolickich byłoby wymowną demonstracją, że stojmy na stanowisku narodowym, że kładziemy interes narodowy na pierwszym planie, jak przystoi narodowi, któremu wolność i byt polityczny wydarto, a który czuje, że spełnił się na nim gwałt, a nie historyczna konieczność i po prawa swoje sięga.

W gronie posłów była nieraz o tem mowa a mogę Ci zapewnić, że ks. M. Czartoryski w osobistej o tem ze mną rozmowie wyrzekł otwarcie swoje przekonanie, że te wiece katolickie miałyby dla nas najniebezpieczniejsze skutki...

Bydź zdrow Twój szczerze życzliwy

Ignacy Łyskowski

Na pierwszy rzut oka poznać, że list powyższy jest cennym dokumentem, oświatlającym ówczesne stosunki religijne i narodowe.

Nikt nie posadzi ani posła Łyskowskiego ani innych członków koła polskiego o brak katolicyzmu, bo złożyli oni później świetne dowody, jak zrozumieć interesa religijne ludności polskiej i jak ich bronić. Jednakże stwierdzić trzeba, że niedoceniali w r. 1872 grozy położenia, nie przeciwwali, nie przewidywali tego, że walka przeciw kościołowi wówczas dopiero zapoczątkowana straszne wyrządzi spustoszenia, nie zrozumieli, że ściśle oparcie o religię zapewni zwycięstwo także myśli narodowej. Historia i dalszy bieg wypadków przyznały słusność t. zw. ultramontanom. Poznali, że w takich przełomowych czasach wśród walk o zasady i podstawy religijne trzeba jasno i ściśle sprzecyzować swoje stanowisko, oni porwali innych wątpiących, niezdecydowanych za sobą, i wkrótce całe społeczeństwo przedstawiało front jednolity.

Jak to stanowisko pośła Łyskowskiego i innych podobnie jak on myślących wytłómaczyć?

Wynikało ono ze szlachetnej pobudki obrony polskości, ludu i zarazem spotęgowania uczuć narodowych. Faktem jest, że poczucie narodowe w ludzcie naszym było w tym okresie jeszcze słabe. Wiedział o tem dobrze Bismarck, gdy usiłowania Polaków koło ocalenia bytu narodowego nazywał „agitacją polską“, koło polskiemu dał złośliwe miano „frakcji szlachecko-polskiej“, która wicherzy niepotrzebnie wśród ludu, „który polskim być nie chce“¹⁾. Gorętsze, oświecone żywioły wśród Polaków czyniły starania, by to poczucie polskości obudzić, podtrzymać, rozżarzyć. Omylili się, lekając się, by polskość nie utonęła w katolicyzmie.

Z tem wszystkim przeoczyć nie można, że Ignacy Łyskowski i przyjaciele jego do pewnego stopnia ulegali nie liberalnym, ale liberalizującym prądom, jakie w latach 60-tych i 70-tych ogarniały pewną część polskiej inteligencji zaboru pruskiego. Takie wyrażenia jak „wyswobodzić nasz lud z powijaków kościół“ i „kłaśćmy interes narodowy na pierwszym miejscu“ nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Ignacy Danielewski, Franciszek Dobrowolski, główny redaktor Dziennika Poznańskiego rzucili wkrótce obawy o narodowość ludu polskiego, stanęli otwarcie w obronie religii i doczekali się jeszcze ziszczenia się marzeń wieszczów: „To dopiero cudów cud, z szlachta polska polski lud“. Z tarczą uświadomioną narodowo złączyła się młodsza brać ludowa ku wspólnej obronie wiary i narodowości.

Dr. F. Lorentz.

Pan Swenca.

(Dokończenie.)

W nowem swoim położeniu starał się naturalnie Swenca dalej o swoją rodzinę. Jego brat Laurenty osiągnął przez nominację na kasztelana słupskiego w każdym razie najwyższą godność, którą mu mógł nadać Swenca w swoim własnym interesie, gdyż wyższą godnością był tylko palatynat i przez nią osiągnąłby on tę samą rangę co sam Swenca, a do tego dla zachowania własnej powagi nie mógł dopuścić. Awans otrzymał przedewszystkiem jego stryj Michał, zwany Miśkiem, który występuje w r. 1284 jako zwykły rycerz. Dnia 2 lipca 1290 r. podniósł go Swenca do godności podkomorzego słupskiego. Innym krewnym, którego zaawansował, był Bogussa (Bogusz), także Bogutą zwany, który zjawia się w r. 1287 jako trybun szlawski a 31 marca 1294 mianowany został częstnikiem w Gdańsku. Z synów Swency w tym czasie dorosłym był tylko najstarszy, Piotr. Ten — jak to jego późniejsze życie pokazało — poświęcił się stanowi duchownemu nie z powołania, lecz z rachuby na korzyści i dochody, a przez swoje stosunki do magnatów polskich umiał to Swenca wcisnąć do kapituły katedralnej kaliskiej, gdzie w r. 1298 otrzymał godność proboszcza katedry.

Śmierć Mestwina w r. 1295 nie zmieniła w niczem potęgi Swency. Także i za czasów jego następcy Przemysława pozostał on palatynem gdańskim i słupskim i jego krewni zatrzymali swe stanowiska. Dopiero pod Władysławem Łokietkiem zaszły zmiany, gdy w r. 1298 zaprowadzono dla Wschodniej Pomeranii zarząd centralny. Na czele całego kraju postawiono kapitana (capitaneus), a godności tej nie otrzymał Swenca, lecz Polak, Mikołaj Jankowicz. Zapewne było to dla Swency rzeczą bardzo trudną, znaleźć się w nowych warunkach, że nie był on już pierwszym po księciu, ale zachował on dobrą minę i miał przynajmniej tę pociechę, że pomieszczał swoich krewnych przy centralnym zarządzie na wpływowych stanowiskach: Bogusz otrzymał godność sędziego Pomeranii, Michał został „advocatus et telonarius“, wójttem i celnikiem, t. j. otrzymał najwyższe stanowisko w skarbowości, a jego syn Piotr, proboszcz kaliski, otrzymał wpływowe stanowisko kanclerza Pomeranii. Już na drugi rok ustąpił

Mikołaj Jankowicz i na jego miejsce Swenca (14 września 1299) mianowany został kapitanem Pomeranii.

Pierwsze panowanie Władysława — jak wiadomo — nie trwało długo; wr. 1300 zrzucony z tronu, a panowanie objął Wacław III, czeski. Między pierwszymi, którzy złożyli hołd nowemu władcy, był kanclerz Piotr, syn Swency. Pośpieszył on do Pragi, wystąpił ze stanu duchownego i ożenił się z córką Teodora Spatzmanna, podkomorzego Wacława. Sam król dał jej duży posag i oddał Piotrowi w lenno miasto i obwód Nowe. Naturalnie Swenca, który zatrzymał godność kapitana i jego rodzina, byli wiernymi zwolennikami czeskiego władcy. Pod Wacławem III. oddał Swenca swą godność kapitańską synowi Piotrowi, a sam zatrzymał tylko tytuł. Gdy jednakże po zamordowaniu Wacława III. Łokietek wrócił do panowania i w listopadzie tego samego roku zjawił się w Pomeranii, znowu krewni Swency, a z nimi Piotr, pan Nowego byli pierwszymi, którzy mu złożyli hołd.

Ale godność kapitańska Piotra niestety skończyła się i prócz tego dotknęło go inne jeszcze nieszczęście: podczas zamieszek czeskich spłądował on dobra biskupa Gerwarda z Kuław i ten wniósł teraz przeciw niemu skargę. Sąd,znaczony przez Władysława, wydał wyrok, skazujący go na 2000 marek kary. Wprawdzie magnaci wschodniopomerańscy, a nawet Władysław zareczył sam za pewną sumę, ale Piotr był ogromnie rozgoryczony i wszelką winę przypisywał księciu. W Oliwie opowiadano później, że Swencowie — w istocie nie można tego inaczej nazwać — mieli tyle bezczelności, iż księciu przed jego odjazdem przedłożyli rachunek kosztów i żądali ich zwrotu, czemu naturalnie książę odmówił. Choć to jest z pewnością bajka, pewnem jest, że Swencowie odwrócili się od księcia, stary Swenca rozniewany cofnął się do Słupska a Piotr z Nowego pośpieszył do margrabiego brandenburskiego, o którym wiedział, że czatował on tylko na szczęśliwą sposobność, aby zawładnąć Wschodnią Pomeranią. Jeden Bogusz wytrwał na swoim stanowisku i pozostał wierny księciu.

Piotra Brandenburgowie przyjęli z otwartemi ramionami i wszystkie jego warunki zaakceptowali: Swenca i jego brat mieli zatrzymać godność kasztelana w Słupsku, margrabiowie mieli objąć kraj słupski, przyczem zobowiązano się do rocznej daniny trzystu marek. Dalej zagwarantowano Piotrowi zamki Rügenwalde, Schlawe, Połnow, Tuchola i Nowe i zapewniono Piotra, iż nie pogodzi się oni jego kosztem z biskupem kujawskim. Układ ten zawarto 17 lipca 1307 r. w Lindowie w Brandenburgii. Cała sprawa jednak wzięła dla Piotra zły obrót. Jego zdrada wyszła na jaw, a gdy Brandenburgowie wkroczyli do Pomeranii, Władysław dostał Piotra w swe ręce i powiódł go jako więźnia do Brześcia, gdzie go trzymał aż do upadku Gdańska.

Swenca żył w Słupsku, władając tam nieograniczenie i nazywając się, jak już wspomniano, „z bożej łaski“ palatynem. Gdy margrabiowie nadsiedli, poszedł razem z nimi w pochodzie, który zatrzymał się aż na Gdańsku, bronionym przez Bogusze i który wogóle rozbił się, gdy Krzyżacy wzmocnili swoją załogę. W tem miejscu Swenca ginie z historii. Jego synowie zawarli później pokój z Zakonem, sprzedali mu swoje posiadłości, leżące w kraju Zakonu i żyli na swoich posiadłościach pomerańskich jako ziemianie. Ród Puttkamerów („podkomorzy“) wywodził się z nich.

Wedle naszych współczesnych zapatrywań musimy potępić postępowanie Swency. Ale i on był dzieckiem swojej epoki i należy go wedle niej sądzić. Przedstawmy sobie, co by było, gdyby panowanie czeskie potrwało kilka lat dłużej: Swencowie byłiby się tak silnie utwierdzili, że po upadku rządów czeskich zagarnęliby władzę we własne ręce i kto wie, czy dzieje tych krajów nie poszłyby wtedy całkiem innym torem.



¹⁾ Dziennik Poznański 1859—1909, str. 46. (Księga jubileuszowa)

Przegląd książek.

Echo Dalekiego Wschodu, Nr. 7 z lutego br. Jest to dwutygodnik narodowy (obecnie miesięcznik), poświęcony sprawom polskim na Dalekim Wschodzie. Wychodzi w Tokio, w Japonii pod redakcją Anny Bielkewicz, z wydawnictwa W. Piotrowskiego. „Echo” zamieszcza artykuły w trzech językach: polskim, angielskim i japońskim, skutkiem czego całość czyni dość egzotyczne wrażenie. Mimo takiej usterki, że czasopismo drukowane jest alfabetem angielskim, a więc bez znaków ę, ą, ż, ź itd., znać dużą staranność i dbałość w układzie i redakcji. W numerze 7 prócz wielu interesujących artykułów i ilustracji, znajdujemy artykuł o Gdańsku pt. „Dantzig as a polish port”. Prenumerata tego czasopisma zagranicą wynosi 300 mk. półrocznie.

Tygodnika ilustrowanego ukazał się nr. 12, ogólnego zbioru nr. 3253 i zawiera m. i.: Kultura praca, Z. Dębickiego, Pieśń legionów — Ig. Chrzancowskiego, Poezje Michała Anioła Buonarottiego w przekładzie L. Staffa, Sfinks — prof. dra Tadeusza Zielińskiego, Wacław Borowski — Mieczysława Tretera i t. d.

Gorzelnictwo (Tom II), prof. Tadeusz Chrzaszcz, nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań.

Polsko-bułgarski Przegląd, nr. 5. Treść: ks. Konrad: Nowy papież a Polska. Cz.: Bilans Polski za r. 1921. Warsz. Sejm ku czci Wilna. Z życia ekonomicznego: Pol. fabryka maszyn i wagonów L. Zieleniewskiego. — Eksport polski do Niemiec. Lucjan Rydel: Historia polska dla wszystkich. Stanisław I Leszczyński i August III Sas. Bułgarzy i Polacy: O dostęp Bułgarii do morza. — Handel zagraniczny Bułgarii. Z teatru i literatury: K. S. P.: Jubileusz Stan. Przybyszewskiego. — Przyb. na scenach słowiańskich. — Tow. Pol.-bułgarskie i Przybyszewski. T. G. Wyspiański w teatrach warszawskich. Dora Gabe: Listy z Warszawy (I). Prof. Bojan Penew: Antologia polska (teksty): Adam Asnyk: „Choć pół i łak...” Ilustracje: Jan Matejko; St. Leszczyński i August III — Stan. Przybyszewski (fotografia).

Przegląd akademicki, numer styczniowy i lutowy. Wydawcy: M. Arct, Gebethner i Wolff. E. Wende i Ska. Adres redakcji i administracji Warszawa, Nowy Świat 72 (pałac Staszica), Biuro Kasy im. J. Mianowskiego — telefon 707. Konto pocztowe 3494. Cena prenumeraty za pierwszy kwartał 500 mkp.

Przegląd księgarski, numer lutowy, organ Związku powszechnego księgarzy i wydawców polskich, Warszawa.

Kalendarz dla Drogerzystów i Farmaceutów, Poznań, ulica Wielka 10, tel. 2277. (Kalendarz ten, choć wyszedł z pewnem opóźnieniem, prezentuje się bardzo dobrze i pomieszcza szereg interesujących artykułów z dziedziny przemysłu chemiczno-farmaceutycznego i in.).

Polska współczesna, pod redakcją dr. Ludomira Sawickiego, prof. Uniw. Jagiell. Kraków — Dębni, Barska 41.

Pierwszy zeszyt objętości 9 arkuszy wyszedł, z pod prasy i kosztuje 500 mkp. (księgarniom udziela się rabatu 25 proc.). Jest on do nabycia w administracji „Polski Współczesnej”, Kraków — Dębni, Barska 41. skąd może być wysłany na życzenie po uprzedniej przesyłce lub też za pobraniem należności zaliczka, tytułem zwrotu kosztów za opakowanie, przesyłkę poleconą i zaliczkę. Administracja pobiera przy pojedyn-

czych egzemplarzach 60 mkp. Przyjmuje się też a conto prenumeratę rocznej kwotę 2000 mkp.

Bluszcz, nr. 12, czasopismo tygodniowe, poświęcone sprawom kobiecym, Warszawa. Treść nr. 12. Anakreontyk. — Średniewieczny Madrygał. — (Z teki włoskiej) Madonna del Mare. — Bajka — przez Jana Piętrzyckiego. Kluby Kobiety w Ameryce — przez Wiktorę, Higiena podlotków — przez dr. med. A. Wojciechowskiego. 3 maja 1791 r. a 17 sierpnia 1921 r. — przez J. Sem. Antygona — przez prof. dr. Tadeusza Zielińskiego. Miłość — przez Stefanję Porazińską. W poździe Europy — przez Jadwigę Marcinowską. Z prasy. — Z teatru — przez St. P. O. Kronika działalności kobiecej. — Z Polski i ze Świata. — Zjazd Koła Polek. — Odpowiedzi redakcji. — Dodatek artystyczny. — Dodatek powieściowy pt. Rozmaryjka poszukuje ojca — przez C. U. S. A. M. W. Williamsona, tłum. przez Jadwigę Dmochowską (ark. 5).

Tygodnik Łódzki, nr. 1 pod red. Adama Kowalczewskiego Śiedleckiego, Łódź ul. Przejazd nr. 4. Cena numeru 180 mk.

Wszystkie wspomniane czasopisma, książki i wydawnictwa nabywać można w Gdańsku przez księgarnię kolejową „Ruch”, Kaszubski Rynek 21.

Kronika.

— O słownictwo gwarowe i słowną twórczość ludową na Pomorzu. Pragnąc zebrać wyrazy gwarowe oraz utwory ludowe na Pomorzu, Koło toruńskie Tow. Miłośników Języka Polskiego zwraca się do wszystkich osób dobrej woli z gorącą prośbą o pomoc i współpracę w tem zamierzeniu. Chodzi z jednej strony o ratowanie od zapomnienia, a może zagłady całego szeregu wyrazów i utworów ludowych, z drugiej strony o przysporzenie materiału do celów naukowych dla językoznawców i folklorystów.

Celem ułatwienia i ujednostajnienia akcji ułożył p. dr. Łęgowski w porozumieniu z ks. Czaplewskim następujące wskazówki:

1. Wyrazy gwarowe, to znaczy nie zachodzące w języku literackim, na całym obszarze Pomorza należy zbierać w ten sposób:

a) zapisać najdokładniej każdy wyraz podług jego brzmienia w ustach wymawiających go osób, przyczem przy nosówkach an, in, un należy położyć grecki cyrkumfleks;

b) przy każdym wyrazie zapisać, u kogo się ten wyraz słyszało, gdzie owa osoba stale mieszka lub przez dłuższy czas mieszkała; jeśli zaś zapisujący zna jaki wyraz ze swej okolicy rodzinnej, powinien to zaznaczyć.

2. Przysłowia ludowe, nie używane w języku literackim, bajki, oraz piosenki ludowe, (jeśli możliwe także ich melodje) zapisuje się tak samo, jak wyrazy pojedyncze, a zatem należy podać możliwie dokładnie i wiernie pod względem wymowy brzmienie tych utworów, nado czas, w którym się je słyszało, osobę od której się słyszało, oraz miejsce zamieszkania tej osoby.

Zebrany materiał należy nadesłać pod adresem: Koło Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Toruniu, ul. Klonowicza 30 I p.

— **Biblia Gutenberga na sprzedaż**. Lipskie Muzeum książek i rękopisów, znajdujące się w rozpaczliwym położeniu finansowem, postanowiło, w porozumieniu z rządem saskim, wystawić na sprzedaż słynną Biblię Gutenberga, będącą jednym z pierwszych zabytków pracy wynalazcy drukarstwa, zachowanym przytem doskonale.

Rijksmuzeum w Amsterdamie ofiaruje za ten drogi cenny unikat dziesięć milionów marek niemieckich, zarząd jednak Muzium lipskiego pragnąłby, aby zabytek pozostał w Niemczech, a możliwie to będzie tylko wówczas, jeśli publiczność niemiecka pomoże do pokrycia deficytów i potrzeb Muzeum.

Nominacje profesury warszawskiej.

Naczelnik Państwa mianował b. profesora Uniwersytetu moskiewskiego dr. Wikto a Porzezińskiego profesorem zwyczajnym językoznawstwa indoeuropejskiego w uniwersytecie warszawskim.

Naczelnik państwa mianował b. profesora Akademii Rolniczej w Dublinach i kierownika pracowni chemicznej Wojskowej Rady sanitarnej w Warszawie, dr. Jana Zaleskiego, profesorem zwyczajnym chemii farmaceutycznej i toksykologicznej na oddziale farmaceutycznym wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdził dra Manfreda Kridla w charakterze docenta historii literatury polskiej na wydziale filozoficznym uniwersytetu warszawskiego.

Udział Polski w międzynarodowej wystawie książki.

Na zaproszenie rządu włoskiego, skierowane do rządu polskiego, Polska bierze udział w organizującym się we Florencji międzynarodowym jarmarku książki.

W tym celu utworzono komitet wykonawczy, w którego skład weszli przewodniczący tow. Karol Frycz, oraz dr. L. Bernacki, kustosz biblioteki Ossolineum we Lwowie, dr. Władysław Kłyszewski, kustosz muzeum Barczyków, L. Binental, przedstawiciel ministerstwa kultury i sztuki, Jakób Mortkowicz, Władysław Kościelski, J. Muszkowski, kustosz biblioteki hr. Krasieńskich, M. Rulikowski, dr. Słapa z Krakowa i p. Heronim Wikier.

Jarmark we Florencji zostanie otwarty w końcu kwietnia br. na przeciąg trzech miesięcy. Obejmować będzie działki: współczesny i retrospektywny.

Ze względu na doniosłość udziału Polski w jarmarku florenckim, pożądaną jest jak największe zainteresowanie się tą sprawą odpowiednich instytucji i uzyskanie ich pomocy w pracy komitetu wykonawczego przez dostarczenie potrzebnego materiału.

Wystawa „Młodej Polski” w Paryżu. W paryskim dzienniku „L'Éclair” znajdujemy artykuł p. t. „La premiere exposition du groupe de la Jeune Pologne”, napisany z powodu naszych artystów w muzeum Crillon. Autor podziwia malowniczość polskiej sztuki dekoracyjnej, zatrzymując uwagę na meblach p. Niny Aleksandrowiczówny, emaliach p. H. Ciechanowskiej, batikach na drzewie i jedwabiu p. A. Teslera, wycinankach p. J. Kwiatkowskiej, zdobieniach porcelany p. J. Chmielińskiego. W dziale rzeźby krytyk pierwsze miejsce przyznaje p. Szczyt-Lednickiej. „Każdy z wystawionych przez nią przedmiotów jest przede wszystkim dziełem głęboko przemyślanem, niepodobnem do żadnej rzeźby znanej i to właśnie zapewnia sztuce p. Szczyt-Lednickiej cechę wyjątkowej oryginalności i piękna. Ta wielka artystka celuje przede wszystkim w rzeźbieniu w drzewie, a w pracach jej dostrzegamy od razu talent wspaniały i duszę niezwyklej wrażliwości”. Tuż przy p. Szczyt-Lednickiej stawia krytyk p. Bohdaniczównę, która uważa za najwybitniejszą uczennicę Bourdella. Z prac rzeźbiarzy naszych wymienia autor typy ludowe Pugeta, głowę męską A. Cierplikowskiego i utwory F. Blacka. Malarstwo, reprezentowane dość licznie, nie otrzymało szczegółowej oceny. Wymieniwszy: N. Aleksandrowiczównę, Rubczaka, Brandla, Z. Piramowiczównę, Halicką, Ordyńską-Morawską, Grosa, krytyk pisze: „Wszyscy ci artyści, zaaklimatyzowani w Paryżu, ulegają wpływowi sztuki francuskiej, a niektórzy z nich, jak Rubczak, Brandel, Halicka, Ordyńska, zdolali pozyskać szacunek u najsurowszych krytyków”. Poza tem wymienia jeszcze autor prace Wasowicza, Skoczylasa, Fedorowiczówny, Chwistka, Pronaszki oraz studia architektoniczne Nowakowskiego. Artykuł kończy się wnioskiem, że „Wystawa Młodej Polski przedstawia całkiem udaną”.

Henryk Bataille. W Malmaison, pod Paryżem, zmarł nagle dnia 2 bm., przeżywszy 50 lat, jeden z najwybitniejszych dramaturgów francuskich ostatniej doby, Henryk Bataille.

Przed laty dwudziestu pięciu debiutował w literaturze tomikiem poezji p. t. „Le Beau Voyage”, wkrótce jednak przerzucił się do dramatu, odnosząc na tem polu powodzenie za powodzeniem, wzrastające z każdą sztuką, oddana na scenę.

Talent żywiołowy, wojowniczy, niezmiernie płodny, przesiąknięty przytem nawskroś prądami nowoczesnymi, rzucił publiczności utwory ducha swego, nie krępując się żadnymi względami. To też każda prawie ze sztuk jego wywoływała gorące spory, jednając mu gorących zwolenników, zwłaszcza wśród mas publiczności i w świecie teatralnym, ale też i zaciętych przeciwników w kołach literackich.

Pierwszy wielki sukces na deskach teatru odniósł sztuka „La Lepreuse” (Tredowata), wystawiona w r. 1896. Następnego roku wystawił tragedję „Ten Sang”, w 1900 r. „L'Enchantement”, w 1902 r. „Le Masque” i „La Resurrection”, według znanej powieści Tolstoja „Zmartwychwstanie”.

W roku 1904 powstaje jedna z najgłośniejszych sztuk „Madame Colibri”, a w latach następnych „La Marche Nuptiale”, „Poliche” i „La Femme Nue”.

Wystawiony w kwietniu 1909 r. „Le Scandale” uznano za najoryginalniejszy utwór dramatyczny od lat szeregu, a jego autora za wielkiego dramaturga. Sława Batailla była ustalona. Genjusz jednak jego nie zaznał spokoju. Niestrudzony mózg pracował bez wytchnienia „La Vierge Folle”, „L'Enfant de l'Amour”, „Les Flambeaux”, „La Phalene”, „L'Homme a la Rose” (komedia) i wreszcie ostatnie: „La Possession” i „La Chair Humaine”, wystawiane jedna po drugiej, ściągaly i ściągają dotychczas tłumy widzów, choć przedstawiają talent jego z nie najlepszej strony.

Urodzony w Nimes, 4 kwietnia 1872 r. Bataille poświęcił się najpierw malarstwu, pracując pod kierownictwem Juliusza Lefebvre'a i Douceta, po czteroleniu jednak studiach, których owocem był, między innemi, własny jego portret, porzucił pędzel dla pióra. Ale zmysł ten malarski znać był w budowie jego dramatów, które, jak sam oświadczył, widział oczyma duszy w najdrobniejszych szczegółach i nie mógłby tworzyć, gdyby nie przedstawił nawet sobie mebli, wśród których rozgrywa się akcja. Muzykalny przytem, napisał sam partycję do swego „Songe d'un oir d'Amour”.

Zmarł, snując plany nowych dramatów, pełen sił, a pozornie i zdrowia.

Najstarszy dziennikarz. Wszystko obliczająca statystyka dowodzi, że do stanów, cieszących się życiem najdłuższym, zaliczyć należy stan duchowny, dziennikarstwo natomiast ma należeć do stanów, nie cieszących się długowiecznością.

Wyjątkiem zatem w tej regule stanowi dziennikarz francuski, p. Aamble Maillet-Saint Prix, urodzony w Paryżu 25 lutego 1821, r. i nie tylko żyjący, lecz pracujący i piszący dotychczas, jak człowiek w sile wieku.

Przeszło stuletni ten dziennikarz dostarcza regularnie kroniki tygodniowej tygodnikowi „L'Abeille de Corbeil”, w którym podpisuje się Jan d'Ambley, a do tego robi starannie jej korektę.

Spokojny, systematyczny, pracowity, jest bez wątpienia nestorem dziennikarstwa nie tylko francuskiego, lecz całego świata.

